

JAN KOCHANOWSKI

---

# Fraszki

JAN KOCHANOWSKI

## *Fraszki*

### *[Dedykacja]*

*Fraszki tym książkom dzieją: kto się puści na nie  
Uszczypliwym językiem, za fraszką nie stanie.*

## *Księgi pierwsze*

### *Do Baltazera*

Nie dziw, żeć głowa, Baltazarze, chora;  
Siedziałeś wedle głupiego doktora.

Choroba, Głupota, Lekarz

### *Do Chmury<sup>1</sup>*

Mówilem ja tobie, Chmura,  
Że przy kuchni bywa dziura;  
Aleś mnie ty nie chciał wierzyć,  
Wolałeś swym grzbietem zmierzyć.

### *O tymże<sup>2</sup>*

Wierzę, od początku świata  
Nie były tak suche lata;  
Oczy nasze to widziały:  
Chmury się w rzekach kąpały.

---

<sup>1</sup>Chmura — zapewne dworzanie królewski, upamiętniony również przez Piotra Rojzjusza w zbiorze *Carmina*.

<sup>2</sup>Utwór odnosi się do fraszki z *Ksiąg pierwszych* pt. *Do Chmury*.

## Do gospodyniej

Ciebie zła lwica w ogromnej jaskini  
Nie urodziła, moja gospodyni,  
Ani swym mlekiem tygrys napawała;  
Gdzieżeś się wždy tak sroga uchowała,  
Że nie chcesz baczyć na me powolności  
Ani mię wspomóc w mej wielkiej trudności?  
O którą samażeś mię przyprawiała,  
Że chodzę mało nie tak jako wiła.  
Wprawdzie żeć się już nie wczas odejmować;  
Ja ciebie muszę rad nierad miłować.  
Ty się w tym pomni, masz li mię mieć g'woli  
Z mej dobrej chęci czyli po niewoli.

Kochanek, Miłość

## Do gościa<sup>3</sup>

Jeśli darmo masz te książki,  
A pełna w wacku<sup>4</sup> pieniążki,  
Chwałę twą rzecz, gościu—bracie,  
Bo nie przydziesz ku utracie;  
Ale jeśliś dał co z taszki<sup>5</sup>,  
Nie kupiłeś, jedno fraszki.

## Do gościa

Nie pieść się długo z mymi książeczkami,  
Gościu, boć rzeką: „Bawisz się fraszkami.”

## Do Hanny

Chybaby nie wiedziała, co znaczy twarz błada  
I kiedy kto nie g'rzeczy, Hanno, odpowiada,  
Często wzdycha, a rzadko kiedy się rozśmieje —  
Tedy nie wiesz, że prze cię moje serce mdleje?

Miłość

---

<sup>3</sup>Do gościa — czyli do czytelnika.

<sup>4</sup>w wacku — w woreczku, sakiewce.

<sup>5</sup>taszka — sakiewka.

## Do Jakuba

Że krótkie fraszki czynię, to, Jakubie, winisz?  
Krótsze twoje nierówno, bo ich ty nie czynisz.

## Do Jana<sup>6</sup>

Radzę, Janie, daj pokój przedsięwzięciu swemu,  
Bo bądź krótko, bądź długo, przedsię przydzie k'temu,  
Że się człowiek obaczy, a co mu dziś miło,  
To mu będzie za czasem wstyd w oczu mnożyło.  
Tę rozkosz, którą teraz tak drogo szacujesz,  
Puścisz taniej po chwili, gdy prawdę poczujesz.  
A tak, co ma czas przynieść, uprzedź go ty raczej,  
Odmień swój bieg, a żagle nakręć w czas inaczej!  
Świadomes słów łaskawych i pięknej postawy,  
Zdradę widzisz, znajże więc, co przyjaciel prawy!  
A ty, o morska Wenus, chluśni z raz tej paniej,  
A pomści się wzdychania i moich z łez na niej!

Miłość, Przemijanie

Łzy, Zemsta

## Do Józta

Wiesz, coś mi winien; miejże się do taszki<sup>7</sup>,  
Bo cię wnet włożę, Jóstcie, między fraszki!

Poeta, Sztuka, Władza,  
Pieniądz

## Do Kachny

Pewnie cię moje zwierciadło zawstydzi,  
Bo się w nim, Kachno, każdy szpetny widzi.

## Do Marcina

A więc by ty, Marcinie, przed tym nie ugonił,  
Co to siedzi jako wróbl, a oczy zasłonił;  
Niech on chwali Żmudzinki, że bywają trwałe;  
By miał mądzie jako sam, tedy przedsię małe.

---

<sup>6</sup>Fraszka niewątpliwie o sobie samym.

<sup>7</sup>Jak wskazuje aluzja do „taszki”, adresatem utworu jest zapewne skarbnik królewski Jost Ludwik Decjusz (młodszy, zm. 1567).

## Do Mikołaja Firleja

Jesliby w moich książkach co takiego było,  
Czego by się przed panną czytać nie godziło,  
Odpuść, mój Mikołaju, bo ma być stateczny  
Sam poeta, rym czasem ujdzie i wszeteczny.

Kobieta, Obyczaj, Poeta,  
Poezja

## Do Mikołaja Mieleckiego<sup>8</sup>

Nie dar jaki kosztowny, ale co przemogę,  
Dam ci parę wirszyków, Mielecki, na drogę:  
Boże daj, być się dobrze na wszystkim wodziło,  
Byś we zdrowiu oglądał, na co patrzeć miło.  
Na mię bądź łaskaw, jakoś zawždy okazał;  
Nie był ten łaskaw, kto do końca nie miłował.

## Do miłości

Chyba w serce, Miłości, proszę, nie uderzaj,  
Ale na każdy członek inszy śmieie zmierzaj!

Miłość, Ciało

## Do paniej

Co usty mówisz, byś w sercu myśliła,  
Barzo byś mię tym, pani, zniewoliła;  
Ale kiedy mię swym miłym mianujesz,  
Podobno dawnym zwyczajom folgujesz.

Kobieta, Miłość, Słowo

## Do paniej

Imię twe, pani, które rad mianuję,  
Najdziesz w mych rymiech często napisane,  
A kiedy będzie od ludzi czytane,  
Masz przed inszymi, jeśli ja co czuję<sup>9</sup>.

Miłość, Poezja, Przemijanie

Bych cię z drogiego marmoru postawił,  
Bych cię dał ulać i z szczerego złota  
(Czego uroda i twa godna cnota),  
Jeszcze bych cię czci trwałej nie nabawił.

<sup>8</sup>Mikołaj Mielecki (zm. 1585) — starosta chmielnicki (1557 r.), później wojewoda podolski i hetman, przyjaciel Kochanowskiego.

<sup>9</sup>Masz przed inszymi, jeśli ja co czuję — przewyższasz innych, jeśli ja trafnie to czuję.

I mauzolea, i egiptskie grody  
Ostatniej śmierci próżne być nie mogą<sup>10</sup>;  
Albo je ogień, albo nagłe wody,  
Albo je lata zazdrościwe zmogą;

Sława z dowcipu<sup>11</sup> sama wiecznie stoi,  
Ta gwałtu nie zna, ta się lat nie boi.

## Do paniej

Pani jako nadobna, tak też i uczciwa!  
Patrząc na twą wdzięczną twarz, rymów mi przybywa,  
Które jeśli się ludziom kiedy spodobają,  
Nie więcej mnie, niż tobie, być powinny mają.

Kobieta, Poeta, Poezja

## Do Pawełka

Kiedy żorawie polecą za morze,  
Nie bywaj często, Pawełku, na dworze,  
Aby na tobie nie poklwali<sup>12</sup> skóry,  
Mnimając, żeś ty z Pigmeolów<sup>13</sup> który.

## Do Pawła

Dobra to, Pawle (możesz wierzyć), szkoła,  
Gdzie każą patrzeć na poślednie koła.  
Człowiek, gdy mu się wedle myśli wodzi,  
Mnima, że prosto nie po ziemi chodzi;  
Ale nietrwała rozkosz na tym świecie,  
Upadnie jako kwiat za kosą lecie.

Kondycja ludzka, Los,  
Szczęście

## Do Pawła

Pawle, rzecz pewna, u twego sąsiada  
Możesz długiego nie czekać obiada,  
Bo w mej komorze szczerą pajęczyną,  
W piwnicy także coś na schyłku wina.  
Ale chleb (według przypowieści) z solą  
Każę położyć prze cię z dobrą wolą.  
Muzyka Muzyka będzie, pieśni też dostanie,  
A k'temu płacić nie potrzeba za nie,

Chleb, Gość, Jedzenie,  
Obyczaje, Sąsiad

Muzyka, Poezja

<sup>10</sup>Ostatniej śmierci próżne być nie mogą — nie mogą ostatecznie być wolne od zagłady.

<sup>11</sup>Sława z dowcipu — sława oparta na talencie poetyckim.

<sup>12</sup>poklwali — pokłuli.

<sup>13</sup>z Pigmeolów — z Pigmejów, karzełków, z którymi wedle podań greckich żurawie prowadziły wojnę.

Bo się tu ten żmij rodzi tak okwito,  
Lepiej daleko niż jęczmień, niż żyto.  
Przeto siądź za stół, mój dobry sąsiedzie,  
Boś dawno bywał przy takiej biesiedzie,  
Gdzie śmiechu więcej niż potraw dawają:  
Ale poetom wszystko przepuszczają.

## *Do Pawła Stępowskiego*<sup>14</sup>

Sam pannę ściskasz, sam się zakazujesz<sup>15</sup>,  
Sam w ucho szepcesz, sam, Pawle, całujesz,  
Wszystkoś sam zabrał, ani się dasz pożyć<sup>16</sup> —  
A jeszcze by cię do fraszek nie włożyć?

## *Do Stanisława*

Co mi Sybilla prorokuje ninie?  
„Źle trzem — powiada — o jednej pierzynie.”  
Znać, Stanisławie, że się ta pieśń była  
Mym towarzyszom dobrze w głowę wbiła.  
Bom ja sam jeden został z tej drużyny,  
Co pociągali na się tej pierzyny.  
Oni już tylko legają po parze,  
Ja przedsię ziębnę samotrzeć do zarze.

Kochanek

## *Do Walka*

Walku mój, tym mię nie rozgniewasz sobie,  
Że się me fraszki kiepstwem zdadzą tobie.  
Bych ja też w nich był baczył statek jaki,  
Wierz mi, nie byłby tytuł na nich taki.

## *Epitafium dziecięciu*

Byłem ojcem niedawno, dziś nie mam nikogo,  
Co by mię tak zwał, takem w dzieci niszczał srogo.  
Wszystki mi śmierć pożarła; jedno śmierć połknęło,  
Haftkę lichą połknąwszy, tak swój koniec wzięło.

Dziecko, Ojciec, Śmierć

<sup>14</sup>Paweł Stępowski — przyjaciel Kochanowskiego, sekretarz królewski, dyplomata i poeta.

<sup>15</sup>zakazujesz (starop.) — zalecasz się.

<sup>16</sup>pożyć (starop.) — pokonać.

## *Epitafium dziecięciu*

Ojczy, nade mną płakać nie potrzeba,  
Moja niewinność wniosła mię do nieba;  
Bodaj tak wiele tobie przyczyniła,  
Ile mnie sroga śmierć lat ukrzywdziła.

Dziecko, Ojciec, Śmierć

## *Epitafium Jędrzejowi Żeliszawskiemu*

W jegoż gospodzie o wieczornej chwili  
Żeliszawskiego niewinnie zabili  
Swowolni ludzie; kto chce słowo miłe  
Dać temu grobu, przeklinaj opile!

Pijaństwo, Morderstwo

## *Epitafium Kosowi<sup>17</sup>*

Z żalem i z płaczem, acz za tve nie stoi,  
Mój dobry Kosie, towarzysze twoi  
W ten grób tve ciało umarłe włożyli,  
Którzy weseli wczora z tobą byli.  
Śmierć za człowiekiem na wszelki czas chodzi;  
Niech zdrowie, niech nas młodość nie uwodzi,  
Bo ani wzwiemy, kiedy wsiadać każą<sup>18</sup>,  
A tam ani płacz, ani dary ważą.

Kondycja ludzka,  
Przemijanie, Śmierć

## *O tymże<sup>19</sup>*

Wczora pił z nami, a dziś go chowamy;  
Ani wiem, czemu tak hardzie stąpamy?  
Śmierć nie zna złota i drogiej purpury,  
Mknie po jednemu jako z kojca kury.

Przemijanie, Śmierć

<sup>17</sup>*epitafium* — napis nagrobkowy.

<sup>18</sup>*wsiadać* — domyślne: do łodzi Charona, umierać.

<sup>19</sup>Utwór odnosi się do fraszki z *Książki pierwszych* pt. *Epitafium Kosowi*.



## *Epitafium Krysztofowi Sienieńskiemu*

Tylko cię tu na ziemię szczęście ukazało,  
Dalej cię mieć, Krysztofie, na świecie nie chciało.  
Czy to gorzej, czy lepiej? — Wy sami widzicie,  
Którzy tego i tego świata smak pomnicie.

Przemijanie, Śmierć,  
Zaświaty

## *Epitafium Wojciechowi Kryskiemu<sup>20</sup>*

Płaczą cię starzy, płaczą cię i młodzi,  
Dwór wszystek w czerni prze cię, Kryski, chodzi,  
Abowiem ludzkość i dworstwo przy tobie  
W jednymże za raz pochowano grobie.

Żaloba

## *Drugie Temuż<sup>21</sup>*

Hiszpany, Włochy i Niemce zwiedziwszy,  
Królowi swemu cnotliwie służywszy  
Umarłeś, Kryski, i leżysz w tym grobie;  
Mnieś wielki smutek zostawił po sobie.  
A iż płacz próżny i żalność w tej mierze,  
Tym większą i płacz, i żalność moc bierze.

Dworzanin, Obywatel,  
Żaloba

## *Epitafium Wysockiemu<sup>22</sup>*

Urodziłem się w Prusiech, Wysockim mię zwano,  
Umarłem w młodym wieku i tu mię schowano.  
U śmierci w teje cenie młody co i stary,  
Napadnie li jej na raz, nie da doróść miary.

Młodość, Śmierć

<sup>20</sup>Wojciech Kryski (zm. 1566) — prawnik, dyplomata, dworzanin Zygmunta Augusta, sportretowany przez Górnickiego w *Dworzaniu* jako znawca zwyczajów renesansowych.

<sup>21</sup>Utwór odnosi się do fraszki z *Ksiąg pierwszych* pt. *Epitafium Wojciechowi Kryskiemu*.

<sup>22</sup>Prawdopodobnie chodzi tu o Marcina Wysockiego (zm. 1568), dworzanina Zygmunta Augusta.

## Na Barbarę<sup>23</sup>

Jakoś mi już skaczesz słabo,  
Folguj sobie, miła Barbaro, proszę cię.

Kobieta, Starość

Czart rozskakał tego swata,  
Nie dba nic, choć kto ma lada co przed sobą.

Okazuje swoje sztuki,  
Alboć nie wie, że masz w Nuremberku<sup>24</sup> towar?

Ale ty wždy nie bądź głupia,  
Nieznajomym nie daj dudkować przed sobą.

Ksiądz

Nie zwierzaj się leda komu,  
Nie puszczaj mnichów do dobrego mieszkania

I kapłanów się wystrzegaj,  
Raczej sama zawždy letanije śpiewaj!

A chcesz li mię słuchać dalej,  
Moja Barbaro, nie szacuj dobrych ludzi!

Zawždy raczej szukaj zgody,  
Niech za cię skacze, kto młotem dobrze robi.

Możesz odpruć i te wzorki,  
Czyście tak nama z paciorkowym biczykiem.

A nie dufaj w żadne czary,  
I pod pierzem szpetny staroświetski bieret.

Wiedźże, co masz czynić z sobą,  
Bo lisi ogon<sup>25</sup> za towar nie uchodzi.

A łotrowie, co to widzą,  
W oczy pięknie, w kącice szykują swe draby.

Domyślajże się ostatka,  
Wszakęś już swym dziatkom marcypan rozdała.

Dziecko, Matka

## Na butnego

Już mi go nie chwał, co to przy biesiedzie  
Z zwycięstw na plac i z walkami jedzie;  
Takiego wolę, co zaśpiewać może  
I co z pannami tańcować pomoże.

Obyczaj, Uczta, Zabawa

<sup>23</sup>Fraszka o temacie u Kochanowskiego pospolitym (zob. I 7 *Na starą*). Dowcip polega na sztuczce rymowej, wiersze bowiem parzyste zamiast wyrazu oczekiwanego wprowadzają całe zwroty, rzekomo maskujące drwiny z podstarzałej zalotnicy. Owe wyrazy oczekiwane to: babo, lata, wnuki, dupia, do domu, legaj, szalej, młody, paciorki, stary, za tobą, szydza, matka.

<sup>24</sup>*Nuremberk* — Norymberga.

<sup>25</sup>Lisi ogon nosił u spodni błazen.

## Na Fortunę<sup>26</sup>

W tym się Fortuny radzić nie potrzeba:  
Chowaj swe dobrze, coć Bóg życzył<sup>27</sup> z nieba;  
A kiedy będziesz miał pogodę na co,  
Łapaj jej z przodku, z tyłu nie masz za co.

Los, Mądrość, Szczęście

## Na frasowne

Przy jednym szczęściu dwie szkodzie Bóg daje.  
Głupi nie widzi, więc Fortunie łaje;  
Bacny, co dobrze, to na wirzch wyklada,  
A co nie g'myśli, to pilnie przysiada.

Kondycja ludzka, Los,  
Mądrość, Głupota

## Na frasownego

Nie frasuj się na sługi, żeć się pozarli;  
Trzeźwi słudzy z trzeźwimi pany pomarli.

Pijaństwo, Sługa

## Na gospodarza

Posadziłeś mię wprawdzie nie nagorzej<sup>28</sup>,  
Ale by trzeba mięsa dawać sporzej;  
Przed tobą widzę półmisków niemało,  
A mnie się ledwie polewki dostało.  
Diabłu się godzi takowa biesiada!  
Gościem czy świadkiem ja twego obiada!

Gospodarz, Gość, Jedzenie,  
Obyczaje

## Na grzebień

Nowy to fortel a mało słychany:  
Na srebrną brodę grzebień ołowiany<sup>29</sup>.

Starość, Uroda

<sup>26</sup>Chodzi tu o Pogodę (gr. *Kairos*, łac. *Occasio*), boginię uosabiającą sposobną chwilę, sprzyjającą porę. Przedstawiano ją z długimi włosami na przedzie głowy, z tyłu nagiej na znak, że kto nie korzysta z chwili (nie chwytając jej jakby za włosy), ten, gdy się od niego odwróci, już jej nie złapie.

<sup>27</sup>zyczył — tu: użyzył.

<sup>28</sup>Posadziłeś... nie nagorzej — tj. na miejscu bliskim gospodarza.

<sup>29</sup>grzebień ołowiany — służył do czernienia siwych włosów.

## Na hardego

Nie bądź mi hardym, chociaż wielkim panem,  
Jam nie starostą ani kastellanem,  
Ale gdy najmniej podweselę sobie,  
Siła mam w głowie panów równych tobie.

Wino, Pozycja społeczna

## Na hardego

Nie chcę w tej mierze głowy psować sobie,  
Bych się, mój panie, miał podobać tobie;  
Widzę, żeś hardy — mnie też na tym mało<sup>30</sup>,  
Kiedy się tobie tak upodobało.

## Na kogoś

Wyganiaś psa z piekarniej — ba, raczej sam wynidź,  
Bo tu jednak masz diabła<sup>31</sup> u kucharek czynić.

## Na Konrata

Milczycie w obiad, mój panie Konracie;  
Czy tylko na chleb gębę swą chowacie?

Jedzenie, Obyczaje, Słowo

## Na łakome

Na umyśle prawdziwe bogactwa zależą;  
Pod nim srebro i złoto, i pieniądze leżą;  
A temu bogatego imię będzie służyć,  
Który szczęścia swojego umie dobrze użyć.  
Ale kto ustawicznie leży nad liczmany,  
Tylko tego słuchając, gdzie sprzedajne łany,  
Ten równie jako pszczoła plastry w ul układa,  
A drugi nic nie robiąc miód gotowy jada.

Bogactwo, Mądrość,  
Skąpiec, Korzyść

<sup>30</sup>mnie też na tym mało — mało mi zależy.

<sup>31</sup>masz diabła — nic nie masz.

## Na matematyka

Ziemię pomierzył i głębokie morze,  
Wie, jako wstają i zachodzą zorze;  
Wiatrom rozumie<sup>32</sup>, praktykuje komu<sup>33</sup>,  
A sam nie widzi, że ma kurwę w domu.

Kobieta, Wiedza, Mąż,  
Mężczyzna, Mizoginia,  
Nauka, Żona

## Na Matusza

„Matusz wąsów” lepiej rzec; bo wielką kładziemy  
Rzecz pod małą, kiedy „wąs Matuszów” mówimy.

## Na miernika

Kiedyście się tych pomiarów tak dobrze uczyli,  
Że wiecie, ilekroć koło obróci się w mili,  
Zgadnicieź mi, wiele razów, niż jeden raz minie,  
Magdalena pod namiotem żywym<sup>34</sup> duszą kinie<sup>35</sup>.

## Na młodość

Jakoby też rok bez wiosny mieć chcieli,  
Którzy chcą, żeby młodzi nie szaleli.

Młodość, Natura

## Na nabożną

Jesli nie grzeszysz, jako mi powiadasz,  
Czego się, miła, tak często spowiadasz?

Kobieta, Świętoszek,  
Grzech, Spowiedź

## Na nieodpowiedną

Odmów, jeślić nie po myśli; daj, masz li dać wolą;  
Słuchając słów niepotrzebnych aż mię uszy bołą.

Kobieta, Słowo, Flirt

<sup>32</sup>*Wiatrom rozumie* (...) — zna zjawiska meteorologiczne.

<sup>33</sup>*(...) praktykuje komu* — ma uczniów, praktykantów, jest mistrzem.

<sup>34</sup>*pod namiotem żywym* (starop.) — pod ludzkim ciałem.

<sup>35</sup>*duszą kinie* (starop.) — przeżyje chwilę ekstazy.

## Na niestówną

Miałem nadzieję, że mi żyć miano,  
Tak jako było z chucią<sup>36</sup> obiecano;  
Ale co komu rzecze białogłowa,  
Pisz jej na wietrze i na wodzie słowa.

Kobieta, Kochanek, Słowo

## Na niestownego

Powiem ci prawdę, że rad obiecujesz,  
A obiecawszy, potym się nie czujesz;  
Fraszka by cię zwać, lecz to jeszcze mniejsza:  
Jest w moich książkach fraszka stateczniejsza.

Obowiązek, Słowo

## Na pany

Ciężko mi na te terazniejsze pany:  
Siebie nie baczą, a ganią dworzany.  
„W on czas — pry — czystych zapaśników było,  
Szermierzów, gońców, aż i wspomnieć miło.  
A dziś co młodzi pacholcy umieją?  
Jedno w się wino jako w beczkę leją.”  
Prawda, że wielka w sługach dziś odmiana,  
Ale też trudno o takiego pana,  
O jakich nam więc starszy powiadali;  
Oni się w męstwie, w dzielności kochali,  
Dziś leda Żyda z workiem pieprzu wolą —  
Nie dziw, że rzadko za tarczami kolą.

Sługa, Rycerz, Szlachcic,  
Żyd

## Na pieszczone ziemiany

Gniewam się na te pieszczone ziemiany,  
Co piwu radzi szukają przygany.  
Nie pij, aż ci się pierwej będzie chciało,  
Tedyć się każde dobrym będzie zdało.

Alkohol

## Na pijanego

Nie darmo Bakcha<sup>37</sup> z rogami malują,  
Bo pijanego i dzieci poczują.

Pijaństwo

<sup>36</sup>z *chucią* — z chęcią, z ochotą.

<sup>37</sup>*Bakcha* — Bachusa, w mit. gr. boga wina.

Niech głowa, niech mu służą dobrze nogi —  
Sama postawa ukazuje rogi<sup>38</sup>.

## Na poduszkę

Szlachetne płótno, na którym leżało  
Owo tak piękne w oczu moich ciało,  
Przecz<sup>39</sup> tego smutny u Fortuny sobie  
Zjednać nie mogę, aby głowie obie  
Pospołu<sup>40</sup> na twym wdzięcznym mchu leżały,  
A zobopólnych<sup>41</sup> rozmów używały?  
Więcej nie śmiem rzec, bo i tak się boję,  
Że z tych słów Zazdrość myśl rozumie moję.

Miłość, Kochanek, Ciało,  
Zazdrość, Los

## Na posta papieskiego

Pośle papieski rzymskiego narodu,  
Uczysz nas drogi, a sam chybiasz brodu.  
Nawracaj<sup>42</sup> lepiej niżli twój woźnica,  
Strzeż nas tam zawieźć, gdzie płacz i tesknica<sup>43</sup>.

Ksiądz

## Na Sokalskie mogiły

Tuśmy<sup>44</sup> się mężnie prze ojczyznę bili  
I na ostatek gardła położyli.  
Nie masz przecz, gościu, złez nad nami tracić,  
Taką śmierć mógłbyś sam drogo zapłacić.

Śmierć bohaterska, Łzy,  
Ojczyzna, Obywatel,  
Korzyść, Sława

## Na starą

Teraz by ze mną zygrywać<sup>45</sup> się chciała,  
Kiedyś, niebogo, sobie podstarzała.  
Daj pokój, prze Bóg!<sup>46</sup> Sama baczysz snadnie<sup>47</sup>,  
Że nic po cierniu, kiedy róża spadnie.

Kobieta, Flirt, Kwiaty,  
Przemijanie, Starość

<sup>38</sup> *postawa ukazuje rogi* — skłonność do awantur, stąd wyrażenie: rogata natura.

<sup>39</sup> *przecz* (starop.) — dlaczego.

<sup>40</sup> *pospołu* (starop.) — razem.

<sup>41</sup> *zobopólnych* (starop.) — wspólnych.

<sup>42</sup> *Nawracaj* — w podwójnym znaczeniu tego wyrazu leży istota fraszki, podrywającej sobie z któregoś nuncjusza.

<sup>43</sup> *płacz i tesknica* — aluzja biblijna: chodzi o „płacz i zgrzytanie zębów” w piekle (wg Św. Mateusza XXII 13).

<sup>44</sup> *Tuśmy* — tu, tj. pod Sokalem w bitwie z Tatarami w r. 1519.

<sup>45</sup> *zygrywać* — bawić się.

<sup>46</sup> *prze Bóg* — w imię Boga.

<sup>47</sup> *snadnie* — z łatwością.

## Na starość

Biedna starości, wszyscy cię żądamy,  
A kiedy przydziesz, to zaś narzekamy.

Starość

## Na stryja<sup>48</sup>

Nie bądź mi stryjem<sup>49</sup>, Rzymianie mawiali,  
Kiedy się komu karać nie dawali.  
Bądź ty mnie Stryjem przedsię po staremu,  
Jedno nic nie bierz synowcowi swemu.

Rodzina, Własność

## Na swoje księgi

Nie dbają moje papiery  
O przeważne<sup>50</sup> bohaterzy;  
Nic u nich Mars, chocia srogi,  
I Achilles prędkonogi<sup>51</sup>;  
Ale śmiechy, ale żarty  
Zwykły zbierać moje karty.  
Pieśni, tańce i biesiady  
Schadzają się do nich rady<sup>52</sup>.  
Statek tych czasów nie płaci<sup>53</sup>,  
Pracą człowiek próżno traci.  
Przy fraszkach mi wždy naleją,  
A to wniwecz, co się śmieją.

## Na Ślasę

Stań ku słońcu, a rozdziej gębę, panie Ślasa,  
A już nie będziem szukać inszego kompasu<sup>54</sup>:  
Bo ten nos, coć to gęby już ledwe nie minie,  
Na zębach nam okaże, o której godzinie.

<sup>48</sup>Fraszka skierowana Jest do stryja poety, Filipa Kochanowskiego. Jako właściciel połowy Czarnolasu gospodarował on w majątku podczas nieobecności Jana Kochanowskiego, a w latach 1562–1563 miał z nim proces.

<sup>49</sup>Przysłowie łacińskie: „Nie obchodź się ze mną jak z wyrodnym bratankiem”, przytacza Horacy (*Satyry* II 3, 87).

<sup>50</sup>przeważne — tu: o bardzo ważnych; o odważnych.

<sup>51</sup>Mars... Achilles — tu przywołani jako wyraz tematyki poważnej, wojenno-historycznej: w mit. gr. Mars był bogiem wojny, a Achilles występuje w eposie Homera, *Iliadzie*.

<sup>52</sup>rady — rade, z radością, chętnie.

<sup>53</sup>Statek tych czasów nie płaci — stateczność jest w tych czasach nieopłacalna.

<sup>54</sup>kompas — zegar słoneczny.



## Na śmierć

Obludny świecie, jakoć się tu widzi,  
Doszedłem portu; już więc z inszych szydzi!

Śmierć, Obraz świata

## Na Świętego Ojca<sup>55</sup>

Świętym cię zwać nie mogę, ojcem się nie wstydzę,  
Kiedy, wielki kapłanie, syny twoje widzę.

Ksiądz, Ojciec, Obyczaj

## Na ucztę

Szeląg<sup>56</sup> dam od wychodu<sup>57</sup>, nie zjem, jeno jaje<sup>58</sup>:  
Drożej sram, niżli jadam; złe to obyczaje.

Obyczaje, Jedzenie

## Na utratne<sup>59</sup>

Na przykrej skale, gdzie nikt nie dochodzi,  
Zielone drzewo słodkie figi rodzi,  
Których z wronami krucy zażywają,  
Ludzie żadnego pożytku nie mają;  
Takżeć nie wiem, z kim wszystko drudzy zjedzą,  
A ludzie godni gdzieś na stronie siedzą.

## O chłopcu

Pan sobie kazał przywieść białogłowę,  
Aby z nią mógł mieć tajemną rozmowę.  
Czekawszy chłopca dobrze długą chwilę,  
Tak żeby drugi uszedł był i milę,  
Pojrzy pod okno, a ci sobie radzi!  
I rzecze z góry do onej czeladzi:  
„Po diable, synku, folgujesz tej paniej:  
Jam kazał przywieść, a ty jedziesz na niej.”

Kochanek, Pan, Sluga

<sup>55</sup>Fraszka Jest przekładem końcowego dystychu epigramatu humanisty węgierskiego Jana z Panonii (1433–1490), skierowanego do Pawła II.

<sup>56</sup>*szeląg* — dawna moneta polska.

<sup>57</sup>*wychod* (starop.) — wychodek, toaleta.

<sup>58</sup>(...) *nie zjem, jeno jaje* (...) (starop.) — nie zjem nic, tylko jajko.

<sup>59</sup>Fraszka jest okazem tzw. emblematu, obrazka alegorycznego: Kochanowski przełożył ją z Alciata, twórcy tego gatunku (*Emblemata*, 1531). Inny przekład *Niedbalego figura* sporządził Rej w *Zwierzynicy* (1562, rozdz. IV, nr 22).

## O chmielu

Co to za sałata rana,  
Różynekami posypana?<sup>60</sup>  
Chmiel, jeśli dobrze smakuję;  
Przetociem go w głowie czuję.

Alkohol

## O dobrym panie

Dobry pan jakiś, jadąc sobie w drogę,  
Ujrzał u dziewczki w polu bossą nogę.  
„Nie chodź — powiada — bez butów, ma rada,  
Bo macierzyzna tak zwietrzeje rada.”  
„Łaskawy panie, nic jej to nie wadzi,  
Chyba, żebyście pijali z niej radzi.”

Chłop, Kobieta, Szlachcic,  
Ciało

## O Doktorze Hiszpanie<sup>61</sup>

„Nasz dobry doktor spać się od nas bierze<sup>62</sup>,  
Ani chce z nami doczekać wieczere.”  
„Dajcie mu pokój! najdziem go w pościeli,  
A sami przedsię bywajmy weseli!”  
„Już po wieczery, pódźmy do Hiszpana!”  
„Ba, wierę, pódźmy, ale nie bez dzbana.”  
„Puszczaj, doktorze, towarzyszu miły!”  
Doktor nie puścił, ale drzwi puściły<sup>63</sup>.  
„Jedna nie wadzi, daj ci Boże zdrowie!”  
„By jeno jedna” — doktor na to powie.  
Od jednej przyszło aż więc do dziewięci,  
A doktorowi mózg się we łbie mąci.  
„Trudny — powiada — mój rząd z tymi pany:  
Szedłem spać trzeźwo, a wstanę pijany.”

Pijaństwo, Obyczaj

## Ofiara

Łuk i sajdak twój, Febe<sup>64</sup>, niech będzie, lecz strzały  
W sercach nieprzyjacielskich w dzień boju zostały.

Sztuka, Walka, Wróg

<sup>60</sup>Z rodzynekami przyrządzano zarówno sałatę z młodych pędów chmielu, jak i polewkę piwną, podawaną często na śniadanie.

<sup>61</sup>Bohaterem tej fraszki jest Piotr Rojzjusz (właśc.: Ruiz de Moroszm, 1571) — z pochodzenia Hiszpan, uczony humanista, poeta i pisarz łaciński, w latach 1541–1550 profesor prawa na Uniwersytecie Krakowskim, dworzanin i doradca prawny Zygmunta Augusta.

<sup>62</sup>spać się od nas bierze — odchodzi (zabiera się) od nas, aby udać się spać.

<sup>63</sup>drzwi puściły — bo je wyważono.

<sup>64</sup>Febe (Febus) — promienny, jeden z przydomków Apollina, w mit. gr. opiekuna sztuk.

# O fraszkach

Komu sto fraszek zda się przeczyść<sup>65</sup> mało,  
Ten siła złego wytrwać może cało.

# O fraszkach

Najdziesz tu fraszkę dobrą, najdziesz złą i średnią,  
Nie wszystko mury wiodą materyją przednią;  
Z boków cegłę rumieńszą i kamień ciosany,  
W pośrzodek sztuki kładą i gruz brakowany.

# O gospodyniej<sup>66</sup>

Proszono jednej wielkimi prośbami,  
Nie powiem o co, zgadniecie to sami<sup>67</sup>.  
A iż stateczna<sup>68</sup> była białagłowa<sup>69</sup>,  
Nie wdawała się z gościem w długie słowa,  
Ale mu z mężem do łaźniej kazała,  
Aby mu swoją myśl rozumieć dała.  
Wnidą do łaźniej, a gospodarz miły  
Chodzi by w raj<sup>70</sup>, nie zakrywszy żyły<sup>71</sup>.  
A słusznie, bo miał bindasz<sup>72</sup> tak dostały,  
Żeby był nie wlaźł w żadne famuraty<sup>73</sup>.  
Gość poglądając dobrze żyw<sup>74</sup>, a ono<sup>75</sup>  
Barzo nierówno pany podzielono<sup>76</sup>.  
Nie mył się długo<sup>77</sup> i jechał tym chutniej<sup>78</sup>:  
Nie każdy weźmie po Bekwarku<sup>79</sup> lutniej<sup>80</sup>.

Kobieta, Pożądanie,  
Kochanek, Mąż, Żona,  
Ciało

<sup>65</sup>przezyć — przeczytać.

<sup>66</sup>Anegdota cytowana przez Poggia Braccioliniego w utworze *De facto cuiusdam iusto sed bruto*.

<sup>67</sup>*Nie powiem o co, zgadniecie to sami* — można się domyślać, że propozycja złożona przez gościa była jednoznacznie erotyczna.

<sup>68</sup>stateczna (przestarz.) — porządna, przyzwoita.

<sup>69</sup>białagłowa (starop.) — kobieta.

<sup>70</sup>Chodzi by w raj (...) — tak jak w raju, nago.

<sup>71</sup>żyła (starop.) — tu: męski członek.

<sup>72</sup>bindasz (starop.) — męski członek.

<sup>73</sup>famuraty a. femuraty (starop.; z łac. *femoralia*) — gacie, pludry, zarówno męskie, jak i damskie.

<sup>74</sup>dobrze żyw (starop.) — ledwie żywy.

<sup>75</sup>ono — tu: przyrodzenie.

<sup>76</sup>Barzo nierówno pany podzielono — (przyrodzenie) nierówno rozdzielone między mężczyznami; nie każdy mężczyzna jest dobrze obdarzony przez naturę.

<sup>77</sup>Nie mył się długo — tu: mył, kąpał się krótko

<sup>78</sup>chutniej (starop.) — chętniej.

<sup>79</sup>Bekwark (Walenty Greff, 1507–1576) — rodem z Siedmiogrodu, kompozytor i słynny lutnista na dworze Zygmunta Augusta. Pointa fraszki zacytowana została przez Piotra Statoriusza Stojęńskiego w gramatyce, co pozwala stwierdzić, że utwór powstał przed lipcem 1576 (data przedmowy gramatyki).

<sup>80</sup>Nie każdy weźmie po Bekwarku lutniej — powiedzenie to oznacza: nie każdy został równie szczerze wyposażony przez naturę.

## O gospodyniej

Starosta jednej paniej rozkazał objawić,  
Że legata rzymskiego u niej miał postawić.  
„Ba, toć — pry — legat prawy, co go stawiać trzeba<sup>81</sup>,  
Ale w mym domu takim nie dawają chleba.”

## O Hannie

Serce mi zbiegło, a nie wiem inaczej,  
Jedno do Hanny, tam bywa naraczej<sup>82</sup>.  
Tom był zakazał, by nie przyjmowała  
W dom tego zbiega, owszem, wypychała.  
Pójdę go szukać, lecz się i sam boję  
Tam zostać. Wenus, powiedz radę swoją!

Kochanek, Miłość

## O Hannie

Tu góra drzewy natkniona,  
A pod nią łąka zielona;  
Tu źródło przezroczystej wody  
Podróżnemu dla ochłody;  
Tu zachodny wiatr powiewa,  
Tu słowik przyjemnie śpiewa —  
Ale to wszystko za jaje<sup>83</sup>  
Kiedy Hanny nie dostaje.

Miłość, Natura

## O Jędrzeju

Z sercam się rozśmiał Jędrzeja słuchając,  
Kiedy do domu przyszedł narzekając  
„A kat jej prosi<sup>84</sup>, by się ku mnie miała,  
Teraz się, małpa<sup>85</sup>, z podchłopia wyrwała<sup>86</sup>.”

Kobieta, Kochanek,  
Męczyzna, Obyczaje

<sup>81</sup>Gospodyni wyraz „legat” (z łac.: poseł), wiąże z polskim „legać”.

<sup>82</sup>naraczej — najchętniej.

<sup>83</sup>jaje — niewarte (wyjedzonego) jajka.

<sup>84</sup>A kat jej prosi (...) — a kto ją prosi.

<sup>85</sup>małpa — ładaczka, kobieta lekkich obyczajów, tu: jako wyzwisko.

<sup>86</sup>(...) z podchłopia wyrwała — przyszła od innego mężczyzny lub podchłopię jako młodzieniec, wyrostek.

## O Kachnie

Kachna się każe w łaźni przypatrować,  
Jeslibych ją chciał nago wymalować;  
A ja powiadam: gdzie nas dwoje siędzie,  
Tam pewna łaźnia<sup>87</sup>, mówię, łaźnia będzie.

Pożądanie, Ciało, Kobieta,  
Męczyzna

## O kocie

Słyszał kto kiedy, jako ciągną kota<sup>88</sup>  
Nie zawsze szuka wody ta robota,  
Ciągnie go drugi nadobnie na suszy.  
Suknij nie zmacza, ale wždy mdło duszy.

Kot, Przemoc

## O księdzu

Z wieczora na cześć<sup>89</sup> księdza zaproszono,  
Ale mu na noc małpę<sup>90</sup> przywiedziono.  
Trwała tam chwilę ta miła biesiada,  
Aż ksiądz zamieszkał<sup>91</sup> i mszej, i obiada!

Ksiądz, Uczta, Obyczaj

## O liście

Nie wiem, by ta niemoc była,  
Co by się nie przyzuciła.  
Wczora mi pani pisała,  
Że po trzy nocy nie spała.  
Od tych czasów mi nie śmieszno  
I sam nie śpię, co mię teszno.

List, Choroba, Miłość

## O Łazickim a Barzym<sup>92</sup>

Łazićki z Barzym, gospodarzu miły,  
Jesliś nieświadom, jakowej są siły,

Gospodarz, Gość, Mąż,  
Żona

<sup>87</sup>łaźnia (starop.) — określenie dotyczące zarówno miejsca, w którym się kąpano, jak również w drugim znaczeniu: stosunek seksualny.

<sup>88</sup>ciągną kota — kara ośmieszająca: winnego przeciągano przez wodę lub błoto, okręcając go powrozem, na którego drugim końcu uwiązywano kota. Stąd później w przenośni: wystawianie na pośmiewisko.

<sup>89</sup>cześć (starop.) — uczta.

<sup>90</sup>małpa (starop.) — ladacznicza.

<sup>91</sup>zamieszkał — zapomniał.

<sup>92</sup>Imiona: *Łazicki* od łażenia, w sensie nieprzyzwoitym, chodzenia na kobiety; *Barzy* (czyt. Bar-zy) — szybki, prędki.

Chciej same tylko uważyc<sup>93</sup> imiona,  
A masz li rozum, niech spać idzie żona!

## O miłości

Próżno uciec, próżno się przed miłością schronić,  
Bo jako lotny nie ma pieszego dogonić?

Miłość

## O prałacie

I to być musi do fraszek włożono,  
Jako prałata jednego uczczono.  
Białychgłów młodych i panów niemało  
Za jednym stołem pospołu siedziało.  
Siedział też i ten, com go już mianował,  
Bo dobrej myśli nigdy nie zepsował.  
Mnich wedle niego, a po drugiej ręce  
Pani co starsza. Słuchajże o męce:  
Na pierwszym miejscu pannę całowano,  
Także do końca podawać kazano<sup>94</sup>.  
Więc tego nie raz, ale kilka było,  
A prałatowi by kąska niemilo<sup>95</sup>,  
Bo co raz to go baba pocałuje,  
A on zaś mnicha; więc mu się styskuje.  
Miał czyściec prawy jeszcze na tym świecie,  
Bodaj wam taki, co go mieć nie chcecie<sup>96</sup>.

Ksiądz, Czyściec

## O sobie

Dopiero chcę pisać żarty  
Przegrawszy pieniądze w karty;  
Ale się i dworstwo zmieni,  
Kiedy *w pytlu brosza neni*<sup>97</sup>.

Pieniądz

## O Staszku

Gdy co nie g'rzeczy usłyszysz mój Staszek,  
To mi wnet każe przypisać do fraszek.  
Bracie, by się to wszystko pisać miało,  
Już by mi dawno papieru nie zostało.

<sup>93</sup>*uwążyć* — rozważyć.

<sup>94</sup>*pannę całowano, także do końca podawać kazano* — zabawa w „podaj dalej”.

<sup>95</sup>*by kąska niemilo* — ani trochę nie jest przyjemnie.

<sup>96</sup>*co go mieć nie chcecie* — protestanci odrzucali wiarę w czyściec.

<sup>97</sup>*w pytlu brosza neni* — w sakiewce nie ma grosza. Czechizm użyty dla efektu komicznego.

## O ślachcicu polskim

Jeden pan wielomózny niedawno powiedział:  
„W Polsce ślachcic jakoby też na karczmie siedział;  
Bo kto jedno przyjedzie, to z każdym pić musi,  
A żona, pościel zwłócząc, nieboga się krtusi.”

Szlachcic, Karczma, Dom,  
Gość, Mąż, Żona, Obyczaje

## O śmierci

Śmiesznie to rzekła jedna białogłowa  
Słuchając pieśni, w której są te słowa:  
„Rada bym śmierci, by już przysła na mię”;  
— Proszę, kto śmiercią, niech go też mam znamię<sup>98</sup>.

Flirt, Śmierć

## O zazdrości

Ani przyjacieli, ani wielkość złota,  
Ani uchowa złej przygody cnota;  
Przeklęta Zazdrość dziwnie się frasuje,  
Kiedy u kogo co nad ludzi czuje.  
Więc jeśli nie zje, tedy przedsię szczeka,  
A ustawicznie na twoje zło czeka.  
To na nią fortel: nic nie czuć do siebie<sup>99</sup>  
A wszystko mężnie wytrzymać w potrzebie.

Bogactwo, Zazdrość,  
Mądrość

## O żywocie ludzkim

Fraszki to wszystko, cokolwiek myślemy,  
Fraszki to wszystko, cokolwiek czyniemy;  
Nie masz na świecie żadnej pewnej rzeczy<sup>100</sup>,  
Próżno tu człowiek ma co mieć na pieczy.  
Zacność, uroda, moc, pieniądze, sława,  
Wszystko to minie jako polna trawa<sup>101</sup>;

Kondycja ludzka,  
Przemijanie, Theatrum  
mundi

<sup>98</sup>niech go też mam znamię — niech go poznam.

<sup>99</sup>nic nie czuć do siebie — nie poczuwać się do niczego.

<sup>100</sup>Nie masz na świecie żadnej pewnej rzeczy — Por.: „Wszystko to marność nad marnościami” (*Vanitas vanitatum et omnia vanitas*), *Księga Koheleta*. W tej starotestamentowej księdze Kohelet snuje rozważania nad sensem ludzkiego życia. Próbuje znaleźć odpowiedź na pytanie o szczęście, ale mu się to nie udaje. Jedyny wniosek, jaki płynie z tych rozmyślań, streszcza się w formule, że wszystko jest marnością, nic nie znaczy i jest skazane na zagładę. Już na samym wstępie czytamy: „Marność nad marnościami, powiada Kohelet, marność nad marnościami — wszystko marność” (Koh 1:2). Kohelet jest przy wszystkich tych, którzy cierpią i nie ma ich kto pocieszyć. Jedyną pociechą — jakże przewrotną — jest to, że (jak mówi Kohelet) smutek jest lepszy niż śmiech, bo przy smutku serce jest dobre i mądre (Koh 7:3-4).

<sup>101</sup>Wszystko... minie jako polna trawa — W Księdze Izajasza czytamy: „Wszelkie ciało to jakby trawa, a cały wdzięk jego to niby kwiat polny. Trawa usycha, więdną kwiat” (Iz 40:6-7).

Naśmiawszy się nam i naszym porządkom,  
Wemkną nas w mieszek, jako czynią łątkom<sup>102</sup>

## O żywocie ludzkim

Wieczna Myśli<sup>103</sup>, któraś jest dalej niż od wieka,  
Jesli cię też to rusza, co czasem człowieka,  
Wierzę, że tam na niebie masz mięsopust prawy<sup>104</sup>  
Patrząc na rozmaite świata tego sprawy.  
Bo leda co wyrzucisz, to my, jako dzieci,  
W taki treter, że z sobą wyniesiem i śmieci.  
Więc temu rękaw urwą, a ten czapkę straci;  
Drugi tej krotchwile i włosy przyplaci<sup>105</sup>.  
Na koniec niefortuna albo śmierć przypadnie,  
To drugi, choćby nierad, czacz porzuci snadnie.  
Panie, godno li, niech tę rozkosz z Tobą czuję:  
Niech drudzy za łby chodzą, a ja się dziwuję.

Bóg, Kondycja ludzka, Los,  
Theatrum mundi, Obraz  
świata

Dziecko

## Raki<sup>106</sup>

Folgujmy paniom nie sobie, ma rada;  
Miłujmy wiernie nie jest w nich przysada.  
Godności trzeba nie za nic tu cnota,  
Miłości pragną nie pragną tu złota.  
Miłują z serca nie patrzą zdrady,  
Pilnują prawdy nie kłamają rady.  
Wiarę uprzejmą nie dar sobie ważą,  
W miarę nie nazbyt ciągnąc rzemień każą<sup>107</sup>.  
Wiecznie wam służę nie służę na chwilę,  
Bezpiecznie wierzcie nierad ja omyle.

Bogactwo, Cnota, Kobieta,  
Miłość

## Sen

Uciekałem przez sen w nocy,  
Mając skrzydła ku pomocy,  
Lecz mię miłość poimała,  
Choć na nogach ołów miała.

Miłość, Sen, Pan, Sługa

<sup>102</sup>Wemkną nas w mieszek, jako czynią łątkom — wsadzą nas do worka jak kukielki (marionetki) po przedstawieniu.

<sup>103</sup>Wieczna Myśli — filozoficzne określenie Boga, obojętnego na sprawy doczesne.

<sup>104</sup>mięsopust prawy — prawdziwe widowisko karnawałowe (zapustne), w czasie którego między gawiedź uliczną rzucano przysmaki, co wywoływało bójki.

<sup>105</sup>krotchwile i włosy przyplaci — zabawę przyplaci włosami wydartymi mu w bójce.

<sup>106</sup>Nazwa wiersza, który daje się czytać na wspak. Fraszka tak odczytana daje sens wręcz przeciwny, zawiera bowiem naganę kobiet. Żart poetycki polega na tym, że w środku wiersza stoi „nie”, które zaprzecza albo drugą, albo pierwszą jego połowę, oraz na podwójnych rymach, końcowych i początkowych. Wiersz czytany na wspak brzmi: Ma rada, sobie nie paniom folgujemy, / Przysada w nich jest nie wiernie miłujmy / Cnota tu za nic nie trzeba godności, / Złota tu pragną nie pragną miłości.

<sup>107</sup>ciągnąć rzemień — zwrot utarty: wydawać pieniądze ze skózanego, rzemieennego mieszka.



Hanno, co to znamionuje?  
Podobno mi praktykuje,  
Że ja, będąc uwikłany  
Tymi i owymi pany,  
Wszystkich inszych łatwie zbędę —  
Tobie służyć wiecznie będę.

## Z Anakreonta

Ciężko, kto nie miłuje, ciężko, kto miłuje,  
Naciężej, kto miłując łaski nie zyskuje.  
Zacność w miłości za nic, fraszka obyczaj,  
Na tego tam naraczaj patrzają, kto daje.  
Bodaj zdechł, kto się naprzód złota rozmiłował,  
Ten wszytek świat swoim złym przykładem popsował.  
Stąd walki, stąd morderstwa; a co jeszcze więcej,  
Nas, chude, co miłujem, to gubi napręcej.

Bogactwo, Pieniądz,  
Miłość, Korzyść, Obraz  
świata

## Z Anakreonta<sup>108</sup>

Ja chcę śpiewać krwawe boje,  
Łuki, strzały, miecze, zbroje;  
Moja lutnia — Kupidyna,  
Pięknej Afrodyty syna.

Jużem był porwał bardony<sup>109</sup>  
I nawiązał nowe strony<sup>110</sup>;  
Jużem śpiewał Meryjona<sup>111</sup>  
I prędkiego Sarpedona;<sup>112</sup>

Lutnia swym zwyczajem g'woli  
O miłości śpiewać woli.  
Bóg was żegnaj, krwawe boje,  
Nie lubią was strony moje.

Miłość, Poezja

Miłość, Poezja

## Z Anakreonta

Kiedy by worek bogatego złota  
Mógł człowiekowi przysporzyć żywota:  
I sam bych się już jął pieniędzy chować,  
Żebych się miał czym śmierci odkupować.  
Ale jeśli nikt kupnem nie przyczyni  
Żywota sobie, zaż nie głupie czyni,  
Kto się frasuje, a żywie w kłopotcie?

Bogactwo, Pieniądz,  
Miłość, Szczęście,  
Przemijanie, Śmierć

<sup>108</sup>Anakreontowi, lirykowi z VI w. p.n.e., mylnie przypisywano autorstwo wydanego w r. 1554 przez paryskiego księgarza-humanistę, Henri Etienne'a, zbioru drobnych poezji greckich, odznaczających się błahą treścią i beztroskim nastrojem (topika miłosna, taniec, piękno, wino. itd.). W rzeczywistości najwcześniejsze spośród

Jeśli masz umrzeć, a cóż ci po złocie?  
Ja dobrej myśli zawsze chcę używać,  
Ja z przyjaciółki chcę pospołu bywać.  
A jeśli Wenus od tego nie będzie,  
I Bogumiła niechaj się przysiedzie!

## Z Anakreonta

Próżno się mam odejmować<sup>113</sup>,  
Widzę, że muszę miłować.  
Miłość mi dawno radziła,  
Lecz ja, jako prawy wiła<sup>114</sup>,  
Nie chciałem słuchać jej rady,  
Aż nama<sup>115</sup> przyszło do zwady.  
Bo sajdak<sup>116</sup> z łukiem porwała,  
A mnie na rękę wyzwala<sup>117</sup>.  
Ja też, jako Hektor zasię<sup>118</sup>,  
Wziąwszy karacnę<sup>119</sup> na się,  
Tarcz i szablę jako brzytwę,  
Stoczyłem z Miłością bitwę.  
Ona ku mnie ciągnie rogi<sup>120</sup>,  
A ja co nadalej w nogi.  
A gdy wszystkich strzał pozbyła,  
Sama się w belt<sup>121</sup> obróciła  
I prosto mi w serce wpadła,  
A mnie zaraz moc odpadła.  
Próżno tedy noszę zbroję,  
Próżno za pawężą<sup>122</sup> stoję:  
Bo kto mię ma bić na górze<sup>123</sup>,  
Kiedy nieprzyjaciel w skórze?

Kłęska, Miłość, Walka

## Za pijanicami

Ziemia deszcz pije, ziemię drzewa piją,  
Z rzek morze, z morza wszytki gwiazdy żyją.

Pijaństwo, Obraz świata,  
Woda, Alkohol

---

owych „anakreontyków”, ogromnie popularnych i często naśladowanych w w. XVI–XVIII, pochodzą z pierwszych lat naszej ery.

<sup>109</sup>*bardony* — struny basowe nadające się do pieśni wojennych.

<sup>110</sup>*strony* — struny.

<sup>111</sup>*Merjona* — Merion, jeden z greckich bohaterów w wojnie trojańskiej.

<sup>112</sup>*Sarpedona* — Sarpedon, syn Jowisza, król Likii, sprzymierzeniec Trojan w wojnie z Grekami. Zginął w walkach pod Troją.

<sup>113</sup>*odejmować* — bronić się przed czymś.

<sup>114</sup>*prawy wiła* — prawdziwy szaleniec.

<sup>115</sup>*nama* — nam (starop. liczba podwójna).

<sup>116</sup>*sajdak* — pokrowiec na łuk i strzały.

<sup>117</sup>*na rękę wyzwala* — wyzwala na pojedynek.

<sup>118</sup>*zasię* — zaś.

<sup>119</sup>*karacena* — rodzaj skórzanej zbroi z żelaznymi łuskami.

<sup>120</sup>*ciągnie rogi* — naciąga łuk; *rogi* — wygięte końce łuku z nacięciami do cięciwy.

<sup>121</sup>*belt* — strzałę.

<sup>122</sup>*za pawężą* — pawęż to podłużna tarcza.

<sup>123</sup>*na górze* — tu: na zewnątrz ciała.

Na nas nie wiem, co ludzie upatrzyli,  
Dziwno im, żeśmy trochę się napili.

## *Księgi wtóre*

### *Do Anakreonta*

Anakreon, zdrajca stary,  
Nie masz w swym łotrostwie miary!  
Wszystko pijesz, a miłujesz  
I mnie przy sobie zepsujesz.  
Już cię moje strony znają  
I na biesiadach śpiewają;  
Dobra myśl nigdy bez ciebie.  
A tak, słyszysz li co w niebie,  
Śmieję się: bo twe imię dawne  
I dziś między ludźmi sławne.

Miłość, Nieśmiertelność,  
Poezja, Wino

### *Do Andrzeja Trzecieckiego<sup>124</sup>*

Bógżeć zapłać, Jędrzeju, żeś mię dziś upoił,  
Boś we mnie niepotrzebne troski upokoił,  
Które mi serce gryzły, jako to być musi,  
Gdy człowieka niewdzięczność opętana dusi.  
Wiem dobrze, że niedługo ze mną tej rozkoszy,  
Bo to wszystko po chwili trzeźwią myśl rozploszy,  
Ale witaj mi ta noc wolna od frasunku!  
Któż wiedział, by tak wiele należało<sup>125</sup> w trunku?

### *Do Anny*

Królowi rówien, a jeśli się godzi  
Mówić co więcej, i króla przechodzi,  
Anno, kto siedząc prawie przeciw tobie,  
Przypatruje się coraz twej osobie  
I słucha twego śmiechu przyjemnego,  
Co wszystkich zmysłów zbawia mię, smutnego,  
Bo skoro namniej wzrok skłonię ku tobie,  
Słowa nie mogę domacać się w sobie;  
Język mi zmiłknie, płomień się w mię kradnie,  
W uszu mi piszczy, noc przed oczy padnie,

Kobieta, Miłość

<sup>124</sup>Andrzej Trzeciecki (zm. 1583) — poeta polsko-laciński, tłumaczpsalmów, działacz reformacyjny. Był on autorem biografii Reja i wierszy na śmierć Kochanowskiego. Pozostawił po sobie bogatą bibliotekę.

<sup>125</sup>należało — leżało, kryło się.

Pot przez mię bije, drzę wszystkie i bladnę,  
Tylko że martwy przed tobą nie padnę.

## *Do Anny*

Wczora, czekając na twe obietnice  
I zabywając niejako tęsknice,  
Napisałem ci krom rozmysłu wszego  
Ten rym nieładki, skąd byś serca mego  
Frasunk poznała i myśl utrapioną,  
Anno, twoimi słowy zawiedzioną,  
Bom ustawicznie rachował godziny  
A szukał twego mieszkania przyczyny<sup>126</sup>  
Chciałem li czytać, tom nic nie rozumiał;  
Chciałem li zagrać, tom począć nie umiał.  
Na koniec wzięwszy we mdłą rękę piórko  
Pisałem: „Ojca prawdziwego córko  
Nieprawie słowna!” — a w tym mię sen zmorzył,  
Gniew upokoił, nadzieję umorzył.

## *Do Bartosza*

Bartoszu łysy, a z hiszpańską brodą,  
Godzien by łaski za swoją urodą;  
Ale panienki na cię niełaskawy,  
Tak powiadają, żeś nogieć wachawy;  
Co jeśli tak jest, szkodać i urody,  
I tej łysiny, i tej czystej brody.

## *Do boginiej*

Bogini, która miłością szafujesz,  
A ludzkie serca według swej frasujesz  
I cieszysz myśli, jeśli niewdzięczności  
I ty nie lubisz w uprzejmej miłości,  
Sfolguj mi mało; owa się wyłamie  
Z tej niepobożnej niewolej, która mię  
Tak sfrasowała, że i zdrowia nie mam,  
I o rozumie toż na koniec mniemam.  
Już mię nie wracaj ku pierwszej wolności,  
Bo nie wiem, bych żyć umiał bez miłości.  
Tylko pan inszy niech mi rozkazuje,  
Jedną ta, co jest uprzejmość, nie czuje.  
A ja, gdy zbędę jarzma tak ciężkiego,  
Na znak twej łaski i ulżenia swego  
Postawię palmę złotą w twym kościele,

<sup>126</sup>mieszkania przyczyny — przyczyny spóźnienia się.

Która ten napis poniesie na czele:  
„Tobie, o można Wenus, jestem dana,  
Żeś zbyć pomogła niewdzięcznego pana.”

## *Do doktora*

Arcydoktorem cię zwać każdy może śmieie,  
Bo ty nie tylko umiesz zleczyć niemoc w ciele,  
Ale i na dobrą myśl masz fortelów wiele:  
Wino, lutnią, podwikę; to mi to wesele.

Obyczaje

## *Do doktora*

Mówilem ci, nie noś mi tych fraszek, doktorze,  
Które tam czasem słyszysz w biskupiej komorze;  
Bo fraszek, jako sam wiesz, mam z potrzebę doma,  
Statku tam raczej nabierzesz obiema rękoma!

## *Do doktora*

Nie mam ci zacz dziękować, mój miły doktorze,  
Żeś mię samego z gośćmi zostawił w komorze,  
Bom się im żadną miarą nie mógł wykugłować,  
Musiałem się, jako bóbr, jajcy odkupować<sup>127</sup>.

## *Do doktora*<sup>128</sup>

Nie trzeba mi się wiele dowiadować,  
Kędy ty chodzisz, doktorze, miłować,  
Bo która z tobą wieczór pobłaznuje,  
Kaźda nazajutrz piźmem zalatuje<sup>129</sup>

Obyczaje

## *Do doktora*

Nie wiem, podobno li to co ku rozumowi  
Posyłać (a źle i rzec) fraszki doktorowi,

<sup>127</sup>*Musiałem się, jako bóbr, jajcy odkupować* — zwrot przysłowiowy, związany z anegdotą myśliwską: ścigany przez myśliwca bóbr odgryza sobie jądra, z których sporządzano cenne lekarstwa. Poeta okupił się zapewne nieprzyzwoitymi fraszkami.

<sup>128</sup>Do Jakuba Montana (zm. 1580). Włoch, doktor medycyny i filozofii, kanonik krakowski, lekarz biskupa Padniewskiego, później archidiakon lubelski. W kapitule krakowskiej sprawował urząd prokuratora.

<sup>129</sup>*piźmem* — lekarz sam przyrządzał lekarstwa, do których używano również pachnącego piźma.

Chciawszy się też popisać z rozumem u niego.  
Za fraszkę prawie stanie mój rozum przy jego.  
A tak cię niechaj próżno doktorem nie zowę,  
Wypraw' z tego wątpienia moję prostą głowę!

## Do doktora Montana

Pierwszą, wtóra i trzecią, czwartą wieś i piątą,  
Szóstą także i siódmą, ósmą i dziewiątą,  
Nie wiem, miły doktorze, w której masz krainie,  
Jam tylko był w Dziesiątej, która przy Lublinie<sup>130</sup>.

## Do družby

Zariadres królewic, jako żyw nie zna wszy,  
Tylko piękną Odatę przez sen raz widziawszy,  
Miłował ją serdecznie i tak chodził o tym,  
Że musiała być jego poślubioną potym<sup>131</sup>  
Toż się i mnie przydało, družba mój cnotliwy<sup>132</sup>,  
Że nigdy cię nie znawszy, zawzdym był chętniwy  
Do twego towarzystwa; a nie mam w pamięci,  
Bych cię (co też niemała pobudka do chęci)  
I przez sen kiedy widział; ale pismo twoje,  
To ciebie oznajmiło i przed oczy moje  
Przyniosło, zem cię w głowę lepiej wlepił sobie,  
Niżby mi cię był posłał w twej własnej osobie  
Wroty sen rogowymi<sup>133</sup>, gdy poczyna świtać,  
A Tytan<sup>134</sup> swoje konie w łąkach każe chwytać.  
Przeto tego bądź pewien, że cię z tymi liczę,  
Którym ja sercem prawym wszego dobra życzę.  
A to węzeł jest mocny i nad insze trwały,  
Który pięknej Pamięci córki<sup>135</sup> zawiązały.

## Do dziewczki

A co wiedzieć, gdzie chodzisz, moja dziewczko śliczna  
A mnie tymczasem trapi teskność ustawiczna;

Kochanek

<sup>130</sup>*Dziesiątej* — niegdys wieś, dzisiaj przedmieście Lublina. Montanus dostał ją jako kanonik lubelski po śmierci Chmielowskiego w grudniu 1562 (por. *Nagrobek Pawłowi Chmielowskiemu*, II 58).

<sup>131</sup>Historię miłości Zariadresa i Odaty podaje pisarz hellenistyczny, Ateneus, w XIII księdze encyklopedycznego dzieła *Uczta mędrców* (po r. 192 p.n.e.), stanowiącego kopalnię cytat, anegdot i szczegółów obyczajowych.

<sup>132</sup>*družba mój cnotliwy* — być może fraszka zwraca się do Jana Januszowskiego, drukarza-humanisty, wyraz *družba* bowiem oznaczał imiennika.

<sup>133</sup>*Wroty sen rogowymi* — starożytni Grecy, opierając się na podobieństwie dźwiękowym w języku greckim wyrazów: *róg* i *spełniać* oraz *kość słoniowa* i *ludzić*, wierzyli, że sny spełniające się wychodzą z krainy snów bramą rogową, a złudne bramą z kości słoniowej.

<sup>134</sup>Tytan — Helios, bóg słońca i światła dziennego, przemierzający sklepienie niebieskie na rydwanie zaprzężonym w ogniste rumaki.

<sup>135</sup>*pięknej Pamięci córki* — Muzy.

Jakoby słońce zaszło, kiedy nie masz ciebie,  
A z tobą i w pół nocy zda się dzień na niebie.

## Do dziewczki

Daj, czegoś nie ubędzie, byś nawięcej dała;  
Daj, czego próżno dawać potym będziesz chciała,  
Kiedyć zmarski twarz zorzą, a gładkie zwierciadło  
Okaże to na oko, że cię siła spadło.  
Już tam służyć nie będą te pieszczone słowa:  
„Stachniczku, duszo moja!” — rychlej: „Bądź mi zdrowa,

Kobieta, Miłość,  
Przemijanie, Starość

Maryja, łaski pełna!” — a w ręku pacierze,  
Na jakie przy kościele baba pieniądz bierze.  
Teraz możesz leliją piękny włos otoczyć,  
Teraz możesz zaśpiewać, możesz w tańcu skoczyć;  
Po chwili przydzie druga, którą przejdiesz laty,  
I rzeczyć: „Weźm ty kądziel; przystojniej mnie z swaty.”

## Do Franciszka<sup>136</sup>

Ani Ulisses, ani Jazon<sup>137</sup> młody,  
Choć o nich siła starzy nabajali,  
Tak wiele ziemie snąć nie objechali,  
Jako ty, który od Tybrowej wody<sup>138</sup>

Podróż

Szedłeś, Franciszku, przez różne narody,  
Aż tam, gdzie nigdy lata nie uznali  
I ogniów palić ludzie nie przestali,  
Prze mróz gwałtowny i prze wieczne lody.

Więc i w to nie wierz, aby w tej krainie  
Medea jaka i Circe nie była<sup>139</sup>,  
Która by ludzi obracała w świnię.  
Tak się tu dobrze druga wyćwiczyła,  
Żeby tę sarnę, co tak bardzo słyńie,  
W niedźwiedzia CIRCĘ łatwie obróciła.

<sup>136</sup>Do Franciszka Masłowskiego — pisarza ziemskiego, uczonego, tłumacza Demetriusza z Faleronu, przyjaciela Kochanowskiego z Padwy. Masłowski wiele podróżował, umarł w Padwie.

<sup>137</sup>Jazon — bohater tzw. „wyprawy argonautów” po złote runo do Kolchis (płd.–wsch. wybrzeże Morza Czarnego).

<sup>138</sup>od Tybrowej wody — z Włoch; podróżował zapewne jako dyplomata.

<sup>139</sup>Medea jaka i Circe — tu: zbrodnicze czarodziejki. Medea, córka króla Kolchidy, pomogła Jazonowi w zdobyciu złotego runa. Uciekła z Grekami porywając brata swego Absyrta, którego następnie zamordowała i — aby zatrzymać pogoń ojca — wrzuciła poćwiartowane zwłoki w morze. Circe, córka Heliosa, znająca na równi z Medeą wszelkie trucizny. Gdy Ulisses przybił (w czasie swej tułaczki po morzach) do jej wyspy, zamieniła towarzyszy jego w wieprze dając im w potrawach odurzające zioła.

## Do fraszek

Fraszki moje (coście mi dotąd zachowały)<sup>140</sup>,  
Nie chcę, żebyście kogo źle wspominać miały.  
Lecz jeśli wam nie g'myśli cudze obyczaje,  
Niechaj karta występom, nie personom łaje!  
Chcecie li chwalić kogo, chwalcieź, ale skromnie,  
By pochlebstwa jakiego nie uznano po mnie.  
To też wiedzcie, że drudzy swej się chwały wstydzą  
Podobno, że chwalnego w sobie nic nie widzą.

## Do fraszek

Fraszki, za wszeteczne was ludzie poczytają  
I dlatego was pewnie uwałaszyc mają.  
A tak ja upominam: Nie mówcie plugawie,  
Byście potym nie były z wałachy na trawie;  
Ale mówcie przykładem mego Mikołajca:  
„Co to niesiesz?” — „Gospodze, z odpuszczeniem: jajca<sup>141</sup>.”

## Do gospodarza

Rad się widzę u ciebie, gospodarzu miły!  
Ale wypić tak wiele nie mej słabej siły;  
A gdy mi każesz pełnić sobie albo komu,  
Jakobyś rzekł: „Nie chcę cię mieć długo w tym domu.”

Pijaństwo

## Do gościa

Bądź ptaka, bądź zająca szukasz po tym boru,  
Gościu, słuchaj mej rady, stąp mało do dworu;  
Pewniejsza tu zwierzyna, gdzie pełne piwnice  
Albo gdzie pszczoły noszą miód za okiennice.

## Do Hanny

Na palcu masz dyjament, w sercu twardy krzemień,  
Pierścień mi, Hanno, dajesz, już i serce przemień!

Kochanek, Miłość

<sup>140</sup>coście mi dotąd zachowały — czegoście dotąd przestrzegaly.

<sup>141</sup>Gospodze — pani (wołacz); z odpuszczeniem — za przeproszeniem.



## Do Jadwigi

Wróć mi serce, Jadwigo, wróć mi, prze Boga,  
A nie bądź przeciwko mnie tak barzo sroga,  
Bo po prawdzie z samego serca krom ciała  
Nie baczę, żebyś jaki pożytek miała;  
A ja trudno mam być żyw, jeśliże muszę  
Stracić lepszą część siebie, a owszem, duszę.  
Przeto uczyn tak dobrze: albo wróć moje,  
Albo mi na to miejsce daj serce swoje!

Miłość

## Do Jana

Janie, mój družba,  
Jeslić się służba  
Dobrze nie płaci,  
Nie jużci traci  
Cnota swe myto;  
Ale sowito<sup>142</sup> Bóg zwykł nagradzać  
Temu, kto zdradzać  
Nie zwykł nikogo.  
Przeto choć srogo  
Szczęście się z tobą  
Obchodzi, sobą  
Nic nie trwóż, ale  
Trwaj rowien<sup>143</sup> skale,  
Której nie mogą  
Nawiętszą trwogą  
Poruszyć wały<sup>144</sup>,  
Kiedy powstały  
Na morzu wielkim.  
Także we wszelkim  
Nieszczęściu i ty  
Bądź niepożyty,  
A trwaj statecznie,  
Bo nie już wiecznie  
Fortuna służy,  
Komu podruży<sup>145</sup>,  
Ani porzuci,  
Kogo zasmuci.

Cnota, Kondycja ludzka,  
Los, Mądrość

---

<sup>142</sup>sowito — sowicie, hojnie.

<sup>143</sup>rowien — równy, niezmienny.

<sup>144</sup>wały — fale.

<sup>145</sup>komu podruży — z kim się zaprzyjaźni.

## Do Jędrzeja<sup>146</sup>

A cóż radzisz, Jędrzeju? (Wszak mogę w tve uszy  
Beśpiecznie wszystko włożyć, co mi serce kruszy.)  
I sam już baczyć możesz, że moje posługi  
U tej paniej nieważne, które zna czas długi  
I stateczne, i wierne; a kiedy by chciała  
Prawdę mówić, rychlej z nich cześć niż lekkość miała.  
Jakiem ja dary dawał? Jakiem rymy składał<sup>147</sup>?  
A dziś mię wstyd: bom więcej, niż było, przykładał.  
Równałem często jej pleć ku rumianej zarzy,  
A ona kramną barwę<sup>148</sup> nosiła na twarzy.  
Chwaliłem jej niegodne chwały obyczaje,  
Więc mi też mą nieprawdę fałszem dziś oddaje.  
Przeto póki gniew świeży w mym sercu panuje,  
Póki człowiek swą krzywdę i wzgardzenie czuje,  
Ratuj mię, jako możesz, a wyrwi z niewoli!  
Nie wiesz, jako niewdzięczna miłość w sercu boli.

## Do Jędrzeja<sup>149</sup>

Który mój nieprzyjaciel i człowiek tak srogi  
Trzymał cię po te czasy, Jędrzeju mój drogi,  
Kiedym cię ja nabarziej, smutny, potrzebował,  
Abyś mię był w mym ciężkim frasunku ratował?  
Serce mi bowiem żarły troski nieuspione,  
Jakie nie leda komu mogą być zwierzone.  
By mi cię wždy na koniec odesłał był cało,  
Nie tak by mię nieszczęście moje frasowało;  
Ale cię na żal większy tak do mnie wyprawił,  
Że i serce, i duszę przy sobie zostawił.  
Co nie wiem, jeśli czujesz: ale to czuć próżno,  
Kiedy serce i dusza od człowieka różno.  
Com się tedy nadziewał pociechy od ciebie,  
To cię sam cieszyć muszę zapomniawszy siebie,  
A lekarstwa inszego nie wiem tej chorobie,  
Jeno gdzieś zgubę stracił, tam jedź po nią sobie.  
A tego się wystrzegaj, byś chcąc serca dostać  
Nie musiał tam na koniec i sam potym zostać.

<sup>146</sup>Fraszka zwraca się albo do Nideckiego (por. przyp. do fr. II 34), albo do Andrzeja Trzecieckiego (por. przyp. do fr. II 80), z którym Kochanowski również bardzo się przyjaźnił.

<sup>147</sup>Jakiem rymy składał — chodzi o wiersze miłosne.

<sup>148</sup>kramną barwę — róż nabyty w kramie, barwiczkę.

<sup>149</sup>Fraszka zwrócona do Andrzeja Trzecieckiego (por. przyp. do fr. II 80) albo Nideckiego (fr. II 34).

## Do Jędrzeja Patrycego

To nie g'rzeczy, Jędrzeju, że zarazem i ty  
Na febrę stękasz, i ja łeb noszę zawity;  
Lepszy fortel rodzeni Lakonowie mają,  
Co sobie jednej dusze wzajem pożyczają.  
Czemu nam też Bóg takiej zgody nie pozwoli,  
Aby wždy jeden cieszył, gdy drugiego boli?

## Do Jóst<sup>150</sup>

Twój mi brat, Jóstcie, powiada o tobie,  
Żeś laskaw na mię; czego życzę sobie,  
Bo twoja przyjaźń, którego zwyczaję  
U ludzi chwalne, świadectwo mi daje,  
Żem dobry człowiek; ani ty miłujesz,  
Jedno w kim cnotę i stateczność czujesz.  
Przeto żebyś też wiedział serce moje,  
Ślę te do ciebie krótkie rymy swoje<sup>151</sup>,  
Które miej jako pewny zakład jaki,  
Żem jest i chcę być twój na czas wszelaki.

## Do Marcina

Filozofi, co nad nas uszy lepsze mają,  
O dziwnie wdzięcznych głosiech<sup>152</sup> w niebie powiadają.  
Którym ja, jako prostak, we wszem wiarę dawam,  
Ale na twej muzyce, Marcinie<sup>153</sup>, przestawam.

## Do Mikołaja Mieleckiego<sup>154</sup>

Na swe złość mię upoił, mój dobry starosta,  
Bo czegoś snąć nie wiedział, toć opowiem sprosta.  
Mnimasz ty, że ja tobie kłaniam się dlatego,  
I żeś syn wojewody, nie wiem tam, jakiego.  
Albo że się masz dobrze, i złota na tobie  
I na tych dosyć widzę, które masz przy sobie.  
Fraszka u mnie twe herby i wsi pełne kmieci:  
Hańba (mówią Grekowie) bohatyrskie dzieci.

<sup>150</sup>Adresatem fraszki jest zapewne Jost Ludwik Decjusz (por. przyp. do fr. I 29).

<sup>151</sup>*do ciebie krótkie rymy* — *Fraszki* były bardzo poczytne wśród dworzan. Kochanowski sam je partiami rozsyłał w podarunku znajomym i przyjaciółom.

<sup>152</sup>*O... głosiech w niebie* — o harmonii sfer (por. przyp. do fr. II 37).

<sup>153</sup>*Marcin* — był to może nadworny muzyk królewski w latach 1555–1571, Marcin z Jędrzejowa.

<sup>154</sup>Mikołaj Mielecki (zm. 1585) — starosta chmielnicki (1557), później wojewoda podolski i hetman, przyjaciel Kochanowskiego.

A pieniądze takie są, że je i źli mają,  
I co wiedzieć, jako ich drudzy używają.  
Ale wiesz, co mię trzyma i garnie ku tobie?  
To, iż przodków swych zostać masz za lekkość sobie,  
A coć Bóg dał z łaski swej, tym szafujesz bacznie,  
Służąc panu i Rzeczy Pospolitej znacznie.  
Chudymi nie brakujesz, ale kto cnotliwy,  
W jakimkolwiek bądź pierzu, temuś ty chętniwy.  
To jest grunt; insze rzeczy, których się chwytają  
Ludzie prości, jako dym wiatry roznaszają.

## Do Montana

Jako Lais zwierciadło Pafijej oddała,  
Kiedy prze lata pierwszej gładkości stradała,  
Tak Jan tobie, Montanie, słoiki twe oddawa,  
Bo co mu po nich, kiedy piżma w nich nie zstawa?

## Do nieznanego

Nie masz, o co stać, bych cię wpisał w swoje karty,  
Bo tam statku niewiele, a snąć wszystko żarty,  
Ale możesz li wytrwać, gdy będą kpić z ciebie,  
Powiedz imię co rychlej, chcę cię mieć u siebie.

## Do paniej

Słyszcie, pani! Te fraszki, co teraz czytacie,  
Jeśli podlejsze waszych, jeszcze nie wygracie.  
Mam ja drugie, co je rad na sztych puszczyć z wami,  
A moim być na wirzchu, to ujrzycie sami.

## Do Petryła

Dawnoć nie stoi owa rzecz, Petryło,  
A przedsię<sup>155</sup> igrac z niewiastami miło.  
Wyjadłeś wszystkie recepty z apteki  
Dla tej ociętnej i niestałej deki<sup>156</sup>.  
Wielka część ludzi nie będzie wierzyła,  
Że co nie stojąc — przedsię stoi siła<sup>157158</sup>.

Zdrowie, Zabawa,  
Kochanek, Miłość

<sup>155</sup>przedsięć (starop.) — przecież ci.

<sup>156</sup>Dla tej ociętnej i niestałej deki (starop.) — dla tego opornego i chwiejnego, wątłego sztyletu.

<sup>157</sup>Że co nie stojąc — przedsię stoi siła — tu podwójna gra słowa „stać” — utrzymywać się w pionie i kosztować.

<sup>158</sup>stoi siła — kosztuje dużo.

## Do Piotra Kłoczowskiego<sup>159</sup>

Nie chcę cię, Pietrze, do Włoch drugi raz prowadzić.  
Trafisz sam; a mnie też czas o sobie poradzić,  
Jeśli mi w rewerendzie czy lepiej w sajanie,  
Jeśli mieszkać przy dworze czy na swoim łanie?  
Ty będziesz w czas do tego, a dokądeś młody,  
Użyj świata za czasu i pięknej swobody!  
Co wadzi, póki lata nie zajdą leniwe,  
Widzieć szeroki Dunaj, widzieć Alpy krzywe  
Albo gdzie wpośród morza sławne miasto leży<sup>160</sup>,  
Albo gdzie pod dawny mur bystry Tyber bieży<sup>161</sup>.  
Dojedź i Partenopy<sup>162</sup>, a ujrzysz te lasy,  
Gdzie złotej różgi szukał Eneas przed czasy.  
Tamże i piekło będzie, i ogromna skała,  
Z której wieszca Sybilla odpowiedź dawała<sup>163</sup>.  
Jedź w dobry czas, abych cię zaś oglądał zdrowo,  
A donieś to mojemu Jędrzejowi<sup>164</sup> słowo,  
Że dokąd go nie widzę, musi mię być teszno,  
A tak, łaskaw li na mię, niechaj bywa spieszno!

Młodość, Podróż

## Do Pluta<sup>165</sup>

Ten próżny wacek, Pluto, poświęciłem tobie,  
Już tam miej i pieniądze, i ten wacek sobie.  
Dziwna rzecz, jako ciężko czczą nosić kaletę,  
A dziwniej, jako cięży wydawszy monetę.

Bogactwo

## Do przyjaciela

Jednego chcieć i nie chcieć to społeczność prawa;  
Gdzie się myśli nie zgodzą, tam przyjaźń dziurawa.  
Iż tedy na mym zdaniu ty przestać nie raczysz,  
Przestanę ja na twoim: owa się obaczysz.

<sup>159</sup>Piotr Kłoczowski (zm. 1580) — towarzysz Kochanowskiego w podróży do Włoch w r. 1556, później kasztelan zawichojski.

<sup>160</sup>wpośród morza sławne miasto — Wenecja.

<sup>161</sup>gdzie pod dawny mur bystry Tyber bieży — w Rzymie.

<sup>162</sup>u Partenopy — w Neapolu.

<sup>163</sup>Aluzja do początku VI księgi *Eneidy*: Eneas udaje się za wskazówką wieszczki Sybilli, uzbrojony w złotą różdżkę, do Hadesu — „piekła”.

<sup>164</sup>mojemu Jędrzejowi — Andrzejowi Nideckiemu (por. przyp. do fr. II 34). Ponieważ Nidecki bawił we Włoszech w r. 1559, wówczas zapewne powstała fraszka *Do Kłoczowskiego*, a więc bezpośrednio po powrocie poety do kraju.

<sup>165</sup>Plutos — bóg pieniędzy i bogactwa.

## Do przyjaciela

Nie frasuj sobie, przyjacielu, głowy,  
Chociaś zawiedzion omylnymi słowy;  
Poczekaj jeszcze, a przypatrz się pilnie,  
Jeśli prawdziwie czy mówię omylnie,  
Że białogłowy na to się ćwiczyły,  
Aby nas za nos, prostaki, wodziły.  
Ja nic nie twirdzę, ale mi ty powiesz,  
Kiedy się też sam pewnej rzeczy dowiesz.  
A ja przestanę na twoim wyroku,  
Jako mam trzymać o tej kości z boku.

Kobieta

## Do tegóż<sup>166</sup>

Albo z nas szydzisz, albo sam wiłujesz,  
Kota się boisz, a kotkę miłujesz.  
Więc kota nie chcesz, a chcesz ciągnąć kotkę,  
Wierę cię ludzie będą mieć za plotkę.

Kot

## Do pszczół

Powiedzcie, piękne pszczoły, wszak wam na tym mało,  
Co was tu mimo ule do izby wegnało?

Zwierzęta

## Do snu

Śnie, który uczysz umierać człowieka  
I ukazujesz smak przyszłego wieka,  
Uśpi na chwilę to śmiertelne ciało,  
A dusza sobie niech pobuja mało!  
Chce li, gdzie jasny dzień wychodzi z morza,  
Chce li, gdzie wieczór gaśnie pozna zorza  
Albo gdzie śniegi panują i lody,  
Albo gdzie wyschły przed gorącym wody.  
Wolno jej w niebie gwiazdom się dziwować  
I spornym biegiem<sup>167</sup> z bliska przypatrować,  
A jako koła w społecznym mijaniu  
Czynią dźwięk barzo wdzięczny ku słuchaniu<sup>168</sup>.  
Niech się nacieszy nieboga do woli,  
A ciało, które odpoczynek woli,

Sen, Śmierć

<sup>166</sup>Utwór odnosi się do fraszki z *Ksiąg wtórych* pt. *Do przyjaciela* (*Nie frasuj sobie, przyjacielu, głowy...*).

<sup>167</sup>*spornym biegiem* — różnorodnym ruchom ciał niebieskich.

<sup>168</sup>*koła...* czynią dźwięk — według wyobrażeń filozofa greckiego Pitagorasa, uznawanych aż do przyjęcia nauki Kopernika, wszechświat był zbudowany z dziewięciu kręgów, „kół”, a raczej półkul (sfer), umieszczonych jedna nad drugą; półkule te obracały się wydając dźwięczne głosy, tzw. harmonię sfer.

Niechaj tym czasem tęsknice nie czuje,  
A co to nie żyć, w czas się przypatruje.

## *Do Stanisława*

Powiedz mi, gdzie się chowasz, bracie Stanisławie<sup>169</sup>,  
Bom cię tak długo szukał, ażem ustał prawie;  
Jakożeś mię był prosił na obiad do siebie,  
Takżem cię ani widział i jadam bez ciebie.

## *Do Stanisława Meglewskiego*<sup>170</sup>

Meglewski, na mą duszę,  
Zawždy się rozśmiać muszę  
Wspomniawszy na naszego  
Gospodarza dobrego.  
Ja sobie brząkam w stronę,  
Pieśń przyspiewając onę:  
„A dla twojej ochoty  
Jeszczem tu od soboty.”  
„Panie, nie życz mi szkody,  
Jeszczęś tu ode śrzody.”

## *Do Stanisława Porębskiego*<sup>171</sup>

Jeśli co ważne jest świadectwo moje,  
Porębski złoty, „Skotopaski” twoje<sup>172</sup>  
W tej wadze u mnie, żeby się mógł do nich  
Teokryt przyznać, tak ja trzymam o nich.

## *Do swych rymów*

Rymy głupie, rymy nieobaczne,  
W których jako we zwierciadle znaczne  
Me szaleństwo, idźcie w ogień wszystkie,  
A zatłum'cie mój postęppek brzydki,  
Za który się długo wstydać muszę.

<sup>169</sup>*bracie Stanisławie* — chodzi o któregoś z bliskich przyjaciół, może Stanisława Fogelwedera (por. przyp. do *Listu do Stanisława Fogelwedera*, t. II, s. 288).

<sup>170</sup>Stanisław Meglewski — dworzanin Firlejów, u których zetknął się z Janem Kochanowskim.

<sup>171</sup>Stanisław Porębski, przyjaciel Kochanowskiego, studiował prawo w Padwie, prawdopodobnie był także dworzaninem Zygmunta Augusta.

<sup>172</sup>*Skotopaski* (od: *skot* — bydło) — pieśni pasterskie, sielanki, których mistrzem był poeta grecki Teokryt (III w. p.n.e.). Utworów Porębskiego, niestety, nie znamy.

Serdecznego żalu tu nie ruszę,  
Bo ten w twardym dyjamentcie ryto,  
Aby wiecznie trwał, czego mnie lito.  
O przyczynę, prze Bóg, nie pytajcie  
Ani mi tej rany odnawiajcie!  
Niewdzięczność mię ludzka potępiła,  
Bodaj się źle wrychle zapłaciła!

## *Do Wenery*

Wenus, nie odnawiaj mi już przeszłej nadzieje,  
Niech się mój nieprzyjaciół (wszak wiesz kto) nie śmieje!  
Bo lepsza pewna wolność niż rozkosz wątpliwa,  
Ta za wżdy ze mną, a z tej często nic nie bywa,  
A nasze troski wniwecz, wniwecz i staranie,  
Którym to sfalszowane kupujem kochanie.  
Podejrzany mi twój śmiech i tve słodkie słowa  
Boję się, by nie była znowu jaka zmowa.  
Jako chcesz; aleć tego pełne będą karty,  
Chociać mój płacz u ciebie śmiech tylko a żarty.

## *Do Wędy*

Miło patrząc na łąki, kiedy się odzieją,  
Miło patrząc na zdroje, kiedy wodę leją;  
Dobra lecie śmiotana, dobra szoldra zimie,  
Kiedy uschnie na wietrze albo w gęstym dymie;  
Dobry wieniec bluszczowy — nad wszystko multanki,  
Kiedy grasz, Węda, w lesie, zabywając Hanki.

## *Do wojewody*

Nie są, wojewodo zacny, czasy po temu,  
Abych, czyniąc zwyczajowi dosyć dawnemu,  
Uszy twoje lutnią bawił albo pieśniami:  
Coś inszego człowiek musi mieć przed rękami,  
Widząc okiem, co się dzieje. Zewsząd powstają  
Srogie wiatry; zewsząd strachu ludziom dodają  
Chmury czarne, gradu pełne i trzaskawice;  
Oracz pola Bogu zleca i swe winnice,  
A pasterz, multanki pod płaszcz kryjąc za czasu,  
Wraca bydło ku domowi z pustego lasu;  
We wsiach zieleń kurzą; każdy o sobie czuje.  
I mnie też bojaźń, co insze, i strach zdejmuję.  
Przeto nie dziw, że umilkły me głośnie strony  
Widząc niebo rozgniewane i wiek strwożony.  
Jednak szkoda puścić się tak zgoła nadzieje,



Bo to wszystko przyrodzonym biegiem się dzieje.  
Raz chmury pantują i grom srogi, a potem  
Bóg obdarza świat pogodą i słońcem złotym.  
Owa jeszcze dobrze będzie; a co drugiego  
Padnie li źle, więc rozumem podeprzeć tego.

## *Do Wojtka*

I owszem, miły Wojtku, zjednaj się z tą panią,  
Niech nie woła za tobą ani też ty za nią!  
Chwałę cię, że tam w sercu nie chcesz nic zostawić,  
Ale zaraz przyjaźni skutkiem chcesz poprawić.  
Idź co rychlej, boć wieczór; a tego jednania,  
Ile po rzeczy baczę, będzie do świtania.

## *Do Wojtka*

Pytasz, nie teszno li mię tak samego siedzieć?  
Teszniej mię, Wojtku, z tobą, kiedyś to chciał wiedzieć.

## *Epitafium Andrzejowi Bzickiemu, kasztelanowi chełmskiemu*<sup>173</sup>

Możem się nie owszejki skarżyć na te lata;  
Jakokolwiek, jest przedsię godności zapłata.  
Jędrzej Bzicki w tym grobie leży położony,  
Który acz nie w majątnym domu urodzony,  
Jednak za dowcipem swym, którym go był hojnie  
Bóg obdarzył, a on im szafował przystojnie,  
Był wziętym u wszech ludzi, siedział w pańskiej radzie<sup>174</sup>  
Co mu większą cześć niosło niż złoto w pokładzie.  
Do Turek posłem chodził, labirynty prawne,  
Jeśli jednemu w Polsce, jemu były jawne.  
Umarł prawie na rękę u życzliwej żony<sup>175</sup>  
I leży pod tym zimnym marmorem zamknięty.

Los, Mądrość

<sup>173</sup>Andrzej Bziki — kasztelan chełmski, posłował do Turcji w r. 1557, znawca prawa.

<sup>174</sup>w pańskiej radzie — w senacie, do którego należał, jako kasztelan.

<sup>175</sup>Bzicki nie żył już 23 czerwca 1567.

## Tegoż matzonce<sup>176</sup>177

Anna z Pilce, dwu mężu zacnych pochowawszy  
I dwu synu<sup>178</sup> jako dwu źrzenic opłakawszy,  
I z mężów kasztelanka, i z rodu, w tym grobie  
Leży, który za zdrowia gotowała sobie;  
Białągłowa uczciwa i serca wielkiego —  
By u śmierci okrutnej było co ważnego!

Kobieta, Rodzina, Śmierć

## Epitafium Sobiechowi<sup>179</sup>

Wszyscy ludzie, którzy cię za żywota znali,  
Siła o twych pieniądzach, Sobiechu, trzymali;  
Alem ja tego doznał w twej własnej potrzebie,  
Że nie tyś miał pieniądze — ony miały ciebie.

Bogactwo

## Ku Muzom

Panny, które na wielkim Parnasie<sup>180</sup> mieszkacie,  
A ippokreńską rosą<sup>181</sup> włosy swe maczacie,  
Jeślim się wam zachował jako żyw statecznie,  
Ani mam wolej z wami rozłączyć się wiecznie;  
Jeśli królom nie zajrzę perel ani złota,  
A milsza mi daleko niż pieniądze cnota;  
Jeśli nie chcę, żebyście komu pochlebiali  
Albo na mię u ludzi niewdzięcznych żebrały:  
Proszę, niech ze mną za raz me rymy nie giną,  
Ale kiedy ja umrę, ony niechaj słyń!

Cnota, Nieśmiertelność,  
Poeta, Poezja

## Na Chmurę

Próżno Chmurę szczujecie mymi wirszkami,  
O tym właśnie rzeczono: karmion ten wronami<sup>182</sup>.

<sup>176</sup>Utwór odnosi się do fraszki z *Ksiąg wtórych* pt. *Epitafium Andrzejowi Bzickiemu, kasztelanowi chełmskiemu*.

<sup>177</sup>Annie z Pileckich, żonie Mikołaja Kobylńskiego, kasztelana rozpierskiego, a następnie Andrzeja Bzickiego (zmarła w 1576 r.).

<sup>178</sup>*dwu synu* — Krzysztof, podkomorzy wieluński, poeta łaciński (zm. 1565) i Jan (zm. 1568).

<sup>179</sup>Utwór odnosi się zapewne do Stanisława Sobka, podskarbiego koronnego i kasztelana sandomierskiego (zm. 1569), do którego w sprawach pieniężnych zwracał się m.in. Piotr Rojzjusz w swoich *Carmina*, II 69.

<sup>180</sup>*na... Parnasie* — Parnas poczytywano za siedzibę Muz.

<sup>181</sup>*ippokreńską rosą* — wodą ze źródła Hipokreny.

<sup>182</sup>*karmion ten wronami* — spryciarz. Zwrot przysłowiowy ma tutaj podkład anegdotalny, jak świadczy epigram Rojzjusza (*Carmina* II 183) stwierdzający, że Chmura, oszukany przez kucharza, zjadł w pochmurny dzień wronę zamiast kapłona.

## *Na fraszki*

A cóż czynić? Pijaństwo zbytnie zdrowiu szkodzi;  
Gra też częściej z utratą niż z zyskiem przychodzi;  
A nadzieje zaś nie masz wzajemnej miłości,  
A owa na swą szkodę suszy barzo kości.  
Wy tedy, co kto lubi, moi towarzysze,  
Pijcie, grajcie, miłujcie — Jan fraszki niech pisze!

## *Nagrobek Adrianowi doktorowi*

Śmierci, to nie śmiech! Już nam bierzesz i doktory;  
A jakoż tu może być dobrej myśli chory?  
Bóg żegnaj, Adryjanie! Nie pomogą ziola,  
Komu się na śmierć bierze, musi wsiadać zgoła.

## *Nagrobek Annie*

Za twoje dobrą wolą, którą w domu swoim  
Zawždy okazowała, Anno, gościom twoim,  
Za dobrą myśl i one ućciwe biesiady  
Godna byś przetrwać była trzystoletne dziady.  
Ale nam tych rozkoszy sroga śmierć zażrzała,  
A ciebie prawie z naszych rąk nagle porwała.  
I chodzisz teraz brzegiem niepamiętnej wody<sup>183</sup>,  
A my nieszczęścia płaczem i swej znacznej szkody.  
Mieście kwiatki na ten grób, panny i młodzieńcy,  
A jej szlachetne kości przyodziejcie wieńcy!

Kobieta, Obyczaj, Śmierć,  
Żaloba

## *Nagrobek mężowi od żony*

Mężu mój miły, ty już leżysz w grobie,  
A ja trwam jeszcze na świecie po tobie.  
Ale co żywe, umrzeć bym woląa,  
Bom tylko na płacz wieczny tu została.

Małżeństwo, Mąż, Miłość,  
Żona

<sup>183</sup>*niepamiętnej wody* — Lety; woda tej rzeki miała tę własność, że cienie ludzkie, które ją piły wstępując do Hadesu, traciły pamięć o wszystkich rzeczach minionych.

# Nagrobek Mikołajowi Trzebuchowskiemu

Kości twe, Trzebuehowski, zamknęła w tym grobie  
Żona, którąś zostawił w żalości po sobie;  
Pamięć twoja w jej sercu zawsze będzie trwała,  
Póki teskliwa dusza nie odbieży ciała.

## Temuż<sup>184</sup>

By Bóg duszę za duszę chciał od nas przyjmować,  
A mógł człowiek swym zdrowiem cudze odkupować.  
Ile mi kolwiek wieku naznaczono w niebie,  
Dałabych była wszystko, mężu mój, dla ciebie.  
Lecz iż na taki frymark śmierć nierada zwoli<sup>185</sup>,  
A zachować swą srogość jednostajnie woli,  
Muszę trwać w ciężkim żalu i trosce po tobie,  
A moja wszytka radość legła z tobą w grobie.

## Nagrobek opitej babie

„Czyj to grób?” — „Bodaj zdrów pił.” — „Czyja to mogiła?”  
„Jeno rychło, już bych dwie tymczasem wypila.”  
„Nie chcewa się rozumieć.” — „Należy mnie sporzej!”  
„Wściekła babo, nie pijęć do ciebie.” — „Tym gorzej.”  
„Imię twoje chcę słyszeć.” — „A szatan ci po tym:  
Wiedzieć, kto w tamtym grobie albo kto w owo tym?”  
„Miejże się tedy dobrze!” — „A jako bez piwa?”  
„Przyuczaj się!” — „Nie bylam trzeźwią jako żywa!”

Pijaństwo

## Nagrobek Pawłowi Chmielowskiemu<sup>186</sup>

„Wiatry z północnym morzem na mię się zmówiły,  
Aby mię, niewinnego, gardła pozbawiły,  
I na koniec dowiodły swego, bo, stargawszy  
Białe żagle i okręt w kęsy zdruzgotawszy,  
Przybiły mię do brzegu pustego na desce;  
Tamżem został, bo wyszcia nie dawało miesce.  
A ty, co tędy płyniesz po głębokiej wodzie,  
Umiej o Chmielowskiego powiedzieć przygodzie!”

<sup>184</sup>Utwór odnosi się do fraszki z *Ksiąg wtórych* pt. *Nagrobek Mikołajowi Trzebuchowskiemu*.

<sup>185</sup>na taki frymark śmierć nierada zwoli — na taką zamianę (handel) śmierć niechętnie pozwoli.

<sup>186</sup>Paweł Chmielowski, archidiakon lubelski, sekretarz Zygmunta Augusta, zginął w czasie podróży do Szwecji (1562).

## *Nagrobek Stanisławowi Zaklice z Czyżowa<sup>187</sup>*

Tu Stanisław Zaklika położył swe kości,  
Nie tylko z przodków swoich, lecz i z swej dzielności  
Dobrze znaczny, bo w krajach postronnych strawiwszy  
Młodość swoje i królom, panom swym, służywszy,  
Ostatek wieku swego Pospolitej Rzeczy  
Oddał; której, swych utrat nie mając na pieczy,  
Darmo zawždy rad służył; bo jako nagrody  
Od tej, od której wszystko, chcieć za swoje szkody?  
Cnota na ści ma dosyć; tą Zaklika słynie,  
Wszystko insze jako dym albo mgła przeminie.

## *Dorocie z Michowa, żenie jego<sup>188</sup>*

Nie chciałam cię, mężu mój, zostać, twoja żona,  
Ale i w ziemi leżę z tobą pogrzebiona.  
Nigdy, nigdy prawdziwa miłość nie umiera,  
Lecz i w ogień włożona, do kości przywiera.  
Dziatki, miejcie się dobrze, mnie z mym miłym wszędy  
Mężem dobrze być musi, bez niego nikędy.

## *Na historyją trojańską<sup>189</sup>*

Nie dopiero to wiedzą, że dobrze miłować.  
Ważyl się przedtym Parys przez morze żeglować  
Dla nadobnej Heleny, którą jemu była  
Za złote jabłko piękna Wenus namieniła.  
Nie dbał, chocia pogonią miała być za nimi,  
Choć miał tego przypłacić braty rodzonymi,  
Na koniec swym upadem i wszystkiego domu.  
Smakowała mu miłość, nie wiem, jako komu.

## *Na lipę*

Gościu, siądz pod mym liściem, a odpoczni sobie!  
Nie dojdzie cię tu słońce, przyrzekam ja tobie,  
Choć się nawysszej wzbije, a proste promienie  
Ściągną pod swoje drzewa rozstrzelane cienie.

Drzewo, Natura

<sup>187</sup>Stanisław Zaklika, kasztelan połaniecki, zmarł ok. 1564 r.

<sup>188</sup>Utwór odnosi się do fraszki z *Książ wtórych pt. Nagrobek Stanisławowi Zaklice z Czyżowa*.

<sup>189</sup>Opowiadanie prozą *Historyja trojańska*, z którego Kochanowski zaczerpnął pewne szczegóły do *Odprawy postów greckich*, pojawiło się w druku w r. 1563.

Tu zawždy chłodne wiatry z pola zawiewają,  
Tu słowicy, tu szpacy wdzięcznie narzekają.  
Z mego wonnego kwiatu pracowite pszczoły  
Biorą miód, który potym szlachci pańskie stoły.  
A ja swym cichym szeptem sprawić umiem snadnie,  
Że człowiekowi łacno słodki sen przypadnie.  
Jabłek wprawdzie nie rodzę, lecz mię pan tak kładzie  
Jako szczep najłódniejszy w hesperyskim sadzie<sup>190</sup>.

## Na łakomego

Nie nagorzej tego Bóg oddzielił, któremu  
Nie dawszy państwa, nie dał, by zajrzał drugiemu,  
Ale dał taki umysł, że na swym przestawa,  
A dla lepszego mienia w trudność się nie wdawa.  
Ów się w dziale, mym zdaniem, dał oszukać marnie,  
Co nigdy syt nie będzie, chocia zewsząd garnie.

Bogactwo, Władza

## Na most warszewski

Nieubłagana Wisło, próżno wstrząsasz rogi<sup>191</sup>,  
Próżno brzegom gwałt czynisz i hamujesz drogi;  
Nalazł fortel król August<sup>192</sup>, jako cię miał pożyć,  
A ty musisz tę swoje dobrą myśl położyć<sup>193</sup>,  
Bo krom wioseł, krom prumów już dziś suchą nogą  
Twój grzbiet nieujeżdżony wszyscy deptać mogą.

Miasto, Woda, Żywioty

## Na tenże<sup>194</sup>

Nie woła dziś przewoźnik: „Wsiadaj, kto ma wsiadać!  
Niebezpieczno się wozić, gdy mrok pocnie padać.”  
Słysz, mam ja zegar w mieszkku, który póki bije<sup>195</sup>,  
Póty też i gospodarz, co go nosi, pije.  
A ty spi, przewoźniku, nie dbając na goście;  
Byś i darmo chciał przewieźć, ja wolę po moście.

Czas, Miasto, Wino

<sup>190</sup>w *hesperyskim sadzie* — w ogrodzie Hesperyd rosły, według podań greckich, drzewa o złotych owocach.

<sup>191</sup>*rogi* — rogami.

<sup>192</sup>*Nalazł fortel król August* — most rozpoczęto budować w r. 1568, ukończono po śmierci króla w r. 1573. Otwarcie mostu nastąpiło 5 kwietnia 1573.

<sup>193</sup>*dobrą myśl położyć* — wyrzec się swawoli.

<sup>194</sup>Utwór odnosi się do fraszki z *Książki wtórych pt. Na most warszewski*.

<sup>195</sup>*zegar w mieszkku, który... bije* — pieniądze zastępują zegar, pozwalają bowiem pić tak długo, póki ich starczy.

## Na tenże<sup>196</sup>

To jest on brzeg szczęśliwy, gdzie na czasy wieczne  
Litwa i Polska mają sejmy mieć społeczne<sup>197</sup>.  
A ten, który to wielkim swym staraniem sprawił,  
Aby już więc żadnego wstępu nie zostawił,  
Wisłę, która nie zawždy przewoźnika słucha,  
Mostem spętał; bród wielki, ale droga sucha.

Miasto, Państwo, Woda,  
Żywioty

## Na obraz Andrzeja Patrycego

Na wszystkim Patrycemu ten obraz jest równy,  
Chyba to, że ten milczy, a owo wymowny.

## Na Piotra

Nie przeto pytam, Pietrze, gdzie się chcesz przechodzić,  
Abych się miał na jedną drogę z tobą zgodzić.  
Ale gdziekolwiek ty chcesz, to mnie tam nie w drogę,  
Bo twego kiejstwa słuchać już dalej nie mogę.

## Na pszczoły budziwiskie<sup>198</sup>

*Do Jego Mił. P. Wojewody Wileńskiego*

Patrzaj, jako płodnych pszczoł niesłychane roje  
Okładły, zacny panie, miodem ściany twoje.  
Dobry to znak, jeśli Bóg dał wieszczą myśl komu,  
Że dostatek i wieczne potomstwo w twym domu.

## Na różą

Nadobny sobie kwiat Wenus obrała,  
Kiedy by jego krasa dłużej trwała;  
Lecz co zakwitnie, jako słońce wznidzie,  
To zasię spadnie, ledwie wieczór przydzie.  
Rwi, panno, różą za nowego kwiata,  
A pomni, że tak bieżą twoje lata!

Kobieta, Miłość, Młodość,  
Przemijanie

<sup>196</sup>Utwór odnosi się do fraszki z *Ksiąg wtórych* pt. *Na most warszewski*.

<sup>197</sup>gdzie... *Litwa i Polska mają sejmy mieć społeczne* — uchwałą sejmu lubelskiego z r. 1569 wyznaczono Warszawę na stałe miejsce zebrań sejmu „obojsza narodów”, tzn. Polski i Litwy.

<sup>198</sup>Budziwiszki (właśc. Bujwidiszki, pod Wilnem) — należały do wojewody wileńskiego, Mikołaja Radziwiłła (zm. 1565). Dedykowany mu utwór powstać musiał przed tą datą.

## Na rym nierozmysłny

Kto mi każe rym pisać nierozmysłnie, taki  
Ma wolę przyjąć, chocia będzie leda jaki.

## Na wieniec

Ten wianeczek ruciany piękna Greta wiła,  
Aby węń nadobnego Klimka przystroiła.  
A jako wieniec tak się miłość jej zieleni,  
A chocia wieniec zwiędnie, miłość się nie zmieni.

Miłość, Młodość

## Na zachowanie

Co bez przyjaciół za żywot? Więzienie,  
W którym niesmaczne żadne dobre mienie.  
Bo jeśli się co przeciw myśli stanie,  
Już jako możesz, sam przechowaj, panie!  
Nikt nie poradzi, nikt nie pożałuje;  
Takżeć, jeśli się dobrze poszańcuje,  
Żaden się z tobą nie będzie radował,  
Sam sobie będziesz w komorze smakował.  
Co ludzi widzisz, wszystko podejrzani,  
W oczy cię chwali, a na stronie gani.  
Nie słyszysz prawdy, nie słyszysz przestrogi,  
Być wierę miały urósć na łbie rogi.  
Uchowaj Boże takiego żywota,  
Daj raczej miłość, a chocia mniej złota!

## O Aleksandrzech

Aleksander sławną Troję skaził<sup>199</sup>,  
Aleksander Persy z państwa zraził<sup>200</sup>,  
Aleksander ufrasował żaki<sup>201</sup>,  
Aleksander powadził Polaki<sup>202</sup>.

<sup>199</sup>Aleksander — tu: Parys.

<sup>200</sup>Aleksander — tu: Aleksander Wielki (356–323 p.n.e.).

<sup>201</sup>Aleksander de Villa Dei (Villedieu) — w r. 1209 ułożył gramatykę łacińską dla uczniów, *Doctrinale pu-  
erorum*, która aż do r. 1514 uważana była za najważniejszy podręcznik.

<sup>202</sup>Aleksander — tu: Aleksander Jagiellończyk. Chodzi tu zapewne o sejm z r. 1505, na którym król w oparciu  
o szlachtę począł ograniczać władzę magnatów.



## O Bekwarku

By lutnia mówić umiała,  
Tak by nam w głos powiedziała:  
„Wszyscy inszy w dudy grajcie,  
Mnie Bekwarkowi niechajcie!”

## Odpowiedź

Dla pijanic źle się z tym odkryć leda komu,  
Tobie w ucho powiemy: „Czuję tu miód w domu.”

## Ofiara

Pafijej<sup>203</sup> swe zwierciadło Lais poświęciła.  
Nie chce się widzieć, czym jest; nie może, czym była.

Kobieta, Miłość, Obyczaje

## Na toż<sup>204</sup>

Gładkość od ciebie, Wenus, ale nie trwa w mierze,  
Bo co ty dasz, to zasię z nienagła czas bierze.  
Ponieważ tedy widzę, że mię twój dar mija,  
Weźmiż i świadka daru swego, o Pafija!

## Ofiara

Ten pas Greta, podstarzawszy sobie,  
Poświęciła, można Wenus, tobie.  
Tomku złoty, twoja wie kaleta,  
Skąd dostała tego pasa Greta!

## Ofiara

Tę sieć Mikołaj świętym ofiaruje,  
Bo mniej w starości co dzień mocy czuje.

Obyczaje, Religia, Starość,  
Śmierć

<sup>203</sup>Pafijej — Pafia, przydomek Wenus od miasta Pafos (jednego z głównych siedlisk jej kultu); Lais (IV w. p.n.e.) — słynna z piękności kurtyzana grecka.

<sup>204</sup>Utwór odnosi się do fraszki z *Ksiąg wtórych* pt. *Ofiara (Pafijej swe zwierciadło Lais poświęciła...)*.

Teraz pod wodą grajcie, ryby, śmiecie,  
Mikołaj zdycha, sieć wisi w kościele!

## O fraszkach

Próżno mnie do dziewięci lat swe fraszki chować<sup>205</sup>,  
Jako ksiąg mądrzy ludzi zwykli poprawować,  
Bo tu moją pilnością już nic nie przybędzie:  
Bych kreślił i nadkreślił, fraszka fraszką będzie.

## O Gąsce<sup>206</sup>

Albo Staś, albo Gąska<sup>207</sup>, przedsię ktoś niemądry,  
Częstował panią (nie wiem, jako to rzecz) jądry.  
Trafił się tam do tego, co jej też rad służył,  
Ale jeszcze był tego bytu z nią nie użył.  
Ujrzawszy poszedł nazad. Błazen za nim z lochu:  
„Nie gniewajcie się, będzieć i wam, panie Włochu.”

## O gościu

Gość napisał na murze, że coś paniej czynił;  
Drugi, źle wyczytawszy, jako złego winił:  
„Otóż widzisz — powiada — czyńże dobrze komu,  
A to tu drugi snąć bił gospodynią w domu.”  
A sługa stojąc za nim: „Przypatrzcie się, panie!  
Widzi mi się, że swad zbił stoi tam na ścianie.”

## O kapelanie

Królowa do mszej chciała, ale kapelana  
Dorna niealeziono, bo pilnował dzbana.  
Przyjdzie potym nierychło w czerwonym ornacie.  
A królowa: „Ksze miły, długo to sypiacie!”  
A mój dobry kapelan na ono łajanie:  
„Jeszczem ci się dziś nie kładł, co za długie spanie?”

Książdz, Pijaństwo

<sup>205</sup>do dziewięci lat — Horacy, w *Liście do Pizonów* (tzw. *Sztuka poetycka*), w. 338 pisze: „...niech rękopis będzie schowany w głębi skrzyni i tam pilnowany do dziewiętego roku” (tł. T. Sinko).

<sup>206</sup>Gąska, bardziej znany jako Stańczyk, sławny błazen.

<sup>207</sup>Albo Staś, albo Gąska — czy go nazwiesz Stasiem, czy Gąską.

## O drugim<sup>208</sup>

Co się wam widzi ten drugi?  
„Księżę, nie bądź ze mszą długi!”  
„Ba, to łącno odniesiecie,  
Nie będzie jej, jeśli chcecie.”

Książdz

## O kaznodziei

Pytano kaznodzieje: „Czemu to, prałacie,  
Nie tak sami żywicie, jako nauczacie?”  
(A miał doma kucharkę.) I rzecze: „Mój panie,  
Kazaniu się nie dziwuj, bo mam pięćset na nie;  
A nie wziąłbych tysiąca, mogę to rzec śmieie,  
Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele.”

Książdz, Obyczajje

## O Kozle<sup>209</sup>

Kozieł, kto go zna, piwszy do północy,  
Nie mógł do domu trafić o swej mocy;  
Ujrzawszy kogoś: „Słuchaj, panie młody,  
Proszę cię, nie wiesz ty mojej gospody?”  
A ten: „Niech cię znam, tedy się dowiewa<sup>210</sup>.”  
„Jam — pry — jest Kozieł.” „Idźże spać do chlewa!”

Pijaństwo

## O Łazarzowych księgach<sup>211</sup>

Coć wymyślili ci heretykowie?  
(Bo tak filozof luterana zowie.)  
Łazarz on święty, kiedy znowu ożył,  
Napisał księgi, w które wszystko włożył,  
Cokolwiek widział albo co i słyszał  
Na onym świecie, gdy pod ziemią dyszał.  
Ale ich nie chciał pokazać nikomu,  
Ani obcemu, ani swoim w domu.  
Aż gdy miał umrzeć, natenczas tam wskazał  
Po filozofa<sup>212</sup> i temuż ukazał  
One swe księgi, ale zawiązane<sup>213</sup>  
I nadto jeszcze zapieczętowane.

<sup>208</sup>Utwór odnosi się do fraszki z *Ksiąg wtórych* pt. *O kapelanie*.

<sup>209</sup>Fraszka, wspomniana przez Górnickiego w *Dworzaninie polskim*, powstać musiała przed r. 1565.

<sup>210</sup>tedy się dowiewa — wtedy się dowiedzie

<sup>211</sup>Fraszka nawiązuje do średniowiecznej legendy, według której wskrzeszony przez Chrystusa Łazarz miał opisać swe pośmiertne wrażenia.

<sup>212</sup>wskazał po filozofa — wezwał filozofa.

<sup>213</sup>zawiązane — książki w XVI w. miały często okładki zaopatrzone w klamry lub rzemyki do zawiązywania.

I rzecze k'niemu: „Ja śmierć bliską czuję,  
 A tak cię tymi księgami daruję<sup>214</sup>,  
 Gdziem wszystko włożył, com widział i słyszał  
 Na onym świecie, gdym pod ziemią dyszał.  
 Ale cię proszę, byś ich nie otwierał,  
 Aż kiedy także sam będziesz umierał.  
 Bo tam nic nie masz, czego żywym trzeba:  
 Wszystko się plecie coś około nieba.  
 Przeto tymczasem inszych rzeczy pytaj,  
 A moje księgi przy skonaniu czytaj!  
 A przeczytawszy oddasz je drugiemu  
 Filozofowi także uczonemu Ten pas Greta, podstarzawszy sobie,  
 Poświęciła, można Wenus, tobie.  
 Tomku złoty, twoja wie kaleta,  
 Skąd dostała tego pasa Greta!,  
 I tak do końca niech się podarzą<sup>215</sup>,  
 A przed skonaniem tylko je czytają!”  
 Tamże przywiedzion mój filozof k'temu.  
 Że przysiągł dosyć uczynić wszystkiemu.  
 Łazarz w tym skonał; wziął filozof księgi,  
 Dawno by w nich był, by nie dla przysięgi<sup>216</sup>;  
 Owa tak długo leżał w tym rosole<sup>217</sup>,  
 Że one księgi rozłożył po stole,  
 Pocznie wartować, ali papier goły:  
 „Ba to — pry — pismo nie z głębokiej szkoły.”  
 Więc, jako czytał, tak też trzymał o tym  
 I podał drugim filozofom potym.

## O miłości

Kto naprzód począł Miłość dziecięciem malować,  
 Może mu się zaprawdę każdy podziwować;  
 Ten widział, że to ludzie bez rozumu prawie,  
 A wielkie dobra tracą przy tej głupiej sprawie.  
 Tenże nie darmo przydał do ramienia pierze,  
 Bo tam częsta odmiana; to gniew, to przymierze.  
 Strzały znaczą, że nagle człowieka ugodzi,  
 A z onej rany żaden zdrowo nie odchodzi.  
 We mnie strzały mieszkają i ten bożek mały,  
 Ale mu pewnie wszystkie pióra wypadają,  
 Bo się nie da wypłoszyć nigdziej z serca mego  
 Ani mi odpoczynku pozwoli żadnego.  
 Co za rozkosz masz mieszkać w suchych kościach moich?  
 Żaby już nie czas przenieść gdzie indziej strzał swoich?  
 Lepiej swej mocy na tych nieukach skosztujesz,  
 Bo już nie mnie, ale mój tylko cień frasujesz,  
 Który jeśli zatracisz, kto tak śpiewać będzie?  
 Z moich tych prostych rymów jesteś sławnym wszędzie,

<sup>214</sup>A tak cię tymi księgami daruję — słowa zacytowane przez Piotra Statoriusa-Stojeńskiego w gramatyce świadczą, że utwór powstał przed lipcem 1567.

<sup>215</sup>niech się podarzą — niech będą darowywane.

<sup>216</sup>Dawno by w nich był, by nie dla przysięgi — dawno by je przeczytał, gdyby nie przysięga.

<sup>217</sup>w tym rosole — w kłopotcie.

Które rumianej twarzy i oka czarnego  
Nie zamilczą u paniej, i chodu snadnego<sup>218</sup>.

## O nowych fraszkach

Nic teraz po mych fraszkach, bo insze nastaly<sup>219</sup>,  
Których poczet na każdy dzień widzę niemały.  
Więc je na pergaminie nadobnie pisano,  
A niektóre i złotym prochem posypano<sup>220</sup>.  
U każdej orzeł i pstra czysta sznura długa.  
Spytajże Arystarcha<sup>221</sup>: fraszka jako druga.

## O Pelopie<sup>222</sup>

O Pelopie ten głos był, że go ociec srogi  
Uwarzył i dał na stół, gdy częstował bogi.  
I zjedli mu tam byli między sobą ramię,  
Czego, kiedy zaś ożył, miał widome znamię.  
Ale Pindarus<sup>223</sup> nie chce zwać obźercą boga,  
Bo sprośna mowa pewna do upadu droga,  
I powiada: „Gdy bogi Tantalus częstował,  
Wtenczas mu się Neptunus syna rozmiłował  
I uniół go do nieba, gdzie potym i drugi  
Był przyniesion Trojańczyk<sup>224</sup> dla tejsze posługi.”  
Wiem, co posługą zowiesz: zły mu był warzony,  
Tak że chciał spatrzeć, jako smakuje pieczony.

## O proporcycyjej

Atoli patrząc na swe jajca silne,  
Myśliłem rzeczy moim zdaniem pilne:  
Jeśli mię chce mieć szczęście w tym nierządzie,  
Niech mi da wedle proporcycyjej mądzie.

<sup>218</sup>*chodu snadnego* — kroków lekkich, elastycznych.

<sup>219</sup>*insze nastaly* — przywileje wystawiane przez kancelarię królewską; zaopatrywano je w pieczęć z orłem, przywieszoną do pergaminu na jedwabnym sznurze.

<sup>220</sup>*złotym prochem* — nim zaczęto używać bibuły (w poł. w. XVII), pismo osuszano posypując je drobnym piaskiem.

<sup>221</sup>Arystarcha — surowego krytyka tekstów, jakim był ten filolog Aleksandryjski z II w. p.n.e. Oczyszczył on m.in. z błędów i naleciałości tekst *Iliady* i *Odysei*.

<sup>222</sup>Fraszka nawiązuje do mitu o Tantalusie, który zaprosił bogów na ucztę (chcąc wypróbować ich wszechwiedzę) podał im pieczeń z własnego syna. Tylko bogini Demeter (która utraciła dar jasnowidzenia) zjadła łopatkę. Bogowie odkryli podstęp. Jowisz wskrzesił chłopca i wstawiwszy mu łopatkę z kości słoniowej zabrał na Olimp, Tantalus zaś stracił do Tartaru, gdzie dręczony był przez głód i pragnienie bez możliwości zaspokojenia ich.

<sup>223</sup>Pindarus — Pindar (520–442 w. p.n.e.), najwybitniejszy przedstawiciel greckiej liryki chóralnej. W pieśniach jego tradycyjne wątki mitologiczne ulegały niejednokrotnie przeróbce w duchu zachowawczej moralistyki.

<sup>224</sup>*drugi... Trojańczyk* — Ganimedes. Por. przyp. do *Brody* (*Fragmenta* [XXXII]), wers 41, t. II, s. 263. Fraszka podrzuca sobie z uczonych objaśnień, którymi humaniści zaopatrywali dzieła pisarzy starożytnych.

## O rozkoszy

Rozkoszy na świat szczerzej nie podano,  
Ale do każdej zółci przymieszano.  
Skąd cię potyka, co twej duszy miło,  
Masz przyjąć i to, co nie g'myśli było.

## O rozwodzie<sup>225</sup>

Przyszedł chłop do biskupa chcąc się rozwieść z żoną.  
Pytają go: „Czemuż tak w oczu twych mierzioną?”  
„Atolim jej nie zastał dziewicą, ksze miły!”  
A biskup mu zaś powie: „O błaznie opily,  
Przychodzi to na króle i wysokie stany<sup>226</sup>,  
A nie przynoszą takich plotek przed kapłany.  
I ty, chłopie, jeslić się tak dziewice chciało,  
Mogłeś do Kolna<sup>227</sup> jechać: tam ich jest niemało.”

Dziewictwo, Ksiądz,  
Małżeństwo, Mąż, Żona

## O Rzymie

Jako wszystkie narody Rzymowi służyły,  
Póki mu dostawało i szczęścia, i siły,  
Także też, skoro mu się powinęła noga,  
Ze wszystkiego nań świata uderzyła trwoga.  
Fortunniejszy był język, bo ten i dziś miły:  
Tak zawsze trwalszy owoc dowcipu<sup>228</sup> niż siły.

## O starym

Stary miał *priapismum*<sup>229</sup>, nieukładną mękę.  
Lecz była młodej żenie ta niemoc na rękę,  
Bo się pan często parzył w przyrodzonej wannie,  
Co więcej niżli jemu pomagało Hannie.  
Potym go uleczyli mądrzy doktorowie,  
A pani w płacz nieboga: „Biadaż mojej głowie!  
Kiedyś ty, mężu, stękał, jam się dobrze miała,  
A kiedyś ty zasię zdrów, ja będę chorzała.”

Mąż, Obyczaje, Starość,  
Żona

<sup>225</sup>Utwór zacytowany przez Piotra Statoriusa–Stojeńskiego w jego gramatyce, powstać musiał przed lipcem 1567.

<sup>226</sup>*Przychodzi to na króle* — przydarza się to królom.

<sup>227</sup>*do Kolna* — do Kolonii: humanistyczna drwina z średniowiecznej wiary w relikwie: w Kolonii pokazywano kości jedenastu tysięcy dziewic, towarzyszek św. Urszuli, rzekomo wymordowanych przez Hunów.

<sup>228</sup>*owoc dowcipu* — zdolności umysłowych, talentu. Tą pochwałą trwałości języka łacińskiego wydrukował Kochanowski w słowniku łacińsko-polskim Mączyńskiego, wydanym w Królewcu w r. 1564.

<sup>229</sup>*priapismum* (łac.) — chorobliwy stan ciągłego podniecenia erotycznego u mężczyzny.

## Z Anakreonta

Podgórski źróbku, czemu, patrząc krzywo  
Oczyma na mię, uciekasz pierzchliwo?  
Mnimasz, żem prostak? Ja na cię osobny  
Rząd myślę włożyć i muńsztuk ozdobny,  
A potym wsiadwszy zatoczyć na dworze.  
Ty się tam pasiesz, nie wiem gdzie, po borze,  
Skacząc samopas od miejsca do miejsca,  
Bo jeszcze nie masz po swym piecu jeśca<sup>230</sup>.

## Z greckiego

Alkon<sup>231</sup> patrząc na syna, kiedy go smok srogi  
W poly trzymał, wyciągnął, acz z bojaźnią, rogi<sup>232</sup>  
I nie uchybił celu; bo strzała zwierzęciu  
Prawie w gardle utknęła przy samym dziecięciu;  
A sprawiwszy, co myślił, wedle dębu tego  
Łuk zawiesił, znak szczęścia i oka miernego.

## Z greckiego

Ani w młodej rozkoszy, ani w starej widzę;  
Owej prosto żałuję, a tej się zaś wstydzę.  
Złe niedoszłe, ale też złe przestałe grona,  
Nalepsze, gdy dojrzeją; także też i żona.

## Z greckiego

By się wszytka nawalność morska poruszyła,  
By wszytek Ren zebrana moc niemiecka pila,  
Nigdy nie będą mogli rzymskiej sile szkodzić,  
Dokąd cesarz przeważny wojsko będzie wodzić.  
Tak i dęby korzenia swego się trzymają,  
A suchy, nikczemny list wiatry obijają.

<sup>230</sup>po swym piecu jeśca (zwrot przysł.) — mieć coś po piecu, tj. mieć rzecz właściwą, dostosowaną do ramienia (barku); tu więc: odpowiedniego jeźdźca.

<sup>231</sup>Alkon — mityczny bohater grecki, znakomity łucznik, celnym strzałem zabił węża, który oplatał już jego syna, a strzała nawet nie drasnęła chłopca.

<sup>232</sup>wyciągnął... rogi — naciągnął łuk.

## Z greckiego

Nie sądź mię za umarłą, gościu mój miły,  
Śpiewaczki mityleńskiej z tej to mogiły<sup>233</sup>.  
Człowieczych to rąk sprawa, a taka praca  
Rada się w krótkim czasie wniwecz obraca.  
Lecz jeśli mię chcesz pytać o rymy moje<sup>234</sup>,  
Którym boginie dary przydały swoje,  
Wiedz, iżem śmierci znikła, a póki słynie  
Lutnia i mowne gęśli, Safo nie zginie.

## Z greckiego

Nie z Messany, nie z Argu<sup>235</sup> tu, zapaśnik, stoję,  
Spartę sławną ja mienię za ojczyznę swoją.  
To fortelni; ja, jako słusze na krew miłą  
Lacedemońskich synów, mam zwycięstwo siłą.

Ojczyzna, Walka

## Z greckiego

Nie znam się ku tym<sup>236</sup> łupom: kto li to, szalony,  
W Marsowym domu<sup>237</sup> przybił ten dar niezdarzony?  
Widzę całe szyszaki, tarcze nie skrwawione,  
Widzę drzewa i groty nic nie naruszone.  
Gore mi twarz przed wstydem, a pot przez mię bije.  
Raczej gmach i łożnicę tym niechaj obje,  
A mój kościół przyszlachci łupy skrwawionymi;  
Srogi Mars rychlej się da ubłagać takimi.

Walka, Wojna, Rycerz,  
Żołnierz

## Z greckiego

W tym grobie piękna Timas leży pogrzebiona,  
Którą przed ślubem wzięła czarna Persefona.  
Na jej mogile wszytki rowiennice razem  
Swe lube włosy ostrym ustrzygły żelazem<sup>238</sup>.

<sup>233</sup> *Śpiewaczki mityleńskiej* — Safony, lirycznej poetki greckiej (ur. ok. 600 r. p.n.e.); *z tej to mogiły* — widocznie zapuszczonej czy zrujnowanej.

<sup>234</sup> *rymy* — wiersze. Safonie przypisywano wprowadzenie do poezji lirycznej zwrotek, z których jedna często pojawia się u Kochanowskiego. Nadto przełożył Kochanowski jeden z wierszy poetki greckiej.

<sup>235</sup> *z Messany... z Argu* — Messana, Argos — miasta w pld. Grecji.

<sup>236</sup> *Nie znam się ku tym* — nie przyznaję się do tych.

<sup>237</sup> *W Marsowym domu* — w świątyni Marsa.

<sup>238</sup> *W starożytnej Grecji na znak żałoby obcinano włosy.*



# *Księgi trzecie*

## *Człowiek boże igrzysko*

Nie rzekł jako żyw żaden więtszej prawdy z wieka,  
Jako kto nazwał bożym igrzyskiem człowieka.  
Bo co kiedy tak mądrze człowiek począł sobie,  
Żeby się Bóg nie musiał jego śmiać osobie?  
On, Boga nie widziawszy, taką dumę w głowie  
Uprzął sobie, że Bogu podobnym się zowie.  
On miłością samego siebie zaślepiony,  
Rozumie, że dla niego świat jest postawiony;  
On pierwaj był, niżli był; on, chocia nie będzie,  
Przed się będzie; próżno to, błaznów pełno wszędzie.

Bóg, Kondycja ludzka,  
Śmiech, Theatrum mundi  
Pycha, Samolubstwo

## *Do doktora<sup>239</sup>*

Fraszka a doktor — to są dwie rzeczy przeciwne;  
Przeto u mnie, doktorze, twe żądanie dziwne,  
Że do mnie ślesz po fraszki, tak daleko k'temu;  
Ja jednak dosyć czynię rozkazaniu twemu.  
Ty strzeż swojej powagi, nie baw się fraszkami,  
Ale mi je odeśli prędkimi nogami,  
A nie dziwuj się, że je tak drogo szacuję,  
Bo chocia fraszki, przed się w nich doktory czuję.

## *Do dziewczki*

Jeśli to rada widzisz, a życzysz mi tego,  
Abych prze cię używał frasunku wiecznego,  
Cóż ci rzec, dziewczko sroga? Po prawdzie jam tobie  
Inaczej to zadziałał, a co dziś na sobie  
Odnoszę, dzieje mi się nad moje zasługi;  
Ledwe taki na świecie niefortunny drugi.  
Czego dalej chcesz po mnie? Czy jeszcze wątpliwa  
Moja chęć przeciw tobie? Noc w myślach teskliwa  
I te ogniste gwiazdy, rozsiane po niebie,  
Świadkiem, że nic miłszego nie mam okrom ciebie.  
Czy zgoła nie chcesz<sup>240</sup>, abyś sługę ze mnie miała?  
Po prawdzie, by się miłość z rozumem sprzągała,  
Wzgarda by miała ruszyć każdego, a już by  
Lepiej się odrzec za raz i pana, i służby.  
Ale co potym? Miłość ma swe obyczaję,  
Zna, co lepiej, a przed się przy gorszym zostaje.

Cierpienie, Mądrość,  
Miłość

<sup>239</sup>Żartobliwy ton każe przypuszczać, iż adresatem wierszyka jest Jakub Montanus (por. przyp. do fr. II 49).

<sup>240</sup>nie chcesz — u Kochanowskiego według dawnej ortografii: „niechcesz”

A ty, jeśli nadzieję chcesz o łasce swojej  
Zgasić we mnie, już dawno pragniesz śmierci mojej.

## Do dziewczki

Nie uciekaj przede mną, dziewczko urodziwa,  
Z twoją rumianą twarzą moja broda siwa  
Zgodzi się znamienicie; patrz, gdy wieniec wiją,  
Że pospolicie sadzą przy różej leliją.

Nie uciekaj przede mną, dziewczko urodziwa,  
Serceć jeszcze niestare, chocia broda siwa;  
Choć u mnie broda siwa, jeszcze niezganiony,  
Czosnek ma głowę białą, a ogon zielony.

Nie uciekaj, ma rada; wszak wiesz: im kot starszy,  
Tym, pospolicie mówią, ogon jego twarszy<sup>241</sup>;  
I dąb, choć mieścy<sup>242</sup> przeschnie, choć list<sup>243</sup> na nim płowy,  
Przed się stoi potężnie, bo ma korzeń zdrowy.

Męczyzna, Młodość,  
Pokusa, Pożądanie, Starość

## Do fraszek

Fraszki nieprzeplacone, wdzięczne fraszki moje,  
W które ja wszystkie kładę tajemnice swoje,  
Bądź łaskawie Fortuna ze mną postępuje,  
Bądź inaczej, czego snąć więcej się najduje.  
Obraliby się kiedy kto tak pracowity,  
Żeby z was chciał wyczerpać umysł mój zakryty:  
Powiedzcie mu, niech próżno nie frasuje głowy,  
Bo się w dziwny Labirynt<sup>244</sup> i błąd wda takowy,  
Skąd żadna Aryjadna<sup>245</sup>, żadne kłębki tylne  
Wywieść go móc nie będą, tak tam ścieżki mylne.  
Na koniec i sam cieśla<sup>246</sup>, który to mistrował,  
Aby tu rogatego chłopobyka chował,  
Nie zawždy do wrót trafi, aż pióra szychtuje  
Do ramienia, toż ledwe wierzchem wylatuje.

Poeta, Poezja

Los

<sup>241</sup> *twarszy* — twardszy.

<sup>242</sup> *mieścy* — miejscami, tu i ówdzie.

<sup>243</sup> *list* — tu: liść.

<sup>244</sup> *w dziwny Labirynt* — fraszki przyrównane są tu do labiryntu.

<sup>245</sup> *Aryjadna* — córka króla Krety Minosa, zakochana w Tezeuszu, dała mu kłębek nici, dzięki któremu młodzieniec zabiwszy potwora Minotaura (u Kochanowskiego: „chłopobyka”), wy dostał się z labiryntu.

<sup>246</sup> *sam cieśla* — budowniczy labiryntu, Dedal, który wraz z synem Ikarzem uciekał z Krety na skrzydłach sporządzonych z piór i wosku.

## Do gospodarza

Nie bądź gościem u siebie, wiedz, co się w cię wleje;  
Wedle tegoż swe sprawy miarkuj i nadzieje!

Gospodarz

## Do gościa

Gościu, tak jakoś poczył, już do końca czytaj,  
A jeśli nie rozumiesz, i mnie się nie pytaj!  
Onać to część kazania, część niepospolita,  
Słuchaczom niepojęta, kaznodziei skryta.

Książka

## Do gościa

Gościu, własną twarz widzisz przeważnej Dydony<sup>247</sup>,  
Obraz pozorny, obraz pięknie wystawiony.  
Takam była; ale myśl różna od tej sławy,  
Która mię zła potkała za me chwalne sprawy.  
Bom Eneasza jako żywa nie widziała  
Anim w trojańskie burdy Afryki poznała,  
Ale uchodząc łoża Ijarby srogiego  
Puściłam się na ostrość miecza śmiertelnego.  
Kto cię na mię podburzył, Maro niechutliwy,  
Żeś swym kłamstwem śmiały zelżyć żywot mój cnotliwy?

Falsz, Pozory, Kłamstwo,  
Kobieta, Cnota,  
Samobójstwo

## Do gór i lasów<sup>248</sup>

Wysokie góry i odziane lasy!<sup>249</sup>  
Jako rad na was patrzę, a swe czasy  
Młodsze wspominam, które tu zostały,  
Kiedy na statek człowiek mało dbał<sup>250</sup>.  
Gdziem potym nie był? Czegom nie skosztował?  
Jażem przez morze głębokie żeglował,  
Jażem Francuzy, ja Niemce, ja Włochy,  
Jażem nawiedził Sybilline lochy<sup>251</sup>.  
Dziś żak spokojny, jutro przypasany

Carpe diem, Młodość,  
Ojczyzna, Podróż, Starość

<sup>247</sup>Dydona — założycielka i królowa Kartaginy; na wybrzeżu Afryki uciekła z rodzinnego Tyru, gdy jej brat Pigmalion zabił jej męża Acharbasa; po pewnym czasie chciał ją zmusić do małżeństwa (pod groźbą wojny) barbarzyński władca Jarbas (tu: „Ijarba srogi”); postawiona wobec takiego wyboru Dydona, popełniła samobójstwo. Z Eneaszem powiązał losy Dydony Wergiliusz (Maro).

<sup>248</sup>Fraszka autobiograficzna powstała ok. r. 1573, w pierwszych latach pobytu w Czarnym Lesie.

<sup>249</sup>odziane lasy — pokryte lasami (Góry Świętokrzyskie) lub może: lasy piękne (liściaste).

<sup>250</sup>na statek człowiek mało dbał — mało stateczny (w dzieciństwie i młodości).

<sup>251</sup>Sybilline lochy — grotty pod Neapolem.

Do miecza rycerz<sup>252</sup> dziś między dworzany  
W pańskim pałacu, jutro zasię cichy  
Ksiądz w kapitule<sup>253</sup>, tylko że nie z mnichy  
W szarej kapicy a z dwojakim płatem<sup>254</sup>;  
I to czemu nic<sup>255</sup>, jeśliże opatem?  
Taki był Proteus<sup>256</sup>, mieniać się to w smoka,  
To w deszcz, to w ogień, to w barwę obłoka.  
Dalej co będzie? Srebrne w głowie nici,  
A ja z tym trzymam, kto co w czas uchwyci.

## Do Jadama Konarskiego biskupa po- znańskiego<sup>257</sup>

Tobie, zacny biskupie, tobie, jeśli komu,  
Ten piękny klejnot służy cnych Habdanków domu,  
Bo ty, służąc ojczyźnie przodków swych przykłady,  
Nie pierścień, aleś wszystkie wylał swe pokłady<sup>258</sup>

Patriota

Prze sławę domu swego, prze pożytek Rzeczy  
Pospolitej, którą ty zawždy masz na pieczy.  
Ciebie posłem papieskie pałace widały,  
Ciebie Rzesza i uszy cesarskie słuchały.

Świeżo i król francuski sławny, z której strony  
Przywiodłeś nam monarchę pod zimne Tryjony<sup>259</sup>  
Miej tedy i dziś dziękę, biskupie cnotliwy,  
Żeś Pospolitej Rzeczy służyć tak chętniwy.  
Lepiej tym dom swój zdobisz, niżby wsi skupował,  
Bo kto dobry nad złoto sławy nie szacował?

Bogactwo, Sława

<sup>252</sup>przypasany do miecza rycerz — Kochanowski brał udział w wyprawie inflanckiej z r. 1568 (por. *Pieśni*, I 13); tutaj powtarza żart Cycerona o wojowniku małego wzrostu.

<sup>253</sup>cichy Ksiądz w Kapitule — proboszcz poznański mający prawo zasiadać w radzie biskupiej.

<sup>254</sup>dwojaki płat — szkaplerz zakonny: część habitu zbliżona krojem do ornatu; tylko że nie z mnichy w szarej kapicy a z dwojakim płatem — zagadkowa wzmianka o zabiegach o jakieś opactwo. Próbę rozwiązania zagadki podjął Julian Krzyżanowski w studium *O paru fraszkach Kochanowskiego* („Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 1964). Usiłował tam wyjaśnić, iż poeta zabiegał o godność komendatariusza, tj. przełożonego zakonu Bożogrobców w Miechowie, inaczej opata, że jednak starania te z powodu śmierci Zygmunta Augusta do skutku nie doszły. Klucza do rozwiązania zagadki dostarcza list Kochanowskiego do Stanisława Fogelwедера (t. II, s. 288).

<sup>255</sup>czemu nic — czemu nie.

<sup>256</sup>Proteus — bóg mórz południowych, wieszczek. Pał on Neptunowi stada cieląt (według innych wersji fok). Miał dar przemieniania się w różne postaci, zwierzęta i przedmioty.

<sup>257</sup>Adam Konarski (zm. 1574) — biskup, humanista, wielokrotnie posłował do różnych krajów w misjach dyplomatycznych. W r. 1573 był członkiem poselstwa, które towarzyszyło Walezemu z Francji do Polski.

<sup>258</sup>Aluzja do legendy o pochodzeniu klejnotu, tj. herbu Habdank, związanej z posłowaniem Jana z Góry od Bolesława Krzywoustego do cesarza Henryka V. Gdy cesarz przechwalał się swymi skarbami, Jan wrzucił do nich własny pierścień mówiąc, że Polacy ufają żelazu. Z odpowiedzi cesarza: „Hab Dank — dziękuję” wywodzono nazwę herbu.

<sup>259</sup>pod zimne Tryjony — do kraju północnego.

## Do Jana

Janie, cierp', jako możesz! Przyjdzie ta godzina,  
Że ludziom złym będzie swa zapłacona wina,  
A Bóg pomści niecnoty i fałszanej zdrady,  
Którąś odniósł za swą chęć świeżymi przykłady.  
Czyś ludzi nie znał? Czyś tak rozumiał, niebożę,  
Że czernie inszy owoc niż tarnki dać może?  
Albo wilk nie miał szkodzić roгатemu stadu,  
Albo wąż miał za czasem przestać swego jadu?  
Daremnąś pracą podjął czyniąc dobrze złemu,  
Bo się on nie odejmie przyrodzeniu swemu.  
A ty sam siebie winuj, bo co cię dziś boli,  
Stąd idzie, iż się ludziom obłudnym był g'woli,  
Dla których coś ty czynił, a ci też czym ci to  
Placili, niechaj wszystko światu będzie skryto!  
I sam byś mógł zapomnieć, śnać by lepiej było,  
Bo serce swymże żalem często się zwalczyło.  
Na koniec, masz dróg wiele krzywdy swej wetować,  
A to bych wolał, niż się ustawnie frasować.  
Ale mężem być trzeba, ani dbać na owe  
Zmyślane skargi, bo to łzy krokodylowe<sup>260</sup>.

Cierpienie, Fałsz, Krzywda

## Do Jana

Jeśli stąd jaką rozkosz ma człowiek cnotliwy,  
Gdy wspomina na przeszły wiek swój świętobliwy,  
Że ani wiary zgwałcił, ani jako żywo  
Ku krzywdzie ludzkiej przysiągł na Bóg żywy krzywo:  
Wieleś ty, Janie, sobie pozyskał radości  
Na czas potomny z tej to niewdzięcznej miłości;  
Bo co jedno kto komu abo mówić dobrze,  
Abo i czynić może, obojęs to szczerze  
Wypełnił, czego serce niewdzięczne przechować  
Nie mogło. A tak przecz się dalej masz frasować?  
Owszem, umysł swój utwierdź, odejm się swej woli,  
A szczęściu na złość nie bądź dłużej w tej niewoli.  
Trudno nagle porzucić miłość zastarzałą,  
Trudno, lecz się już na to udaj myślą całą.  
To samo zdrowie twoje, na tym wszystko tobie:  
Możno abo nie można, przełom to na sobie.  
Panie, jeśli należy Tobie się zmiłować,  
A możesz i w ostatnim zginieniu ratować,  
Wejrzy na mię, smutnego, a jeśli cnotliwy  
Żywoć mój, oddał ten wrzód ode mnie szkodliwy<sup>261</sup>,  
Który, wkradłszy się, jako gnuśność, w skryte kości,  
Wygnał mi wszystkie prawie z serca me radości.  
Już nie o to ja stoję, by mię miłowała,  
Albo, co niepodobno, cnotliwą być chciała,

Cnota

Choroba, Cierpienie,  
Miłość, Niewola

<sup>260</sup>łzy krokodylowe — przysłowiowe łzy fałszywego współczucia.

<sup>261</sup>wrzód... szkodliwy — cierpienie.

Sam zdrow być pragnę, a ten ciężki wrzód położyć.  
Panie, za mą pobożność chciej mi to odłożyć!

## Do Kachny

Choć znasz uczynność moję i chęć prawą czujesz,  
Przedsię ty mnie szpetną twarz, Kachno, ukazujesz.

Kochanek, Kobieta

## Do Kachny

Po sukni znam żalobę, znam i po podwice<sup>262</sup>.  
Kasiu, to nie żaloba — ubielone lice<sup>263</sup>!

Kobieta, Obyczaj, Uroda

## Do kaznodzieja

Za twym długim kazaniem, księżu kaznodzieja,  
Gody chciał mieć gospodarz, ale go nadzieja  
Omyliła, bo obiad nie chciał pojąć żony<sup>264</sup>;  
Owa wieczerza przedsię i obiad zjedzony.

Ksiądz

## Do kogoś

Już to, jako to kiedyś zdrow, a pijesz do mnie,  
Podobność i ja mogę podpić sobie skromnie.  
Ale kiedy ty puszczasz krew, czemu ja piję?  
A nie obeszło mię to, ażem nalał szyję.

Alkohol, Choroba,  
Obyczaj, Pijaństwo,  
Zdrowie

## Do Lubomira

Idąc mimo libraryj<sup>265</sup>,  
Kędy mądre księgi biją,  
Lubimir<sup>266</sup> między tytuły  
Przeczytał: *Bitwa u Huty*<sup>267</sup>.  
Zlękł się i padł. Hej, panowie,  
Moskiewscy bohaterowie,

Tchórzostwo

<sup>262</sup>podwika (starop.) — dziewczyna, panna.

<sup>263</sup>lice (a. lico) — twarz.

<sup>264</sup>obiad nie chciał pojąć żony — obiad nie chciał połączyć się z wieczerzą.

<sup>265</sup>mimo libraryj — koło księgarni.

<sup>266</sup>Lubimir — Kochanowski nazywa tchórze ironicznie Lubimirem, tj. miłośnikiem *miru* (pokoju).

<sup>267</sup>*Bitwa u Huty* — zapewne pieśń o bitwie nad Ulą (1564), gdzie Mikołaj Radziwiłł rozbił wojsko moskiewskie.

Dla Boga, nie zabijajcie,  
Raczej żywo poimajcie!

## Do Łask<sup>268</sup>

Wam swe nieszczęsne rymy, wam swe smutne strony,  
Zgodne Łaski, oddawam, żalem zwyciężony.  
Taki upad w mym sercu miłość uczyniła,  
Że mię tylko cień został, samego zniszczyła.

## Do Magdaleny

Ukaż mi się, Magdaleno, ukaż twarz swoje, Twarz, która prawie wyraża różą oboje<sup>269</sup>.  
Ukaż złoty włos powiewny, ukaż swe oczy,  
Gwiazdom równe, które prędko krąg nieba toczy.  
Ukaż wdzięczne usta swoje, usta różane,  
Perł pełne, ukaż piersi miernie wydane  
I rękę alabastrową, w której zamknięte  
Serce moje. O głupie, o myśli szalone!  
Czego ja pragnę? O co ja, nieszczęsny, stoję?  
Patrząc na cię, wszystkę władzę straciłem swoje;  
Mowy nie mam, płomień po mnie tajemny chodzi,  
W uszu dźwięk, a noc dwoista oczy zachodzi.

Kobieta, Miłość

## Do Mikołaja Firleja

Mało na tym, że moje fraszki masz pisane,  
Lecz je chcesz, Mikołaju, mieć i drukowane;  
Ku ści czy hańbie mojej? — Cóż, nie wierzysz temu  
Żeś i sam w nich? Ba, jesteś, już wierz słowu memu  
A tak rozmyśl się na to, trefno li to będzie,  
Gdy we fraszkach kasztelan<sup>270</sup> drukowany siędzie?  
Jać wytrwam, choć mię będą fraszkopisem wołać,  
Bom nie mógł ani bojom, ani mężom zdołać.

Pozycja społeczna, Sława

## Do Mikołaja Wolskiego<sup>271</sup>

Owa jedziesz precz od nas, mieczniku drogi!  
Gdzież to mnie też mieć było życzliwsze bogi,

Podróż, Cnota, Odwaga

<sup>268</sup>Łaski (trzy Gracje) były służebnicami Wenus i Apollina.

<sup>269</sup>różą oboje — białą i czerwoną.

<sup>270</sup>kasztelan — Mikołaj Firlej mianowany został kasztelanem wiślickim na sejmie Unii Lubelskiej (1569 r.).

<sup>271</sup>Mikołaj Wolski (1550–1630) — miecznik koronny, a za Zygmunta III marszałek wielki, miłośnik sztuki i literatury, po którym zachował się w Bibliotece Jagiellońskiej duży zbiór księzek hiszpańskich, podróżował wiele po Europie, zwłaszcza w młodości. Odbывał poselstwo m.in. do papieża Klemensa VIII.

Żebych był towarzystwa twego mógł zażyć,  
Przy tobie i do Kolchów śmiałym się ważyć  
Przez morskie Symplegady<sup>272</sup> płynąć, gdzie śmiały  
Jazon ledwie mógł uwieść swój korab<sup>273</sup> cały.  
Przy tobie ja, cnotliwy starosto, mogę  
Wszystkę Lartijadego objechać drogę,  
Trący ją, Lotofagi i jednookie  
Cyklopy, i możnego dwory wysokie  
Eola, Antyfata, i jędzę zioly  
Możną ludzi przetwarzać to w psy, to w woły;  
Piekło, syreny, Scyllę, Charybdę srogą  
I czabany słoneczne, potrawę drogą,  
Nimfy morskie, tyrany szerokowładne,  
Wszystko to rzeczy wytrwać przy tobie snadne.  
Ale mnie (czego taić zgoła nie mogę)  
Niewiasta smutna trzyma, której gdy drogę  
Wspomionę, wnet twarz blednie, oczy lzy leją,  
A mnie patrząc i serce, i członki mdleją,  
Że już ani w omacnie pruć się brzytwami,  
Ani pomyszę szachów grać z Sybillami.  
A tak jedź sam w dobry czas, mnie zostawiwszy,  
A potym, świat wedle swej myśli zwiedziwszy,  
Bodaj w sławie i w dobrym zdrowiu do Polski  
Przyjechał, dobrych ojców cnotliwy Wolski!

Żona

## Do miłości

Długoż masz, o Miłości, frasować me lata?  
Czy podobno przed czasem chcesz mię zgładzić z świata?  
Nie tegoż zasłużyły wdzięczne rymy moje,  
Które od umarzonego morza imię twoje  
Rozniosły aż do brzegu murzyńskiej granice<sup>274</sup>  
Gdzie wieczny znój panuje i wieczne cieplice.  
A ty mię za to zabij, o rozbój ca srogi,  
Aby nie tylko Orfeus wysławiając bogi  
Był piorunem trozębym z wysoka przerażon<sup>275</sup>,  
Ale i ja od ciebie za swoją chęć skażon.  
Jednak: albo nie każda krwawa twoja rana,  
Albo znośna niewola u wdzięcznego pana.  
Tak li ty chcesz, tak li to niesie szczęście moje,  
Nie chcę przec; mam czym cieszyć smutne serce swoje.  
A ty, przebóg, nie zajrzy; gniew li to twój czuję,  
Łaskę li, niech do śmierci tę jedną miłuję!

Miłość

<sup>272</sup>Symplegady — mityczne ruchome skały, miażdżące przepływający między nimi statek.

<sup>273</sup>korab — statek.

<sup>274</sup>od umarzonego morza... do brzegu murzyńskiej granice — od bieguna do równika.

<sup>275</sup>Według jednego z mniej znanych podań greckich, Orfeusz zginął od pioruna za zdradzenie tajemnicy bogów.



## Do miłości

Gdzie teraz ono jabłko i on klinot drogi,  
Który mógł zahamować nieścignione nogi  
Pierzchliwej Atalanty<sup>276</sup>? Gdzie taśma szczęśliwa<sup>277</sup>,  
Która serca i myśli upornych dobywa?  
Ciebie na pomoc wzywam, ciebie, o Miłości.  
Której z wieku używa świat dobrotliwości,  
Która spornych żywiołów gniew spinasz łańcuchem,  
Dna morskiego i nieba sięgasz swoim duchem,  
Lwom srogość odejmujesz i żubrom północnym,  
Użyte serce dajesz bohaterom mocnym.  
Ty mię ratuj, a swoją strzałą uzłoconą  
Ugodź w serce, a okróć myśl nieunoszoną  
Zapamiętałej dziewczki, której ani skokiem  
Człowiek dogonić może, ledwe zajrzeć okiem.

Miłość

## Do miłości

Jam przegrał, ja, Miłości! — Tyś plac otrzymała,  
Tyś mię prawie do zimnej wody<sup>278</sup> już doznała.  
Widzę swój błąd na oko i próżne nadzieje,  
A przed wstydem i żalem serce prawie mdleje.  
Ku temuś mię kresowi swym pochlebstwem wiodła,  
Abyś mię czasu swego tak haniebnie zbodła,  
Zbodłaś mię, a ten zastrzał twój nielitościwy  
Mnie być pamiętny musi, pókim jedno żywy.  
Acz i żywot w twych ręku, a jeśli litości  
Twój nade mną nie będzie, jam zginął, Miłości!  
Zginałem, a lzy moje dokonać mię mają  
Które mi z oczu płynąć nigdy nie przestają.  
Postaw słup marmurowy<sup>279</sup>, znak zwycięstwa twego,  
Na nim zawiesz zewłoki poimania swego<sup>280</sup>,  
Zewłoki, jakie widzisz, i korzyść ubogą,  
Bo w tyraństwie twym ludzie zbogacieć nie mogą.  
Cokolwiek jest, twój łup jest: weźmi naprzód z głowy  
Na poły już przewiedły wieniec fijołkowy.  
Potym lutnią, a przy niej pieśni żałosciwe,  
Na jakie się zdobyło serce nieszczęśliwe;  
To też nocny przewodnik, świeca opalona,  
I broń w późnych przygodach nieraz doświadczona.  
Jest co więcej? Facelet<sup>281</sup> łzami napojony,  
W nim obrączka ze złota, upominek płony,  
A nawet mieszek próżny; toć wysługa moja,  
A na ten czas, Miłości, ze mnie korzyść twoja,

Kłeska, Miłość, Pojedynek,  
Niewola

<sup>276</sup>ono jabłko... pierzchliwej Atalanty — Atalanta, słynna z piękności córka króla Scyru. Warunkiem otrzymania jej ręki była wygrana w wyścigach z nią w biegu. Udało się to Hippomenesowi, który ścigając się z królową rzucał po drodze otrzymane od Wenus złote jabłka, a Atalanta zatrzymywała się, aby je podnosić.

<sup>277</sup>taśma szczęśliwa — przepaska Wenery rozbudzająca miłość.

<sup>278</sup>do zimnej wody — do samobójstwa.

<sup>279</sup>marmurowy — u Kochanowskiego zgodnie z dawną ortografią jest: „marmórowy”.

<sup>280</sup>zewłoki poimania swego — zwłoki swego niewolnika.

<sup>281</sup>Facelet (a. falcelit) — chusteczka, chusteczka do nosa.

Na której przestań, proszę, a mnie nieszczęsnego  
Z uszyma puść do domu, jako z targu złego<sup>282</sup>!

## Do miłości

Matko skrzydlatych Miłości<sup>283</sup>,  
Szafarko trosk i radości,  
Wsiądź na swój wóz uzłocony,  
Białym łabęciom powierzony<sup>284</sup>!  
Puść się z nieba w snadnym biegu,  
A staw się na wiślnym brzegu,  
Gdzie ku twej ści ołtarz nowy  
Stawię swą ręką darnowy.  
Nie dam ci krwawej ofiary,  
Bo co mają srogie dary  
U boginie dobrodliwej  
Czynić i światu życzliwej?  
Ale dam kadzidło wonne,  
Które nam kraje postronne  
Posyłają; dam i śliczne  
Zioła w swych barwach rozliczne.  
Masz fijołki, masz leliję.  
Masz majeran i szalwiją,  
Masz wdzięczny swój kwiat różany,  
To biały, a to rumiany.  
Tym cię błagam, o królowa  
Bogatego Cypru, owa  
Abo różne serca zgodzisz,  
Abo i mnie wyswobodzisz.  
Ale raczej nas oboje  
Wzów pod złote jarzmo swoje;  
W którym niechaj ci służywa<sup>285</sup>,  
Póki ja i ona żywa.  
Przyzwól, o matko Miłości,  
Szafarko trosk i radości!  
Tak po świecie niechaj wszędzie  
Twoja władza wieczna będzie!

Miłość

Kwiaty, Obrzędy

## Do opata

Wiedźże po tym, opacie, jako grać z biskupy:  
Bo bacząc, żeć wygranej ubywało kupy,  
Pokryłeś dudki<sup>286</sup> w gębę, czyniąc tę postawę,  
Żeś przegrał; lecz z rachunku miał ksiądz inszą sprawę.

Ksiądz, Obyczaje

<sup>282</sup>z uszyma puść do domu... — staropolskie przysłowie: „Ze złego targu — z uszyma do domu” o znaczeniu: z awantury (bójki) wyjść możliwie cało.

<sup>283</sup>skrzydlatych Miłości — Amorków.

<sup>284</sup>wóz... białym łabęciom powierzony — Wenus wyobrażano na wozie zaprzężonym w gołębie lub łabędzie.

<sup>285</sup>służywa (starop. liczba podwójna) — (niechaj ci) służymy.

<sup>286</sup>Pokryłeś dudki — ukryłeś pieniądze.

A płaci kryć<sup>287</sup>? Więc ci też dosięgł pięścią gęby,  
Że z niej dudki wypadły. Dziękuj, że nie zęby!

## Do pana

Bóg tylko ludzkie myśli wiedzieć może  
I ku dobremu samże dopomoże;  
Ale cokolwiek przeciwnego Jemu,  
Dobrze nie padnie, by więc najmędrszemu.  
Wszystko wiesz, Panie: zgub, co przeciw Tobie,  
A zdarz, jako Pan, coś ulubił sobie.

Bóg, Kondycja ludzka

## Do pana

Panie, co dobrze, raczy dać z swej strony,  
Lubo proszony, lubo nie proszony;  
A złe oddalaj od człowieka wszędzie,  
Choć go kto prosić nieobacznie będzie.

## Do Pawła

Chciałem ci „pomagabóg” kilkakroć powiedzieć,  
Lecz kiedy czas do ciebie<sup>288</sup>, trudno, Pawle, wiedzieć;  
O którym jeśli jeszcze i dziś się nie dowiem,  
Com miał rzec: „pomagabóg”, toć „bógzegnaj” powiem.

Obyczaje

## Do Pawła

Pawle, nie bądź tak wielkim panem do swej śmierci,  
Byś mię kiedy znać nie miał, choć w tej niskiej sierci,  
Bom ja tobie rad służył jeszcze w stanie mniejszym.  
A choć to śmieszno będzie tym ludziom dworniejszym,  
Ja szczęście tak szacuję, że ućwiym cnotom  
Czynię cześć większą niżli bogatym klinotom.  
A czemu? Bo pieniędzy i źli dostawają,  
A z cnotą sami tylko dobrzy spółek mają.  
A jeśli byśmy kłaniać pieniądzom się mieli,  
Pewnie by tego po nas i Żydowie chcieli.

Bogactwo, Cnota

Obyczaje, Pozycja  
społeczna, Żyd

<sup>287</sup> płaci kryć — czy oplaca się ukrywać.

<sup>288</sup> Lecz kiedy czas do ciebie — czy pora dla ciebie dogodna.

## Do poetów

Jako Chiron, ze dwojej natury złożony,  
Wzgórze człowiek, a na dół koń nieobjeżdżony,  
Rad był, kiedy przyjmował do swej leśnej szopy  
Nauczonego syna pięknej Kalijopy<sup>289</sup>,  
Naonczas gdy do Kolchów rycerze wybrani  
Pławili się przez morze po kozuch barani:  
Równiem wam i ja tak rad, zacni poetowie<sup>290</sup>!  
A jeśli u Chirona cni bohaterowie  
Przyjmowali za wdzięczne wieczerzą ubogą,  
Bo tam wszystko cześć była mleko z świnią nogą:  
Nie gardźcie i wy tym, co dom ubogi niesie,  
Bo jako Chiron także i ja mieszkam w lesie.  
Będzie ser, będzie szoldra, będą wonne śliwy;  
Każecie li też zagrać, i na tom ja chciwy.  
Owa prosto będziecie ze mnie mieć Chirona,  
Tylko że ja nie włóczę za sobą ogona.

Poeta, Poezja, Gospodarz,  
Gość, Wieś

Jedzenie

## Do Pryszki<sup>291</sup>

Długo się w wannie parzysz, Pryszko pochodzona.  
Czy chcesz jako Pelijas<sup>292</sup> odmłodnąć warzona?

Starość, Uroda

## Do Reiny<sup>293</sup>

Królewno moja (wszak cię też tak zową),  
Iż się nie mogę zobopólną mową  
Umawiać z tobą, rad i nierad muszę  
Zlecić to piśmu, a tym cieszyć duszę  
Swą jakokolwiek, tusząc jednak sobie,  
Że ta moja chuć będzie wdzięczna tobie.  
Szczęśliwa karto — ciebie ona swymi  
Piastować będzie rękoma ślicznymi,  
Ciebie obejrzy wdzięcznym okiem swoim;  
A ocz podobno próżno drudzy stoim,  
Ty tak możesz być szczęśna, że cię swymi  
Wdzięcznie całuje usta różanymi.  
Gdzież to człowiek mógł naleźć jakie czary,  
Żeby się umiał przewirzgnąć<sup>294</sup> w swe dary?

Kochanek, Miłość

<sup>289</sup>syna pięknej Kalijopy — Orfeusza, który brał udział w wyprawie argonautów do Kolchidy po złote runo, „po kozuch barani”.

<sup>290</sup>zacni poetowie — przypuszczać można, że chodzi tu o przyjaciół dworzan, wspomnianych we *Fraszkach*: Górnickiego, Trzecieckiego, Rojzjusza, Porębskiego, którzy odwiedzali Kochanowskiego w Czarnym Lesie.

<sup>291</sup>Pryszko — imię utworzone może od łac. *prisca* (stara, dawna).

<sup>292</sup>Pelijas (właśc. Pelias) — król Jolkos w Tesalii. Zabiły go własne córki zwiedzione przez Medę, która dała im zioła mające jakoby po wygotowaniu w nich ciała Peliasa przywrócić mu młodość.

<sup>293</sup>Reina (z łac. *regina*) — królowa.

<sup>294</sup>przewirzgnąć — przedzieżgnąć, przemienić.

## Do sąsiada

Rozśmiej się, dobry sąsiedzie!  
Lisowaty przy biesiedzie  
Pił z kusza prawie sporego,  
Tak iż tylko brodę z niego  
Widać było krokosową.  
Wyrwał się ktoś z prędką mową:  
„Towarzysze! Kto to naszą  
Lisem obramował czaszę?”

## Do Stanisława

Kto pija do północy, bracie Stanisławie,  
Jeśli jest czas do niego<sup>295</sup>, może się nieprawie  
Człowiek pytać; boby on swój wczas<sup>296</sup> umiłował,  
Pewnie by się raniej kładł ani tak wiłował<sup>297</sup>.

## Do Stanisława Wapowskiego<sup>298</sup>

Nie przez pochlebstwo ani złote dary,  
Jako te lata zwykły terażniejsze,  
Ale przez cnotę na mięcie ważniejsze,  
Godzisz, Wapowski, jako zwyczaj stary.

Szczęśliwe czasy, kiedy giermak szary<sup>299</sup>  
Był tak poćciwy jako ty<sup>300</sup> dzisiejsze  
Jedwabne bramy<sup>301</sup> co raz kosztowniejsze;  
Wprawdziec nie było kosztu na maskary<sup>302</sup>,  
Ale był zawždy koń na staniu<sup>303</sup> rzeźwi,  
Drzewo, tarcz pewna i pancerz na ścienie,  
Szabla przy boku, sam pacholek trzeźwi.

Nie szukał pierza, wyspał się na sienie,  
A bił się dobrze. Bodaj tak uboga  
Dziś Polska była i poganom sroga!

Bogactwo, Cnota,  
Szlachcic, Obyczaje,  
Państwo

Strój

<sup>295</sup>Jeśli jest czas do niego — czy w porę właściwą.

<sup>296</sup>wczas — wypoczynek.

<sup>297</sup>wiłować — zachowywać nieodpowiedzialnie, oddawać się szaleństwom (od: wila: żartowniś, błazen, a nawet: szalony).

<sup>298</sup>Stanisław Wapowski (zm. ok. 1564) — podkomorzy sanocki, dworzanin i dyplomata.

<sup>299</sup>giermak szary — zwykły strój szlachecki.

<sup>300</sup>ty — tu: te (dzisiejsze).

<sup>301</sup>Jedwabne bramy — wystawną odzież bramowano jedwabiem lub futrem.

<sup>302</sup>maskary — tu: strojne przebrania.

<sup>303</sup>na staniu — w stajni.

## Do starosty

Strzeżesz się moich fraszek, mój dobry starosta,  
A ja tobie zaś na to tak powiadam sprosta:  
Kto w mych fraszkach, już może nie zażreć by kąska  
Biskupom, którzy stoją u świętego Frącka<sup>304</sup>.

## Do starosty muszyńskiego<sup>305</sup>

O starosta na Muszynie<sup>306</sup>,  
Ty się znasz dobrze na winie;  
Znasz i masz, bo tylko z góry  
Spuściwszy wóz, aliż Uhry<sup>307</sup>  
Okaż swój smak staradawny,  
Starosto muszyński sławny,  
A niech go ja też skosztuję,  
Boć i ja smak w beczce czuję!  
A nie żal mi, żem poetą;  
Jest coś umieć alfę z betą<sup>308</sup>  
Tym ludziom ty, Stanisławie,  
Chcesz li się zachować prawie<sup>309</sup>,  
Nie szafirem, nie rubinem,  
Ale je ćci dobrym winem;  
A stąd to będziesz miał w zysku,  
Że coś dziś obłoków blisku,  
To cię pijanymi rymy  
Aż do nieba wprowadzimy.

Wino, Poeta, Gospodarz

Słowo

## Do Wacława Ostroroga<sup>310</sup>

Próżno przec: upilem się; winem czy-li rymy?  
Jeśli winem, subtelne tego wina dymy.  
Wiesz, co mi się teraz zda, Wacławie cnotliwy?  
Zda mi się, że maluję swój obraz właściwy,  
Który między biskupy zawieszę zacytami,  
Nie wsiami świata znaczny, ale rymy swymi.  
Wszyscy pijani, widzę, a pijan-em i ja.  
Kto szczęściem, a ja winem. Odpuść, Adrastyja!<sup>311</sup>

Wino, Pijaństwo

<sup>304</sup>Biskupom... u świętego Frącka — biskupom krakowskim, których portrety wiszą w krużgankach kościoła Franciszka.

<sup>305</sup>Adresatem fraszki był zapewne Stanisław Kempniński, starosta muszyński w latach 1579–1589.

<sup>306</sup>na Muszynie — Muszyna leży pod Nowym Sączem na ważnym szlaku handlowym wiodącym na Węgry.

<sup>307</sup>Uhry (z czes.) — Węgry.

<sup>308</sup>umieć alfę z betą — być uczonym; znać język grecki.

<sup>309</sup>się zachować prawie — naprawdę zdobyć ich względy.

<sup>310</sup>Wacław Ostroróg (zm. 1574) — kasztelan kaliski, zwolennik i protektor braci czeskich.

<sup>311</sup>Adrastyja — Adrastia (Nemezis), bogini sprawiedliwości, personifikacja doli ludzkiej, przeznaczenia.

## Do wojewody

Zamieszkałem do stołu twego, wojewoda,  
Z czego zarazem dwoja potkała mię szkoda:  
Jedna, iżem doma jadł; druga, że się boję,  
Byś nie rzekł, że wżgardził chęć i wieczerzą twoję.

Jedzenie, Obyczaje

## Do Zofijej

Nie tyś to, o Zofija, nie ty na mą wiarę,  
Której ja przed siedmią lat pomnie w sercu miarę!  
Ono była nadobna, ono wdzięczna była;  
A wszystko jej przystało, cokolwiek czyniła.  
Jej żart każdy był trefny, a gdy co kazała,  
Zawždy wielką powolność po każdym poznała.  
Ciebie nie wiem, jako zwać: co poczniesz, nie g'rzeczy,  
Postawa szalonego, głos ledwe człowieczy;  
Żartom nikt się nie śmieje, na gniew nic nie dbają,  
A jeśli słowo rzeczesz, jeszczeć i nałają.  
Na koniec krom imienia nie masz nic dawnego;  
Bierzmy się<sup>312</sup>, proście<sup>313</sup>, prze Bóg, a zbądź już i tego!  
O lata zazdrościwe, wszystko precz niesiecie;  
Zofija nie Zofiją, kiedy wy przypniecie.

Kobieta, Przemiana, Starość

## Epitafium Erazmowi Kroczewskiemu kuchmistrzowi<sup>314</sup>

Ten porporzec<sup>315</sup> nad zimnym grobem zawieszony  
Świadczy, że tu Kroczewski leży pogrzebiony,  
Nagle zmarły. Dla Boga! Co tu mieć na pieczy?  
Na słabej nici wiszą wszystkie ludzkie rzeczy.

Kondycja ludzka, Śmierć

<sup>312</sup>*Bierzmy się* — przy bierzowaniu otrzymuje się nowe imię. Nim to podstarzała Zofia powinna zastąpić imię chrzestne.

<sup>313</sup>*proście* — potoczny skrót: proszę cię.

<sup>314</sup>Erazm Kroczewski (zm. ok. 1570) — kuchmistrz koronny za Zygmunta Augusta.

<sup>315</sup>Ten porporzec — w XVI i XVII w. zamiast nagrobka umieszczano w kościele kosztowną chorągiew żałobną z nazwiskiem i herbem zmarłego

## *Epitafium Grzegorzowi Podlodoskiemu, staroście radomskiemu*<sup>316</sup>

By wedla cnót i godności  
Grzebiono umarłych kości,  
Przyszłoby dziś leżeć tobie  
W złotym, Podlodoski, grobie.  
Teraz cię licha mogiła  
Znacznego męża przykryła,  
Ale sława sięga nieba;  
Nie z grobu cię sądzić trzeba.

Cnota, Grób

## *Epitafium Jóstowi Glacowi*<sup>317</sup>

Jóst Glac tu leży, szafarz wierny panu swemu,  
Królowi na północy niezwykczonemu.  
Teraz ma liczbę czynić<sup>318</sup> przed panem groźniejszym,  
Gdzie każdy winien, by też był naniwinniejszym:  
Pokryj swym miłosierdziem, Panie, nasze złości,  
Bośmy zginęli według Twej sprawiedliwości.

Bóg, Kara, Sprawiedliwość,  
Wina

## *Gadka*

Jest zwierzę o jednym oku<sup>319</sup>,  
Które zawždy stoi w kroku;  
Ślepym beltem w nie strzelają<sup>320</sup>,  
A na oko ugadzają.  
Głos jego by piorunowy,  
A zalot nieprawie zdrowy.

<sup>316</sup>Grzegorz Podlodoski (zm. ok. 1581) — starosta radomski, był szwagrem Jana Kochanowskiego.

<sup>317</sup>Jóst Glac — kupiec krakowski, potem lwowski, zapewne skarbnik królewski za Zygmunta Augusta, zmarł w r. 1575.

<sup>318</sup>liczbę czynić — wyliczać się.

<sup>319</sup>zwierzę o jednym oku — lufa muszkietu, opieranego na widłach, lub armaty osadzonej na lawecie.

<sup>320</sup>Ślepym beltem — okrągłą kulą, a nie ostrą strzałą; dowcip zagadki polega na jej dwuznacznym rozwiązaniu: na pierwszy rzut oka chodzi tu o zadek, naprawdę o broń palną.



# Matemu wielkiej nadzieje Radziwił- łowi<sup>321</sup>

Tak rósć<sup>322</sup>, mały Michniku, jakobyś mógł sławnych  
Przodków swych dorósć, onych Radziwiłłów dawnych;  
Abyś nie tylko imię i bogate włości  
Brał od nich, lecz dziedziczył w męstwie i w dzielności.  
A to wszystko zaś podał potomkowi swemu,  
Co weźmiesz od rodziców, a on zaś drugiemu;  
Abyś u swych był wdzięcznym i miłym w pokoju,  
A pohańcom zaś srogi i straszliwy w boju.  
Tak rósć, piękny Michniku, jakobyś pospieszył  
Wiekiem, a oczy jeszcze dziadowskie<sup>323</sup> nacieszył  
Siedząc na dzielnym koniu i łukiem władając  
Albo kopiją gładką w pierścien ugadzając<sup>324</sup>  
A potym i prędkiego strzelca Tatarzyna,  
Co mężnym Radziwiłłom twoim nie nowina.  
Taki wiek, o ludzkiego żywota szafarki,  
Temu dziecięciu przędźcie, sprzyjażliwe Parki!<sup>325</sup>

Dziecko, Syn, Dziedzictwo,  
Szlachcic

## Marcinowa powieść

Ba, jeszcze raz, Marcinie! — Więc powiem, tak było:  
Kilka osób na jedną sałę się złożyło.  
Każdy z żoną. Wieczera potym odprawiwszy  
Szli spać. Ledwie się składli, kiedy co waśniwszy  
Na drugie tak zawoła: „Panowie, czas wsiadać!”  
A ci też (ale o tym nie trzeba powiadać).  
Po małej chwili zasię tenże się ozowie,  
Co i pierwej straż trzymał: „Czas wsiadać, panowie!”  
A panowie do siodel. Ujechawszy miłę,  
Postuchali onego: „Postój koniom chwilę!”  
A jeden zatym usnął. On znowu: „Panowie, Czas wsiadać!”  
Wszyscy inszy stali przedsię w słowie,  
A tego żona budzi: „Miły, nie słyszycie?  
Już tam drudzy wsiadają, wierę, rychło spicie!”  
A ten chrapi, choć nie spi. „Miły, ba, słuchajcie,  
Już tam drudzy wsiadają.” „Ej, jużże wsiadajcie,  
Aż was diabli pobiorą!” Ali drudzy: „Szkoda  
Odjeżdżać towarzysza; wielka rzecz przygoda!  
Pomóżmy mu w złym razie, a załóżmy swoje.”  
„Diabeł cię niechaj prosi, niech już ciągną moje.”  
„Miła, ty się nie przeciw! pokarmiwszy koni,  
A jutro rano wstawszy, będziem tam, gdzie oni.”

<sup>321</sup>Fraszka adresowana do Mikołaja Radziwiłła (1574–1577) — zmarłego w dzieciństwie syna hetmana Krzysztofa Pioruna Radziwiłła i Katarzyny Anny Sobkównej.

<sup>322</sup>rósć — rośnij.

<sup>323</sup>oczy... *dziadowskie* — Mikołaja Radziwiłła, wojewody wileńskiego.

<sup>324</sup>w *pierścien ugadzając* — ćwiczenie wojskowe we władaniu kopią.

<sup>325</sup>*Parki* — boginie losu (trzy siostry) przędące nić życia i ucinające ją w chwili śmierci.

## Modlitwa o deszcz

Wszego dobrego Dawca i Szafarzu wieczny,  
Tobie ziemia, spalona przez ogień słoneczny,  
Modli się dżdża i smętne zioła pochylone,  
I nadzieja oraczów, zboża upragnione.

Bóg, Natura

Deszcz, Woda

Ściśni wilgotne chmury świętą ręką swoją,  
A ony suchą ziemię i drzewa napoją  
Ogniem zjęte; o, który z suchej skały zdroje  
Niesłychane pobudzasz, okaż dary swoje!

Ty nocną rosę<sup>326</sup> spuszczasz, Ty dostatkiem hojnym  
Żywej wody dodawasz rzekom niespokojnym.  
Ty przepaści nasycasz i łakome morze,  
Stąd gwiazdy żywność mają i ogniste zorze.  
Kiedy Ty chcesz, wszytek świat powodzią zatonie,  
A kiedy chcesz, od ognia jako pióro wspanie.

## Na dom w Czarnolesie

Panie, to moja praca, a zdarzenie Twoje;  
Raczyż błogosławieństwo dać do końca swoje!  
Inszy niechaj pałace marmurowe<sup>327</sup> mają  
I szczerym złotogłowem ściany objijają,  
Ja, Panie, niechaj mieszkam w tym gniaździe ojczystym,  
A Ty mię zdrowiem opatrz i sumnieniem czystym,  
Pożywieniem uściwym, ludzką życzliwością,  
Obyczajmi znośnymi, nieprzykrą starością.

Bóg, Modlitwa, Kondycja  
ludzka

## Nagrobek dwiema braciej<sup>328</sup>

Tu Jadam i Mikołaj, dwa bracia rodzeni  
Czerni, w jednymże grobie leżą położeni.  
Ten na wojnie gardło dał, ów zginął w pokoju:  
Nie masz przymierza z śmiercią, zawždy my z nią w boju.

Śmierć, Wojna

## Nagrobek Gąsce

Już nam, Gąska niebożę, nie będziesz błaznował,  
Już „Pod Operyjaszem”<sup>329</sup> nie będziesz harcował

Błazen, Żaloba

<sup>326</sup>rosę — oryginalnie u Kochanowskiego, zgodnie z dawną ortografią jest: rosę.

<sup>327</sup>marmurowe — u Kochanowskiego, zgodnie z dawną ortografią: „marmórowe”

<sup>328</sup>dwiema braciej (starop. liczba podwójna) — dwóm braciom.

<sup>329</sup>„Pod Operyjaszem” — winiarnia krakowska z winem węgierskim z Eperies.

Ani glótów<sup>330</sup> z rękawa sypał na chłopięta,  
Kiedy cię więc opadną jakoby szczenięta.  
Jużes leciał za morze, Gąsko, jużes w dole<sup>331</sup>  
A czarnej Persefonie szpaczkujesz przy stole,  
A duszyce się śmieją, że ten, co by g'rzeczy  
Słowa wyrzec nie umie, nowy cień człowieczy.  
Więc my też, pamiętając na jego zabawki,  
Nowej mu nie żałujmy usypać rękawki<sup>332</sup>!  
Nad nią miasto proporca suknią szachowaną<sup>333</sup>  
Zawieśmy, a na grobie gęś twardo kowaną<sup>334</sup>,  
A to, żeby mógł każdy, kto tędy pobieży,  
Domyślić się zarazem, że tu Gąska leży.

## Temuż<sup>335</sup>

Ośmdziesiąt lat (a to jest prawy wiek człowieczy)  
Czekała śmierć, żeby był Gąska mówił g'rzeczy;  
Nie mogła się doczekać, błaznem go tak wzięła  
I tąż drogą, gdzie mądre zajmuje, pojęła.  
Gąska, błaznuj ty przedsię; imię twe nie zginie,  
Póki dzika i swojska gęś na świecie słyńie.

Błazen

## Nagrobek Hannie Spinkowej od męż- ża<sup>336</sup>

Jeśli człowiek po śmierci słyszy albo czuje,  
Hanno, o Hanno moja, twój cię mąż mianuje.  
Pókiś na świecie była, pókiś używała  
Wdzięcznych darów niebieskich, mam za to, żeś znała  
Moję uprzejmość i chęć szczerą przeciw sobie;  
Teraz, kiedyś w tym zimnym położona grobie,  
Czym cię inszym mam ućcić — jeno płaczem swoim,  
Który-m ja wieczny winien wielkim cnotom twoim.

Cnota, Śmierć, Żona

<sup>330</sup>glótów — kulek ołowianych.

<sup>331</sup>w dole — w podziemiu zmarłych, królestwie Persefony.

<sup>332</sup>rękawki — kopca mogilnego. Nazwa wywodzi się od kopca Krakusa. Kopiec ten według legendy lud usypał znosząc ziemię w rękawach. Później nazwa święta ludowego, zapewne pamiątka dawnej uroczystości obchodzonej przez Słowian.

<sup>333</sup>suknią szachowaną — tzw. domino, szata błaznów.

<sup>334</sup>twardo kowaną — wykutą z kamienia; zwrot mieści w sobie aluzję zarówno do nazwiska zmarłego błazna, jak i do jego zawodu w związku z przysłowiem o krainie głupców, gdzie podkuwa się gęsi.

<sup>335</sup>Utwór odnosi się do fraszki z *Ksiąg trzecich* pt. *Nagrobek Gąsce*.

<sup>336</sup>Hanna Spinkowa — córka Anny Kobylińskiej, z. voto Bzickiej (por. fr. II 28), zmarła między kwietniem 1570 a czerwcem 1572.

## Nagrobek jej M. P. wojewodzinej lubelskiej<sup>337</sup>

Tu róża, tu fijołki, tu mieccie<sup>338</sup> leliją!  
Ten marmur<sup>339</sup> świętobliwy zamyka Zofiją,  
Zofiją Bonarównę, której żywot święty  
Godzien, aby wszem paniom za przykład był wzięty.

## Drugi<sup>340</sup>

Mężu mój, o mój mężu, śmierć nielutościwa  
Mnie smutną z tobą dzieli, a pod ziemię wzywa,  
Do niskiej Prozerpiny ciemnego pokoja.  
Bóg cię żegna, ja żywa i umarła twoja!

Mąż, Miłość, Śmierć,  
Tęsknota

## Nagrobek koniowi

Tym cię marmurem<sup>341</sup> ucił twój pan żałościwy  
Pomniąc na twoją dzielność, Glinko białogrzywy!  
A tyś był dobrze godzien, nie podlegwszy skazie,  
Świecić na wielkim niebie przy lotnym Pegazie<sup>342</sup>.  
Ach, niebożę, toś ty mógł z wiatry w zawód biegać,  
A nie mogłeś nieszczęsnej śmierci się wybiegać!

Koń, Śmierć, Żaloba

## Nagrobek kotowi

Pókiś ty, bury kocie, na myszach przestawał,  
A w insześ się myślistwo z jastrząby<sup>343</sup> nie wdawał,  
Byłeś w lasce u ludzi i głaskanoć skórę,  
A tyś mruczając podnosił twardy ogon wzgóre.  
Teraz, jakoś ku myszom chciał mieć i półmiski<sup>344</sup>,  
I łąziłeś po ptaki w gołębiniec bliski,  
Dałeś gardło, niebożę, i wisisz na dębie;  
A twej śmierci i myszy rady, i gołębie.

Kot, Zwierzęta

<sup>337</sup>Zofia Firlejowa z Bonarów (zm. po 1563) — żona wojewody lubelskiego Jana, którego dworzaniem był młody Kochanowski.

<sup>338</sup>mieccie — miotajcie, rzucajcie.

<sup>339</sup>marmur — u Kochanowskiego oryginalnie, zgodnie z dawną ortografią jest: marmór.

<sup>340</sup>Utwór odnosi się do fraszki z *Ksiąg trzecich* pt. *Nagrobek jej M. P. wojewodzinej lubelskiej*.

<sup>341</sup>marmurem — oryginalnie u Kochanowskiego, zgodnie z dawną ortografią jest: „marmórem”.

<sup>342</sup>na... niebie przy... Pegazie — Pegaz, skrzydlaty rumak Muz i poetów (symbol natchnienia poetyckiego), przeniesiony na firmament tworzył gwiazdozbiór Pegaza.

<sup>343</sup>z jastrząby — z jastrzębiami, z którymi ramię w ramię polował na gołębie.

<sup>344</sup>półmiski — wyszukane potrawy.

## Nagrobek Piotrowi

Pamięć myślistwa twego, Pietrze ucieszony,  
Stoję tu, słup kamienny, twardo usadzony.  
Przy grobie masz naczynie wszystko postawione:  
Koń, strzały, psy, potyczki, sieci rozciągnięte.  
Wszystko, biada mnie, kamień; a zwierz tuż bezpieczny  
Ociera się mimo cię, a ty sen spisz wieczny.

## Nagrobek Różynie

Tu syta wieku leży Różyna;  
Lecz tylko wieku, ale nie wina,  
Nie stoi o mszę ani o dzwony,  
Wolałaby dzban piwa zielony.

Kobieta, Pijaństwo, Starość,  
Wino, Pogrzeb

## Nagrobek Stanisławowi Strusowi<sup>345</sup>

Nie nowina to Strusom na wszelaką trwozę  
Ciały swymi zawalać złym pohańcom drogę;  
Tak dziad zginął, tak ociec, tak moi stryjowie;  
Tenże upad i mojej naznaczon był głowie,  
Bom legł we krwi pogańskiej, a kto mię żałuje,  
Znać, że nie wie, jako śmierć ućciwa smakuje.  
Stanisław Strus tu leżę; nie wchodź, poganinie!  
Sprawiedliwa waśń i po śmierci nie ominie.

Śmierć bohaterska,  
Obywatel, Rycerz,  
Przedmurze chrześcijaństwa

## Na heretyki

Po co wy, heretycy, w kościele bywacie,  
Kiedy ceremonije za śmiech sobie macie?  
Jeśli zła w oczu waszych msza i procesyja,  
Aza lepsze łakomstwo i ta ambicyja?  
Wyjmi, niebożę, bierzmo pierwaj z oka swego,  
A potym ździebłka sięgaj w oczach u drugiego<sup>346</sup>!  
Chwalisz, jako w twym zborze dobrze nauczają,  
A przedsię tam się ciśniesz, kędy rozdawają<sup>347</sup>.  
A jeśli jeszcze z niczym odjedziesz do żony,  
Jakobyś wodę święcił albo też krzcil dzwony<sup>348</sup>.

Religia, Korzyść

<sup>345</sup>Stanisław Strus, oplakiwany również wierszem Mikołaja Sępa Szaryńskiego, poległ w r. 1571 w bitwie z Tatarami nad Rastawicą na Ukrainie.

<sup>346</sup>Przysłowie oparte na Ewangelii św. Mateusza (Mt 7:3).

<sup>347</sup>A kędy rozdawają — fraszka wymierzona jest przeciw tym protestantom, którzy dla korzyści materialnej udawali stronników kościoła panującego.

<sup>348</sup>wodę święcił albo też krzcil dzwony — święcenie wody i chrzczenie dzwonów nie dawało dochodu księdzu.

## Na lipę

Przypatrz się, gościu, jako on list mój zielony  
Prędko uwiądl, a już mię przejrzeć z każdej strony.  
Co, mnimasz, tej przygody nagłej za przyczyna?  
Ani to mrozów, ani wiatrów srogich wina,  
Lecz mię złego poety wirsze zaleciały,  
Tak iż mi tylko prze smród włosy spaść musiały.

Drzewo, Poezja

## Na lipę

Uczony gościu! Jeśli sprawą mego cienia  
Uchodzisz gorącego letnich dni promienia,  
Jeślić lutnia na łonie i dzban w zimnej wodzie  
Tym wdzięczniejszy, że siedzisz i sam przy nim w chłodzie:  
Ani mię za to winem, ani pój oliwą,  
Bujne drzewa najlepiej dżdżem niebieskim żywą;  
Ale mię raczej daruj rymem pochwalonym,  
Co by zazdrość uczynić mógł nie tylko płonym,  
Ale i płodnym drzewom; a nie mów: „Co lipie  
Do wirszów?” — skaczą lasy, gdy Orfeus<sup>349</sup> skrzypie.

Drzewo, Poezja

## Na słup kamienny

Jest coś na świecie (kto chce pilno wejrzeć w rzeczy),  
Z czego się dowcip wypleść nie może człowieczy<sup>350</sup>.  
Co rozumowi barziej, proszę cię, przystało,  
Jeno żeby się złym źle, dobrym dobrze działo?  
W czym tak częsta omyłka, że ten to sąd boży  
Niejednemu sumnieniu i serce zatrwoży.  
Przedsię żyjmy pobożnie g'woli samej nocie,  
Której cena jednaż jest w szczęściu i w kłopotcie.

Cnota, Rozum

## Na sklenicę

Służyłam wojewodom krakowskim przed laty,  
Zdobiać krasną urodą swą ich stół bogaty.  
Teraz czas przyniósł, żem jest Głoskowskiemu<sup>351</sup> dana;  
Nie mogłam mieć lepszego po swym piecu pana.

<sup>349</sup>Orfeus — syn Muzy Kaliope i Apollina, śpiewem swym i grą na lutni poskramiał dzikie zwierzęta, wzruszał drzewa i kamienie, uspokajał burze morskie i wiatry.

<sup>350</sup>czego się dowcip... — z czego pomysłowość ludzka nie może znaleźć wyjścia.

<sup>351</sup>Stanisław Głoskowski — od r. 1576 dworzaninowi Zygmunta Augusta, a potem jego następców.

## Na zdrowie

Ślachtetne zdrowie,  
Nikt się nie dowie,  
Jako smakujesz,  
Aż się zepsujesz.  
Tam człowiek prawie  
Widzi na jawie  
I sam to powie,  
Że nic nad zdrowie  
Ani lepszego,  
Ani droższego;  
Bo dobre mienie,  
Perły, kamienie,  
Także wiek młody  
I dar urody,  
Mieśca wysokie,  
Władze szerokie Dobre są, ale —  
Gdy zdrowie w cale<sup>352</sup>.  
Gdzie nie masz siły,  
I świat niemiły.  
Klinocie drogi,  
Mój dom ubogi  
Oddany tobie  
Ulubuj sobie!

Zdrowie

Bogactwo, Młodość,  
Pozycja społeczna

## O błaznie

Płeszki (błazen powiada), to mię podnosicie,  
Ale ja świecę zgaszę, że mię nie ujźrzycie.

## O duszy

Powiem, chocia nie g'rzeczy<sup>353</sup> zda się rozumowi,  
Trudno wytrwać o jednej duszy człowiekowi:  
Bo jedna ma być w ciele, a druga w kalecie<sup>354</sup> —  
Krom tej trudno, krom owej źle żyć, jako wiecie.

Dusza, Pieniądz, Kondycja  
ludzka

## O flisie

Ze Gdańska flis wędrując, gdy sobie nadchodził,  
Stąpił we wsi do karczmy, aby się ochłodził.

Kochanek, Mąż, Obyczaj,  
Żona

<sup>352</sup>*Gdy zdrowie w cale* — gdy zdrowie jest zachowane w całości, tj. nie nadszarpnięte chorobą.

<sup>353</sup>*nie g'rzeczy* — niedorzecznym.

<sup>354</sup>*kaleta* — sakiewka, woreczek na pieniądze.

Ale miasto ochłody jeszcze się zapalił,  
Bo mu Kupido młodą gospodynią schwalił.  
Więc każe piwa nosić, a gospodarz baczy,  
Że mu do żony z wiosłem flis przymierzać raczy.  
Da pokój: za gościów grosz miło mu się napić,  
Nie każe się do łoża gospodyniej kwapić.  
Flis ma swą rzecz na pieczy, a gospodarz nie mniej.  
Słuchajcież, kto tu sztukę wyprawi foremniej.  
Kiedy gospodarz nie mógł już przesiedzieć flisa:  
„Nie tu — pry — lgać”; wzniózwszy głą nakrył dłonią cisa.  
Usnął ściany się wsparwszy. Flis ku paniej godzi.  
Onej też nie od tego, ręka tylko szkodzi.  
„Namniejsza to” — rzecze flis; także między spary  
W grosz ugodził dobywszy krzoski z szarawary.

## O fraszkach

Fraszki tu niepoważne z statkiem się zmieszały;  
Komu by drugie rzeczy więc nie smakowały,  
Wziąwszy swą część, ostatek drugim niech podawa;  
Ty to wolisz, a ów zaś przy owym zostawa.  
A ja, jako bogaty kupiec w sklepie wielkim,  
Rozkładam swe towary cudzoziemcom wszelkim:  
Tu bisior, tu koftery, tu włoskie zaponki,  
Sam dalej półhatłasie i czarne pierścionki.

## O Hektorze<sup>355</sup>

Hektor dał miecz Ajaksowi,  
Ajaks dał pas Hektorowi —  
Hektor pasem uwiązany,  
Bystrymi końmi targany;  
Ajaks także, popędliwy,  
Wraził w się miecz nieszczęśliwy.  
Tak między nieprzyjaciół  
Upad niesie i dar goły.

Wróg

## O kapłanie

Prawo jest, aby kapłan nie mógł pojąć żony;  
Tenże nie ma być w żadnym członku uszczerbiony.  
Jeśli nie miał mieć żony, moglić go zostawić  
Przy uszu, ale jajec lepiej było zbawić.

Ksiądz, Żona

<sup>355</sup>Nierozstrzygnięty pojedynek Hektora z Ajaksem (bohaterem greckim, uczestnikiem wojny trojańskiej) zakończył się wymianą darów, które w niedalekiej przyszłości przyniosły przeciwnikom nieszczęście: pasem Ajaksa zwycięski Achilles przywiązał zwłoki Hektora do swego wozu; Ajaks zaś przebił się mieczem Hektora. Stąd greckie przysłowie: dary nieprzyjaciół przynoszą nieszczęście.



## O kołnierzu

Poradźmy się rady czyjej:  
Kołnierz li to u deliej  
Czy delija<sup>356</sup> u kołnierza  
Na grzbiecie cnego rycerza?

## O koźle

Miłośnicy mądrości<sup>357</sup> tak nam powiedają,  
Że niemowne zwierzęta rozumu nie mają,  
Lecz kozieł taką sztukę niedawno wyprawił,  
Że na wszystkie świat znacznie rozum swój objawił.  
Zjadł piskorza żywego; piskorz niecierpliwy  
Strawienia nie czekając przepadł przezeń żywy.  
Kozieł go w rzyć drugi raz; on drugi raz z rzyci,  
By z Labiryntu Tezeus po świadomej nici.  
Kozieł, prędko wżdy trawisz; znowu z nim do saku,  
Piskorz też dawnej ścieżki nie uchybił znaku.  
Myśli kozieł, co czynić? Broda doktorowska,  
Przypatrzże się, jeśli też i rada żakowska?  
Piskorza połknął, a rzyć przycisnął do ściany  
I tak gońca poimał trzykroć przejechany.

Mądrość, Podstęp, Ptak,  
Zwierzęta

## O łaziebniakach

Łaziebny a kurwy jednym kształtem żyją,  
W teźże wannie i złego, i dobrego myją.

Obyczaj

## O Marku

Placze Marek nie przeto, że świat zostawuje,  
Ale że dzwonnikowi grosz jeden gotuje;  
A żeby jednym kosztem odprawić co więcej,  
Kazał synowi umrzeć po sobie co pręcej.

Skąpiec, Śmierć

## O mądrości

Nie to mądrość mądrym być albo wielkość świata  
Rozumem chcieć ogarnąć: krótkie ludzkie lata;

Kondycja ludzka, Mądrość,  
Czas, Szaleniec

<sup>356</sup>delija — delia, rodzaj okrycia wierzchniego noszonego przez szlachtę; płaszcz, opończa.

<sup>357</sup>Miłośnicy mądrości — filozofowie, przyrodnicy.

Gonić w nich wielkie rzeczy, a dać gotowemu  
Upływać, podobno to barzo szalonemu.

## O Mikoszu<sup>358</sup>

Mikosz kota przeciągnął, Jan się rzezał w koszu<sup>359</sup>;  
I rzecze ten pośledni: „Powiedz mi, Mikoszu,  
Wonczas gdyś kota ciągnął abo snać kot ciebie,  
Gdzieś był stryczków tak prędko dostał ku potrzebie?”  
Mikosz na to: „Dadzą mnie powrozów, gdy proszę,  
Bo, pięknie wysuszywszy, cało je odnoszę;  
Lecz ty, bracie, inaczej z ludźmi się sprawujesz,  
Pożyczywszy porzeżesz wszystko i popsujesz.”

## O miłości

Głód a praca miłość kazi,  
A ostatek czas wyrazi;  
Komu to więc nie pomoże,  
Do powroza mieć się może.

Miłość

## O tejże<sup>360</sup>

Jako ogień a woda różno siebie chodzą,  
Tak miłość a powaga nigdy się nie zgodzą.  
Dobrze by się nie kłaniać nieprzyjacielowi,  
Ale tym sakiem Miłość już o płatne łowi<sup>361</sup>.  
A im się kto chce mężniej popisać w tej mierze,  
Tym więcej śmiechu na się i błazeństwa bierze.  
A przedsię abo musim porzucić ten statek,  
Abo nam (to rzecz pewna) szaleć na ostatek.  
Telefów rozum<sup>362</sup> chwałę i przy tym zostanę,  
Bo ten, czym był postrzelon, tymże goił ranę.

Miłość, Wróg, Śmiech,  
Szaleństwo

<sup>358</sup>Anegdotę cytuje również Górnicki w II księdze *Dworzanina polskiego*.

<sup>359</sup>Jan się rzezał w koszu — ośmieszająca kara: winny, zawieszony w koszu nad rzeką lub błotem, chcąc się uwolnić musiał przeciąć sznury i wpaść wraz z koszem do wody.

<sup>360</sup>Utwór odnosi się do fraszki z *Ksiąg trzecich* pt. *O miłości (Głód a praca miłość kazi...)*.

<sup>361</sup>Ale tym sakiem Miłość już o płatne łowi — miłość łowi siecią nie na żarty, lecz naprawdę.

<sup>362</sup>Telefów rozum — Telefos, raniony przez Achillesa, za radą wyroczni wyleczył nieogojącą się ranę rdzą tego oszczepu, którym była zadana.

## O miłości

Ma już pokój Prometeus<sup>363</sup>, lecz ja miasto niego  
Jestem przybit na rogu Kaukazu śnieżnego.  
Mnie orlica serce żrze, które na swe męki  
Odrasta i żywi zwierz łakomy przedzięki.  
Ma pokój Andromeda<sup>364</sup>, lecz ja, przykowany  
Do skały, prze cudzy grzech podejmuję rany.  
Do mnie płynie wieloryb rozdarwszy paszczekę.  
Gdzie ja mam rady szukać? Gdzie się ja uciekę?  
Ratuj, mężny Herkules, ratuj, Perseu sławny,  
A odnow (jedno by w czas) na mnie przykład dawny!

Prometeusz,  
Ciepłota, Miłość

## O Necie

Harda Neta, iż gładkość swą do siebie czuje,  
Więc kiedy ją pozdrowię, ani podziękuje,  
A zawieszę li wieniec u niej przede drzwiami,  
Wdepce go zawždy w ziemię hardymi nogami.  
O zmarski, o starości, bywajcie co pręcej!  
Owa wasze namowy będą ważyć więcej.

Kobieta, Kochanek, Miłość,  
Starość, Zemsta

## O swych rymiech

Ja inaczej nie piszę, jeno jako żyję;  
Pijane moje rymy, bo i sam rad piję,  
Nie mierzi mię biesiada, nie mierzą mię żarty,  
Podczas i czepiec; więc też pełne tego karty.  
Co po sykofancji<sup>365</sup>? — Chcesz mię miary w życiu  
Nauczyć, a sam, księżu, nosisz diabła w kryciu.

Książd, Poeta, Poezja, Wino

## Z Anakreonta

Nie dbałem nigdy o złoto,  
Alem tylko prosił o to,  
Aby kufel stał przede mną,  
A przyjaciel pijał ze mną,  
A tymczasem robotnicy  
Pieczę mieli o winnicy.  
To wszystko moje staranie,

Bogactwo, Przyjaźń, Wino

<sup>363</sup>Prometeus — Prometeusz, olbrzym z rodu tytanów, wykradł na użytek ludzi ogień z nieba, za co Jowisz kazał przykuć go do skały Kaukazu, gdzie orzeł szarpał mu odrastającą wciąż wątrobę. Wybawcą jego był Herkules.

<sup>364</sup>Andromeda — córka króla Etiopii, Cefeusza (syna Jowisza), i Kasjopei, oddana na pożarcie smokowi morskemu, wielorybowi (pustoszącemu kraj za bluźnierstwo Kasjopei, która twierdziła, że jest piękniejsza od nereid). Ocalił Andromedę Perseusz, który poślubił ją zabiwszy potwora.

<sup>365</sup>sykofancja — sykofancja; umiejętność przypodobania się, pochlebstwo.

To skarb, złoto i zebranie.  
Ani dbam o kasztelana,  
Trzymając się mocno dzbana.

Pozycja społeczna

## *Z Anakreonta*

Skoro w rękę wezmę czaszę,  
Wnet ze łba troski wystraszę;  
Więc iż mnimam, że mam wiele,  
Stąd mi łącno o wesele.  
Wieniec musi być na głowie,  
A fraszka wszyscy panowie.  
Kto się chce bić, obuj zbroję,  
Ja przy kuflu przedsię stoję,  
Bo tak mnimam, iż upitym  
Lepiej leżeć niż zabitym.

Wino, Pijaństwo, Wojna

## *Z greckiego*

Samy do swej obory woły rozpuszczone  
Przybiegły z gór, gwałtownym deszczem umoczone,  
A ubogi Tirimach pod wysokim dębem  
Spi wieczny sen, piorunem uśpiony trozębem.

Burza

## *Fraszki dodane*

### *Nagrobek Stanisławowi Grzepskiemu<sup>366</sup>*

To miejsce, w którym ciało twoje pochowano,  
Godna rzecz, Grzepski, aby łzami obmywano.  
Nauka, cnota, rozum i postęпки święte  
Tam z tobą w ten grób za raz z pośrodką nas wzięte.  
Świat, jeśli dobrze znał te przymioty w tobie,  
Mógłby nie rok ani dwa czernić się w żałobie  
Po twym zejściu. Lecz poty, póki sam stać będzie,  
Niech się tve imię sławi i zawsze, i wszędzie.

Grób, Mądrość

<sup>366</sup>Stanisław Grzepski (1524–1570) — profesor filozofii na Uniwersytecie Krakowskim, autor pierwszego podręcznika geometrii w języku polskim (1566).

## *Na Leliwę Tarnowskich<sup>367</sup>*

Nastań szczęśliwie ty, Miesiącu nowy,  
Z taką pogodą i tak ludziom zdrowy  
Jako ten przeszły, po którym ty wschodzisz,  
A niech się cieszym, że nierychło schodzisz.

## *Na słownik Mączyńskiego*

Żebyś do szkoły nie po wszystko chodził,  
Ale sam czasem drugiemu pogodził,  
Wielką mieć pomoc z tych ksiąg, gościu, będziesz,  
Gdy nad łacińskim językiem usiądziesz.  
Nie bądźcie hardzi swym żakom, mistrzowie,  
Wszystko tu najdzie, co wy macie w głowie.

Nauka, Książka

Uczeń

## *Pełna prze zdrowie*

Prze zdrowie gospodarz pije,  
Wstawaj, gościu! A prze czyje?  
Prze królewskie. Powstawajmy  
I także ją wypijajmy!  
Prze królowej. — Wstać się godzi  
I wypić; ta za tą chodzi.  
Prze królewny. — Już ja stoję!  
A podaj co rychlej moje!  
Prze biskupie. — Powstawajmy  
Albo raczej nie siadajmy!  
Ta prze zdrowie marszałkowe. —  
Owa, gościu, wstań na nowe!  
Ta prze hrabie. — Wstańmy tedy!  
Odpocznijmy nogom kiedy?  
Gospodarz ma w ręku czasę,  
My wiemy powinność nasze!  
Chłopię, wymkni ławkę moje,  
Już ja tak obiad przestoję.

Alkohol, Obyczaj,  
Gospodarz

## *Przymówka chłopska*

„Pijże, włodarzu!” — „Panie, jużem podpiał sobie”.  
„Pij ty przede!” — „Dziękuję jako panu tobie:  
Mało już nie mam za swe, a człowiek się boi,

Chłop, Szlachcic, Wino

<sup>367</sup>Fraszka wydrukowana w 1. wydaniu *Szachów* z ozdobionym herbem Tarnowskich (gwiazda nad półksiężcem), zawiera przepowiednię niespełnioną, młody bowiem Tarnowski „zszedł” rychło po ojcu, hetmanie.

By słówkiem nie wyleciał<sup>368</sup>, co więc chmiel rad broi”.  
„Pij ty, włodarzu, i mów, coć się będzie zdało,  
Prosto, jako za naszych ojców więc bywało!”  
„Takci bywało, panie, pijaliśmy z sobą,  
Ani gardził pan kmiotka swojego osobą;  
Dziś wszystko już inaczej, wszystko spowaźniało;  
Jako mówią: postawy dosyć, wątku mało”.

## *Źle dopijać się przyjaciela*

Chcecie li słuchać, powiem wam swe zdanie,  
Na czym zależy dobre zachowanie.  
Ale w czas wiedzcie, że nie dzierzę z tymi,  
Którzy przyjaciół szukają pełnymi.  
Trudno by się tam miłość rodzić miała,  
Gdzie swar, gdzie zwada gniazdo swe usłała.  
Trudno ma urósć, co kiedy niebacznie  
I bez rozmysłu szumna głowa zacznie.  
Cnota nad wszystko, a skarbu więzszego  
Nad przyjaciela nie masz uprzejmego; Kto się w taki skarb dobrze zapomoże, Póki żyw,  
upaść w ubóstwo nie może.  
Ale począwszy od stworzenia świata  
Aż po te nasze ostateczne lata  
Ledwe par kilka w dziejach opisano,  
Które za prawe przyjacióły miano.  
A my się tego piwem dopić chcemy?  
Zaprawdę lekce przyjaźń szacujemy.

Pijaństwo, Przyjaźń

Cnota

<sup>368</sup>By słówkiem nie wyleciał — przysłowie zanotowane już przez Rysińskiego: „Słówko wróblem wyleci, a wołem się wraca”.

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/fraszki>

Tekst opracowany na podstawie: Jan Kochanowski, *Dzieła polskie*, tom 1, Państwowy Instytut Wydawniczy, wyd. 8, Warszawa, 1976

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Barbara Otwinowska, Dariusz Gałeczki, Joanna Wenek, Julian Krzyżanowski, Olga Sutkowska.

Okładka na podstawie: Wrote@Flickr, CC BY 2.0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie [wolnelektury.pl](http://wolnelektury.pl).

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).